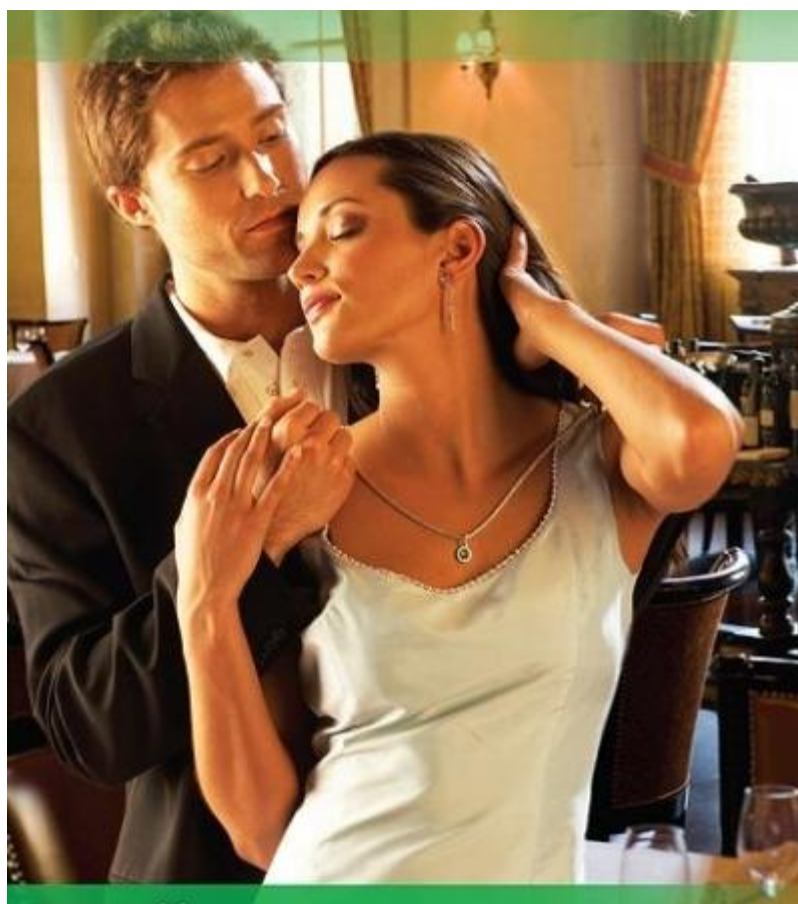




Janette Kenny



Moda na miłość

PROLOG

- Tato, nie chcę poślubić następcy tronu. - Demetria Andreou dwa dni zbierała się na odwagę, aby powiedzieć to ojcu. Wyczekała odpowiedni moment, gdy Sandros Andreou odpoczywał przy basenie z talerzem mezedes i butelką ouzo.

Zwlekała z tym tak długo, aż zdała sobie sprawę, że dalsze czekanie na cud nie ma sensu. Nic nie wskazywało na to, by jej związek z narzeczoną miał się odmienić.

- Niewiele mnie obchodzi to, czego ty chcesz. Król Angyry wybrał cię na małżonkę dla następcy tronu, gdy miałaś dwanaście lat. To wielki zaszczyt! Obowiązek, jaki powinnaś spełnić względem swej ojczyzny i całej rodziny!

Było to też niesłychane dobrodziejstwo dla samego Sandrosa, którego status raptownie poszybuje w górę, gdy jego córka zasiądzie na tronie.

- Ale ja go nie kocham! Nie wspominając już o tym, że i on nie darzy mnie żadnym ciepłym uczuciem.

- Miłość! - Sandros skrzywił się, a wypowiedziane przez niego słowo zabrzmiało jak klątwa. - Jesteś zbyt głupia, by pojąć, o co w tym wszystkim chodzi. Zanim skończysz dwadzieścia trzy lata, zostaniesz królową. Królową! Czego więcej ci potrzeba?

Niczego oprócz miłości i wolności, by żyć tak, jak zawsze pragnęła. Jej marzeniem było zostać projektantką mody. Ani ojciec, ani książę Gregor, jej narzeczoną, nie rozumieli tego.

- Być może, jeżeli wspomniałbyś o tym królowi, on przemyśli wszystko jeszcze raz.

- Nie! To nie podlega dyskusji! Za rok zostaniesz żoną następcy tronu księcia Gregora Stanrakisa, tak jak wymaga od ciebie twój król i ja, twój ojciec. Czy to jasne?

Demetria poczuła, jak przejmuje ją chłód.

- Tak, ojczy - odparła cicho i więcej już nic nie mówiła, by się nie rozplakać.

Demetria opuściła ogród i udała się na odosobnioną plażę, gdzie morze stykało się z nieskazoną białą wydmą. Po drodze mijała kwitnące plumerie i bugenwille, których słodki zapach unosił się w powietrzu. Bujne drzewa oliwne i cyprysy pokryły skaliste zbocza gór, które wznosiły się majestatycznie na tle bezchmurnego nieba.

To było jej przyszłe królestwo. Miejsce piękne, gdzie czas biegł wolniej, a lud uwielbiał króla i królową. Od kiedy Demetria została narzeczoną następcy tronu, uwielbiali i ją.

To, co ją czekało, mogło się wydawać bajką albo cudem. Takie wyobrażenie o swym losie miała Demetria, gdy dowiedziała się, że zostanie królową. Tłumy fotografów robiły jej zdjęcia w towarzystwie przystojnego księcia Gregora, a przychylność ludu i splendor władzy królewskiej oszołomiły ją. Teraz była starsza, przestała być naiwna i zdawała sobie sprawę z goryczy losu, jaki ją czeka.

Gdy zwierzyła się przysłanemu mężowi ze swoich obaw, Gregor uśmiechnął się smutno i powiedział:

- Członkowie rodziny królewskiej wiążą się z obowiązku, a nie z miłości. Tak było od zawsze. Nie martw się. Będę dla ciebie miły. Jedyne, czego oczekuję, to wierność i oddanie do momentu, gdy urodzisz mi dzieci.

Gdy to usłyszała, myśl o przyszłości zabolą ją jeszcze bardziej. Wszystkie żony królów i książąt musiały być dziewicami i Demetria też nią była. Jednak nie mogła przeboleć, że posiadzie ją mężczyzna, który jej nawet nie pożąda.

Pochłonięta tą przykrą myślą szła wzdłuż wybrzeża. Na wąskiej, zarzuconej wodostami plaży nie było nikogo, więc weszła na półkę skalną, która zwisała nad tuż nad powierzchnią wody i patrzyła na ogrom otaczającego ją morza.

To wszystko jest niesprawiedliwe, pomyślała.

Już dziesięć lat znała księcia Gregora, a on nadal był dla niej obcym człowiekiem. Podczas ostatniej dorocznej randki miała nadzieję choć odrobinę się do niego zbliżyć, ale starszy o dekadę, przerażająco spokojny i chłodny Gregor nie pozwolił jej na to. Między nimi nie było nic. Ani sympatii, ani chemii, ani miłości.

- Co tutaj robisz? - odezwał się mężczyzna, który stał tuż obok niej.

Zaskoczył ją, bo zamyślona nie zauważyła, że ktoś do niej podszedł.

Przysłoniła oczy dłonią i spojrzała na nieznanego. Miała nadzieję, że nie zostanie rozpoznana. Jednak on patrzył na nią, jakby ją pierwszy raz w życiu widział. Demetria odetchnęła z ulgą i przyjrzała mu się uważniej. Był wysoki i doskonale

zbudowany. Miał na sobie jedynie szorty i sandały. Jego łobuzerski uśmiech odebrał Demetrii mowę. I te czarne oczy...

- Więc?

- Podziwiam morze. Poza tym cieszę się ciszą i spokojem tego miejsca. A ty? Po co tu przyszedłeś?

- Sprawdzalem, jak się miewają gniazda *chelonia mydas*, zielonych żółwi morskich. - Wskazał plażę i pozostawione przez siebie ślady stóp na piasku.

- Jesteś konserwatorem przyrody?

Przez jego twarz przebiegł diaboliczny uśmiech.

- Ta plaża jest zamknięta zarówno dla tubylców, jak i dla turystów. Powinnaś stąd iść.

Owszem, powinna, ale na pewno nie z powodów, które wymienił. Powinna odejść jak najszybciej, bo ten przystojny mężczyzna, który właśnie stał przed nią, sprawiał, że jej zmysły zaczynały podsuwać wyobraźni obrazy i odczucia, o których jedynie czytała lub marzyła, że się urzeczywistnią, gdy już będzie mężatką.

Powinna wstać i odejść jak najdalej od pociągającego nieznajomego. Zamiast to zrobić, usłyszała, jak z jej ust padają słowa:

- Opowiedz mi, na czym polega twoja praca.

- To jest... - zaczął mówić, ale raptownie przerwał, gdy usłyszał nietypowy plusk.

Natychmiast skierował wzrok w stronę fal i przeklął pod nosem.

Zanim się zorientowała, co spowodowało tak nagłą zmianę jego zachowania, mężczyzna wskoczył na skałę i usiadł obok niej. Demetria poczuła gorąco, jakie biło od jego ciała.

- Nie! - powiedziała, gdy złapał ją wpół i siłą przytrzymał w miejscu. - Puść mnie!

Ostatnie wyrazy wypowiedziała niewyraźnie, ponieważ jego dłoń zdążyła już zasłonić jej usta. Puls Demetrii rozpedził się niczym huragan. Zaczęło jej dudnić w uszach. Wiedziała, że nie ma szans uwolnić się z jego stalowego uścisku. Jednak zanim panika do reszty opanowała jej umysł, nieznajomy wyszeptał jej do ucha:

- Siedź cicho, bo je spłoszysz.

Demetria spojrzała w fale. Dziesiątki żółwi morskich zaczęły wychodzić z morza na plażę. Szły niezdarnie, ale pewnie, w jednym kierunku.

Napięcie, jakiego Demetria doznała przed chwilą, natychmiast ją opuściło. Rozluźniła się i przypatrywała się żółwiom kierowanym ku brzegowi przez odwieczne prawa natury. Ręce, którymi odpychała od siebie nieznajomego, spoczęły na jego ciepłym muskularnym torsie.

Po godzinie, gdy ostatni żółw złożył już jaja i powrócił do morza, Demetria spojrzała na mężczyznę, do którego przyłgnęła, i uśmiechnęła się.

- To była najbardziej niesamowita rzecz, jaką widziałam.

Przez jego twarz znów przemknął uśmiech. Pogłaskał ją po policzku i odparł:

- Jeszcze nigdy nie oglądałem tego w towarzystwie, kochanie. Dzięki tobie to było coś specjalnego.

Czułość, z jaką to powiedział, bardzo ją wzruszyła, ale po chwili wzruszenie ustąpiło miejsca pożądaniu wywołanemu jego bliskością. To było coś zupełnie nieznanego. Coś obezwładniającego i uzależniającego.

- Szkoda, że to się już skończyło - powiedziała.

- Wcale nie musi się skończyć - odparł nieznajomy i pocałował ją.

Demetria nie zdążyła i nie chciała zaprotestować. Jego wargi całowały ją i pieściły, a ona poddała się temu. Oszołomiona bliskością mężczyzny, jego ciepłem i pocałunkami, ledwie poczuła, jak wsunął dłoń pod jej bluzkę i dotknął nagiej piersi. Ten dotyk poraził ją i obudził resztki zdrowego rozsądku.

- Nie... - zaprotestowała.

- Tak... - westchnął jej do ucha.

Dalszy opór był bezcelowy. Demetria nie chciała, by przestał. Pragnęła więcej jego pocałunków i pieścizot. Tak jakby wyczuł jej pragnienia, obnażył jej piersi i zaczął je całować. Demetria zachłysnęła się powietrzem i wplotła mu palce we włosy. Jej ciało wygięło się, gdy po raz pierwszy w życiu poczuła przedsmak rozkoszy. Nigdy wcześniej żaden mężczyzna nie dotykał jej w taki sposób.

Nie zaprotestowała, gdy jego niecierpliwa dłoń, wsunęła się w jej spodenki i zaczął pieścić najintymniejsze miejsce jej ciała. Młodzieńcze wyobrażenia Demetrii o rozkoszy i bliskości z mężczyzną nie odpowiadały rzeczywistemu erotyzmowi tej chwili.

Nowe, nieznane jej odczucia - niecierpliwość i żądza - obudziły się w niej, gdy nieznajomy wsunął w nią palce. Demetria zacisnęła powieki i mocno przywarła do jego ciała. Czowała, jakby została wywindowana pod samo słońce, przed oczami zobaczyła różnobarwne plamy i usłyszała dzwonienie dzwonów.

Dzwony? Nagle zamarła. To, co usłyszała, to nie była rozkosz, którą właśnie przeżyła, ale odgłos dzwonu z miejskiej katedry. Po okolicy rozległo się pięć leniwych, metalicznych uderzeń.

Za godzinę odbędzie się kolacja na dworze, podczas której powinna olśnić rodzinę królewską. Teraz powinna stać w garderobie i wybierać suknię, w której się stawi przed obliczem króla i narzeczonego. Tymczasem pieściła się na plaży z obcym człowiekiem i obdarzała go namiętnością, którą powinna zarezerwować dla przyszłego męża.

Nie była w stanie pojąć, jak mogła do tego dopuścić.

Odepchnęła mężczyznę, który dotykał jej tak, że jeszcze chwila, a byłaby gotowa porzucić wszystko, by spędzić z nim kolejne chwile wypełnione rozkoszą.

- Przestań - zawołała, gwałtownie poprawiając ubranie.

- Cokolwiek pani rozkaże - odparł, a jego wilgotne wargi wykrzywiły się w uśmiechu.

Demetria potrząsnęła głową z rezygnacją. Zawstydzona tym, co między nimi zaszło, tym, że pragnęła więcej, zsunęła się ze skały i pobiegła w stronę pałacu.

Przekraczając próg gabinetu swego ojca, książe Kristo Stanrakis pragnął znaleźć się gdziekolwiek indziej. Nie miał ochoty spędzać wieczoru na kolacji z rodziną Andreou. Dziesięć lat temu podczas ich pierwszej wizyty poznał przyszłą żonę brata - dziewczynkę o zbyt wielkich oczach, nieobytą z dworską etykietą. Od tamtej pory, na szczęście, udawało mu się wymigać od wszystkich takich spotkań. Aż do dziś.

Król wydał specjalny dekret i nawet dorosły książe nie mógł go zignorować. Muszą stawić się wszyscy zaproszeni, w przeciwnym razie obrażą króla.

Kristo podszedł prosto do ojca i przyklęknął na kolanie.

- Wasza wysokość wygląda dzisiaj niezwykle kwitnąco - powiedział na przywitaniu.

- Cieszę się, że oderwałeś się wreszcie od gier w kasynach - odparł król chłodno.

- Wykonywanie obowiązków ambasadora może zostać opodatkowane - zażartował Kristo, ale król w odpowiedzi tylko się skrzywił.

Kristo od lat był potępiany przez ojca za niespokojne życie. Bez przerwy podróżował i bawił się pod pretekstem wypełniania misji dyplomatycznych. Ojciec wolałby, żeby jego syn więcej czasu spędzał w domu i służył ojczyźnie. Wszelkie zajęcia odciągające go od obowiązków uważał za stratę czasu i nadszarpnięcie majestatu.

Kristo wolał uniknąć roztrząsania tego tematu, więc postanowił ubiec ojca i powiedział:

- Bądź spokojny. Zapewniam, że w przyszłym tygodniu będę obecny podczas zebrania Rady Narodowej.

Obaj wiedzieli, że Kristo opuści Angyrę, gdy tylko wypełni ten obowiązek i zadowoli króla. Ojciec machnął ręką, więc książę podszedł do swoich braci.

- Przyszedłeś na styk - powiedział Gregor.

Kristo wziął z tacy tsipouro i zanim odpowiedział, pociągnął łyk napoju.

- Żółwie składały dzisiaj jaja, nie mogłem odejść, bo bym je spłoszył. A gdzie twoja narzeczona?

- Właśnie przybyła - odparł Gregor, a jego twarzy nie zmącił żaden grymas. Zero uniesienia, radości, euforii.

Kristo uśmiechnął się porozumiewawczo do młodszego brata, gdy Gregor odszedł w kierunku drzwi.

- Jest jak ojciec. A może nawet poważniejszy i surowszy.

- Będzie świetnym królem - odpowiedział Mikhael, a po chwili dodał: - Tylko czy będzie dobrym mężem dla swojej młodej królowej?

Kristo był przekonany, że i w tej kwestii Gregor pójdzie w ślady ojca.

- Wasza wysokość - Kristo usłyszał, jak Gregor zwraca się do niego oficjalnie. - Oto Demetria, moja narzeczona, przyszła królowa Angyry.

Kristo odwrócił się. Powitalny uśmiech zastygł na jego wargach, gdy ujrzał kobietę, którą prowadził do niego Gregor.

Nie! To nie może być ona!

A jednak! Piękna kobieta, którą mu właśnie przedstawiono, była tą samą osobą, którą całował przed godziną na rozpalonej słońcem skale.

Nie tylko całował! Trzymał ją w ramionach, dotykał piersi i pieścił ją jak szaleniec.

Gregor nieświadomy narastającej w bracie furii, podprowadził do niego narzeczoną. Gdy ich spojrzenia się spotkały, z ust Demetrii zniknął uśmiech, a jej twarz pobiadła.

- Demetrio, to jest mój brat, księżę Kristo - przedstawił go Gregor. - Wątpię, żebyś go pamiętała. Minęło trochę czasu, od kiedy się ostatnio widzieliście.

Jakaś godzina. Jeszcze godzinę temu patrzyłem, jak drży z rozkoszy, pomyślał rozgorączkowany Kristo.

Jak miał się teraz zachować? Jak miał powiedzieć bratu, że kobieta, którą ma poślubić, nie była mu wierna? Jak miał się przyznać, że to on był mężczyzną, z którym go zdradziła?

- Wasza księżęca mość. - Demetria opanowała oszołomienie i odezwała się wreszcie.

Złożyła księciu głęboki ukłon, który wydawał się jawną drwiną.

- Bardzo mi miło, Demetrio - odparł Kristo i poczuł, jak wzbiera w nim nienawiść.

Nie mógł uwierzyć, że wplątał się w coś takiego.

Demetria zmusiła się do uśmiechu i wymamrotała odpowiadającą sytuacji formułkę.

Kristo w ułamku sekundy znienawidził ją i przysiągł sobie, że od dziś będzie unikał pałacu i niewiernej narzeczonej brata.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Księżę Kristo Stanrakis nigdy nie naruszył powagi majestatu wybuchem gniewu, ale w tej chwili dzieliły go od tego milisekundy. Zdjął smoking i rzucił go na oparcie czerwonego szezlonga. Gdy nie mógł uporać się z guzikami koszuli, mocno szarpnął jej poły, co wysłało brylantowe zapinki w powietrze.

Nadzwyczajne spotkanie przyszłego króla, jego prawników i najważniejszych dygnitarzy było zakończone. Angyrę znów czekały zmiany.

Kristo był zdruzgotany. Jego życie wywróciło się przed chwilą od góry nogami, a on nie mógł zrobić nic, by temu zaradzić. Musiał pogodzić się z losem.

Nie! Nie z losem, a z obowiązkiem! Obowiązek. Jak on nienawidził tego słowa. Jak on nienawidził jej!

Nie minął miesiąc, odkąd pochował ojca. Ona też tam była. Przyszła na pogrzeb z ojcem i siostrą. W czarnym, eleganckim stroju wyglądała uroczyście i powściągliwie. Kristo nie mógł na nią nie patrzeć. Zglupiał, gdy poczuł, jak jego serce wypełniają sprzeczne uczucia - poczucie winy, gniew i pożądanie. Nie chciał mieć z nią nic wspólnego, a zarazem pragnął jej jak nigdy żadnej innej kobiety.

Jej bliskość doprowadzała go do rozpacz, gdyż przypominała mu o zdradzie, jakiej dopuścił się względem brata. Nie cierpiał tego uczucia i już szykował się na kolejne spotkanie z nią podczas jej ślubu z Gregorem, gdy okazało się, że do niego nie dojdzie.

Rozległo się pukanie do drzwi. Mikhael wszedł, nie czekając na zaproszenie. W jednej ręce trzymał butelkę ouzo, a w drugiej dwa kieliszki.

- Pomyślałem, że to ci się przyda - powiedział.

Szybko podszedł do stołu i nalał dwa drinki.

Kristo wziął kieliszek i wypił wszystko jednym haustem.

- Czy wiedziałeś, że Gregor jest chory? - zapytał.

Miał wrażenie, że wypity alkohol przywrócił mu względną równowagę umysłu.

Mikhael potrząsnął przecząco głową.

- Ostatnio był przemęczony i skarżył się na bóle głowy, ale przypisywałem to stresowi i nawałowi obowiązków, które przejął po śmierci ojca.

Tak samo myślał Kristo. W najczarniejszych wizjach nie przewidziałby, że Gregor tuż przed wstąpieniem na tron dowie się, że ma nieoperacyjnego raka mózgu. Rokowania były beznadziejne. Śmierć mogła nadejść w każdej chwili, więc Gregor postanowił abdykować. Swoje postanowienie ogłosił przed godziną na nadzwyczajnym posiedzeniu Rady.

Z racji następstwa narodzin korona przeszła na Krista. Teraz to on był następcą tronu i, jeżeli Rada Narodowa nie znajdzie silnych podstaw, by odsunąć go od władzy, jutro odbędzie się koronacja.

Jakby tego było mało, wszystkie zobowiązania Gregora wraz z koroną przeszły na niego, co oznacza, że właśnie został narzeczoną Demetrii Andreou, a ich ślub odbędzie się za niespełna dwa tygodnie.

Co za ironia! Znienawidzona i jednocześnie pożądana przez niego Demetria zostanie jego żoną! Jego królową!

- Muszę powiedzieć, że wcale nie cieszy mnie perspektywa jutra.

- Myślę, że będziesz dobrym królem - odpowiedział Mikhael z przekonaniem.

Kristo nie był tego taki pewien. Wielokrotnie spełniał swój obowiązek i brał udział w pracach Rady Narodowej, ale, dopóki wszystko szło w dobrym kierunku, nigdy nie przywiązywał wagi do tego, czy realnie sprawuje władzę, czy jest tylko figurantem.

O wiele poważniej traktował swoje obowiązki związane z dyplomacją - organizował wystawne kolacje, przemawiał na konferencjach i w parlamentach wielu mocarstw. Omawiał sprawy istotne dla Angyry i świata w towarzystwie najważniejszych dygnitarzy. Jego ojciec nazywał to rozpustą i przepuszczaniem pieniędzy, co czasem było prawdą. Kristo umiał wykorzystać zalety funkcji, jaką sprawował. Przebywanie poza Angyrą pozwalało mu czuć się wolnym i robić to, na co miał ochotę. Wkrótce ta wolność odejdzie w niepamięć.

- Czy Gregor skontaktował się z Andreou? - zapytał Kristo.

- Gdy wychodziłem, rozmawiał z nim przez telefon. Gregor jest przekonany, że Andreou nie będzie miał nic przeciwko zmianie narzeczonego. Jednak podejrzewa, że Demetria może mieć odmienne zdanie.

- Jej zdanie mnie nie interesuje. Ma obowiązek do wypełnienia.

- Prawda, ale pamiętaj, że jesteś dla niej obcym człowiekiem.

- Gregor słusznie zauważył, że kontrakt małżeński stanowi, że Demetria poślubi następcę tronu. Z pewnością jest tego świadoma. - Głos Krista brzmiał tak, jakby następcą tronu był nie on, a jeszcze ktoś inny.

- Jesteś w tej kwestii niezwykle twardy - powiedział Mikhael spokojnie.

- Raczej rzeczowy. Demetrię i mnie łączą te same prawa, które złączyły ją i Gregora. Musimy wypełnić naszą powinność. Nie ma sensu więcej o tym dyskutować.

I Kristo, i Mikhael wiedzieli, że dworem królewskim Stanrakisów rządziły nieubłagane prawa. Jednym z nich był dekret o czystości królewskiej krwi. Rodzina królewska dbała, aby nie zabrakło męskiego potomka, który odziedziczy tron, i jednocześnie szukała dla niego żony - czystej krwi Greczynki ze szlacheckiej rodziny.

- Sądzę, że dla dobra twojego małżeństwa powinienes wziąć jutro Demetrię na stronę i porozmawiać z nią. Szczera rozmowa powinna rozwiać część jej obaw.

Kristo bawił się nóżką swojego kieliszka, a na jego twarz powoli zaczął wkraczać uśmiech.

- Masz rację.

Kristo pomyślał, że chętnie porozmawia z przyszłą żoną. Da jej wyraźnie do zrozumienia, że nie będzie tolerował żadnych wybryków. Postanowił również, że będzie śledził każdy jej krok, bo nie można jej ufać.

Następnego dnia podczas koronacji Demetria była nieobecna.

- Proszę jej wybaczyć, wasza wysokość. - Sandros Andreou postanowił usprawiedliwić córkę. - Demetria wyjechała na zakupy, by skompletować wyprawę ślubną. Opuściła Angyrę przed abdykacją księcia Gregora i nic nie wie o zmianach, jakie zaszły na dworze. Od tamtej pory nie mogę się z nią skontaktować.

- Czy wyjechała sama? - zapytał Kristo.

- Nie wiem. - Stary Grek wzruszył ramionami.

- A czy wiadomo, dokąd pojechała? - Myśl, że Sandros nie kontroluje poczyńń córki, doprowadzała Krista do pasji.

- Nie jestem pewien. Jej siostra twierdzi, że Demetria jest w Istambule, a pokojówka, że pojechała do Włoch - powiedział cicho Sandros Andreou, a jego twarz oblała się purpurą.

- To jest niedopuszczalne! - warknął Kristo.

- Niech pan będzie spokojny. Gdy Demetria wróci, natychmiast...

Kristo uciszył go jednym ruchem ręki. Było to to samo lekceważące i władcze machnięcie, którym ojciec często raczył Krista. Książę nienawidził tego gestu.

- Sam się tym zajmę. Biorąc pod uwagę zmiany, które zaszły, będzie lepiej, jeżeli twoja córka zostanie w pałacu aż do dnia ślubu. Ty i twoja rodzina zostanieie przyjęci do domu gościnnego dzień przed uroczystością. To wszystko.

Stary Grek uklonił się głęboko i wyszedł z gabinetu.

Kristo wstał z fotela i podszedł do okna. Jego wzrok spoczął na szczytach gór, które widniały w oddali. Wybijały cyprysy i gąszcz drzewek oliwnych, które rozpostarły się na obszarze od morza aż do gór, przez wieki ukrywały najcenniejszy skarb Angyry - różane złoto. Czysty metal z różowym połyskiem, niezwykle rzadki i ceniony na całym świecie.

Ruda wydobywana z kopalni Chrysos uczyniła ród Stanrakisów bogaczami i odmieniła oblicze wyspy. Do królestwa przybywały tłumy turystów z całego świata, by zakupić błyskotki z różanego złota.

Jednak równie cennym i rzadkim skarbem Angyry były żółwie. Dla Krista ochrona ich gniazd i żerowisk stała się osobistym wyzwaniem. Książę aktywnie wspierał programy ochrony tego gatunku, nie tylko w Angyrze, ale na całym świecie. Kto się teraz temu poświęci, skoro na jego barkach spoczywa obowiązek opieki nad królestwem?

- Co zamierzasz zrobić? - odezwał się Mikhael po chwili milczenia.

- Znajdę Demetrię i sprowadzę ją tutaj.

- Ślub odbędzie się za dwa tygodnie. Kobiety mają mnóstwo spraw do załatwienia przed tak ważnym wydarzeniem w ich życiu.

- Wszystko będzie mogła zrobić na miejscu. - Kristo nie miał zamiaru rezygnować z kontrolowania poczynąń przyszłej żony. Pod jego czujnym okiem nie będzie mogła udawać się na przechadzki i pieścić się na plaży z nieznajomymi.

- A jeśli odmówi?

- Nie będzie miała wyboru - odparł Kristo i posłał bratu wymowne spojrzenie.

Oczy Mikhaela zrobiły się okrągłe ze zdziwienia.

- Chyba nie zamierzasz jej porwać?

- Właśnie to chciałem zrobić.

Demetria Andreou nieświadoma wydarzeń, które wstrząsnęły Angyrą, siedziała w pasmanterii w Istambule i odwijała tkaniny z wielkich bel. Wybrała jedną z nich i z zadowoleniem patrzyła jak delikatny, zwiewny materiał mieniący się złotem zsuwa się z jej przedramienia.

- Ile pan ma zwojów tego materiału? - zapytała.

- Tylko ten jeden - odparł turecki sprzedawca.

Fakt, że to jedyna bela, bardzo ją ucieszył. Demetria mogła być spokojna, że żaden inny projektant nie użyje tej samej tkaniny. Dzięki zakupom w małych sklepikach i na straganach pomysły Demetrii zyskiwały na oryginalności. Tkaniny sprzedawane w takich miejscach nigdy nie były produkowane masowo, co utrudniało innym wykonywanie kopii.

- Wezmę całą belę - powiedziała, na co sprzedawca odpowiedział szerokim uśmiechem i umieścił zwój na wierzchu pozostałych wybranych przez Demetrię tkanin.

Po chwili Turek znów stał na drabince i podawał jej coraz to inne zwoje. Demetria głaskała każdy z nich i z przyjemnością czuła ich miękkość pod palcami. Była zachwycona towarem, który tu znalazła. Jednak jej radość zatruta była gorzką myślą, że nie będzie uczestniczyła w realizacji swoich projektów i nie ujrzy ich prezentacji na pokazie w Atenach.

Sprawy przybrały dla niej niekorzystny obrót, gdy niespodziewanie zmarł król. Za dwa tygodnie odbędzie się jej ślub z Gregorem i koronacja na królową Angyry, co na zawsze uniemożliwi jej tworzenie strojów i uczestnictwo w pokazach mody. Jedyne, co

mogła teraz zrobić, to wybrać materiały, z których zostaną uszyte ubiory, które zaprojektowała do tej pory. Jej partner, Yannis, dopilnuje, aby jej debiut w świecie mody wypadł jak najlepiej.

Demetrii było bardzo smutno, że podczas gdy w Atenach jej marzenie będzie się spełniało bez jej udziału, ona w Angyrze będzie przysięgała królowi Gregorowi wierność i miłość.

Po plecach przeszły jej ciarki, gdy pomyślała, że znów będzie musiała stanąć twarzą w twarz z Kristem. Była zawstydzona i przerażona myślą, że złoży przysięgę małżeńską Gregorowi, a to Kristo, jego brat, jest mężczyzną, którego pragnie. Nie wiedziała, czy zdoła odepchnąć nękające ją po dziś dzień wspomnienia jego pocałunków i pieszczot.

Demetria otrząsnęła się z przykrych rozważań i skupiła na wyborze tkanin. Wzięła dodatkowe dwie bele, które były idealne do uszycia zaprojektowanych przez nią sukienek i spódnic. Gdy dotknęła trzeciego zwoju, na jej dłoń i tkaninę padła smuga światła. Materiał zaczął igrać z jej wzrokiem.

Jaki to był właściwie kolor? Niebieski? Zielony? Raczej kombinacja ich obu z purpurowym pobłyskiem. W tej mieszance barw ciepło czerwieni i złota współgrało ze srebrem i błękitem. Ta tkanina domagała się uwagi. Stworzona z niej kreacja na pewno przykuje wzrok. To było coś, czego Demetria szukała.

- Przepraszam, że podałem pani ten zwój. Ta sztuka uległa uszkodzeniu podczas transportu i powinna być wycofana ze sprzedaży.

Demetria nie mogła z niej zrezygnować. To było znalezisko, dzięki któremu zaprojektuje dla siebie popisową kreację - zwiewną, lekką suknię, pełną powabu i elegancji. Będzie to strój, który zmusi Gregora, by wreszcie ją zauważył.

- Wezmę wszystko, co się nada do użytku.

- Zostały zaledwie trzy metry. Może mniej - odparł Turek, gdy uważniej przyjrzał się zwojowi.

- Tyle wystarczy. Tę tkaninę wezmę ze sobą, a resztę proszę wysłać do Aten.

Gdy Demetria wyszła z tureckiego składziku, przeraziła się. Przecież po ślubie takie wypadki na zakupy będą niedopuszczalne. Prawdopodobnie już nigdy tu nie

przyjedzie i nie kupi ani centymetra tych pięknych tkanin. Za dwa tygodnie będzie zniewolona przez obowiązki i etykietę.

Demetria ruszyła ku wąskiej uliczce prowadzącej do portu, gdy nagle czarna limuzyna zajęła jej drogę. Drzwi samochodu otworzyły się, wyskoczyli z niego dwaj ogromni mężczyźni i ruszyli na nią.

Instynkt kazał jej uciekać, ale zanim zdążyła zmusić nogi do wykonania jakiegokolwiek ruchu, z limuzyny wysiadł trzeci mężczyzna. Demetria zamarła, gdy rozpoznała w nim księcia Krista Stanrakisa.

- Witaj, Demetrio - powiedział, ale grzeczne powitanie nie pasowało do zaciętości, jaka malowała się na jego twarzy.

Demetria nerwowo przełknęła ślinę.

- Co to ma znaczyć? - zapytała, gdy poczuła, jak przyspiesza jej tętno, co zmobilizowało ją do stanowczej reakcji.

- Przyjechałem, by odeskortować cię do Angyry. Za dwanaście dni odbędzie się twój ślub z królem.

- Doskonale zdaję sobie sprawę, kiedy muszę wyjść za Gregora. Jednak nie widzę potrzeby, by jechać do pałacu już dzisiaj.

- No, tak. Nie masz pojęcia o najnowszych wydarzeniach - powiedział Kristo niedbale, a w jego oczach zamigotała mieszanka gniewu i pożądania. - Wczoraj Gregor abdykował.

Demetria nie była pewna, czy dobrze usłyszała. Pewność siebie opuściła ją zupełnie.

- Proszę, wsiaź do samochodu. Nie mam zamiaru rozmawiać o tym na ulicy.

Dwaj wielcy ochroniarze stanęli tuż za nią, więc nie miała wyboru. Poczowała, że robi jej się słabo, gdy podeszła bliżej do mężczyzny, który przez rok prześladował ją w snach i marzeniach.

Demetria nie mogła uwierzyć, że Gregor nie został królem. Nie mógł tak po prostu zrezygnować ze swojego obowiązku. To nie w jego stylu. A nawet jeśli Gregor naprawdę abdykował, to po co księżę powiedział, że musi ją odeskortować do Angyry, bo za dwa tygodnie wychodzi za króla. To wszystko nie ma sensu!

Demetria wsiadła do limuzyny i odsunęła się jak najdalej od Krista.

- Dlaczego Gregor zrezygnował z korony? - zapytała, gdy samochód powoli ruszył.

- Tuż przed śmiercią ojca Gregor odkrył, że ma raka mózgu. - Na twarzy Krista nie drgnął żaden mięsień. - Nie chciał, aby Angyra cierpiała z powodu straty dwóch władców w tak krótkim odstępie czasu, ani nie chciał zostawiać po sobie młodej wdowy, więc postanowił ustąpić.

Demetria nie spodziewała się usłyszeć tak szokujących wieści. Przycisnęła tylko dłoń do ust, porażona okrutnym losem, jaki spotkał Gregora. Mimo że go nie kochała, cierpiała, myśląc o śmierci tego przystojnego mężczyzny w sile wieku.

- Biedny Gregor.

- Oszczędź mi twego fałszywego współczucia. Oboje wiemy, że mój brat nic cię nie obchodzi. Gdyby było inaczej, nie oddałabyś się tak łatwo obcemu człowiekowi.

Demetria poczuła się, jakby wymierzono jej policzek. Zaprzeczanie było bezcelowe. To, że uległa Kristowi na plaży, było oczywiste. Jednak nie mogła pozwolić, aby książę maltretował ją teraz podobnymi słowami.

- Przyznaję, popełniłam błąd i do dziś żałuję, że w tamtej chwili zabrakło mi samokontroli, jednak byłam bezsilna wobec gwałtownego pociągu, jaki do ciebie poczułam.

Demetrii ulżyło, że wreszcie to z siebie wyrzuciła, lecz odniosła wrażenie, że jej wyznanie jeszcze bardziej rozżłościło Krista.

- Demetrio, powiedz, czy często padasz ofiarą takich gwałtownych pociągów?

- Nigdy wcześniej ani nigdy później - odparła bez wahania.

Kristo parsknął lekceważąco. Demetria w ciszy przeczekwała, aż minie jej potrzeba wykrzyczenia się z bezsilności i zapytała:

- Skoro moje towarzystwo jest dla ciebie niewątpliwie przykre, dlaczego po mnie przyjechałeś?

- Już mówiłem, że odwożę cię do Angyry.

- Ale to nie ma sensu! Skoro Gregor abdykował, dlaczego wymaga się ode mnie, abym za niego wyszła?

Usta Krista ułożyły się w drwiący uśmiech.

- Nie wyjdiesz za niego. Od kiedy mój brat zrezygnował z korony zgodnie z prawem następstwa narodzin, to ja mam obowiązek zasiąść na tronie i przejmuję wszystkie zobowiązania brata. Zostałem dzisiaj królem Angyry i to mnie będziesz musiała posłubić.

Oczy Demetrii rozszerzyły się ze zdumienia.

- Nie możesz mnie zmusić, żebym za ciebie wyszła.

- Mogę, Demetrio. I zrobię to.

TLR

ROZDZIAŁ DRUGI

- Co za barbarzyństwo!

- To jest zwykły interes. Kontrakt stanowi, że poślubisz następcę tronu lub króla Angyry, jeśli następca wstąpi na tron jako kawaler.

- To wszystko? Nie ustalono tego dokładniej?

- Nie wymieniono nikogo z imienia i nazwiska. Wychodzisz za tytuł, nie za człowieka.

- Mój Boże. Jakie to... nieludzkie.

- Jak już mówiłem, to zwykły interes - odparł Kristo, ale nawet sam przed sobą nie chciał przyznać, że jego pożądanie już dawno przerosło chęć postąpienia zgodnie z prawem.

Mimo że od ich spotkania na plaży minął rok, on nadal doskonale pamiętał smak jej ciała, kształt piersi i poczucie triumfu, którego doświadczył, gdy Demetria zadrżała z rozkoszy w jego ramionach. Pragnął przeżyć to jeszcze raz.

Wiedział, że nie może jej pozwolić zawładnąć swoją duszą, więc udawał, że nie istniała dla niego chwila, kiedy przytuleni do siebie na skale przyglądali się żółwiom składającym jaja. Kristo czuł wtedy tylko spokój i ukojenie. Z żadną inną kobietą nie było mu tak dobrze jak wtedy z Demetrią.

- Skoro ślub ma się odbyć za dwa tygodnie, dlaczego muszę wrócić do pałacu już dzisiaj?

Kristo ledwie się powstrzymał od wykonania lekceważącego machnięcia ręką w stylu swego ojca i odparł:

- Wśród poddanych szerzy się niepokój. Niedawno zmarł król, a Gregor abdykował. Musimy pokazać narodowi, że stanowimy spójny front, a Angyra odzyskuje stabilizację po przykrych przejściach.

Ponadto doradcy słusznie zauważyli, że obecność Demetrii może podreperować jego nadwątloną reputację. Naród był przekonany, że królem został rozwydrzony młokos, którego bardziej interesują imprezy niż opieka nad państwem. Jeśli chodzi o Demetrię, lud uwielbiał ją i nie mógł się doczekać, aż zostanie ich piękną, młodą królową.

- Zakładam, że rozmawiałeś o tym z moim ojcem.

- Tak. Wie, że sprowadzę cię do Angyry.

- I tam do mnie dołączy, jak już zajedziemy?

- Nie. Twój ojciec przyjedzie do pałacu dzień przed ślubem.

- Czyli będę z tobą w pałacu sama?

- Daj spokój! Bez paniki. Przecież zdążyliśmy się już bliżej poznać - odparł Kristo lekceważąco.

- Ku mojemu potępieniu - wyszeptała Demetria.

- A teraz powiedz mi, Demetrio, dlaczego znalazłem cię w tureckiej pasmanterii, skoro twój ojciec zapewnił mnie, że kompletujesz swoją wyprawę?

Policzki Demetrii zaróżowiły się. Dla Krista był to dowód, że złapał ją na kłamstwie.

- Kupiłam tkaniny, z których chcę uszyć zaprojektowane przeze mnie stroje. Ateński pokaz mody zaczyna się za dwa tygodnie. To mój debiut - odparła Demetria smutno, gdyż zdała sobie sprawę, że jej marzenie legło w gruzach.

Kristo nie spodziewał się takiej odpowiedzi i wytrzeszczył oczy ze zdumienia.

- Twój ojciec pozwolił ci chodzić do pracy?

- To jest raczej kariera, a nie praca. Przez ostatnie półtora roku zajmowałam się projektowaniem ubrań.

- Czy Gregor o tym wiedział?

- Wiedział. Nie zabronił mi tego, ale wyraźnie zastrzegł, że będę musiała zarzucić tę działalność, jak zostanę królową.

- To chyba oczywiste! To jakaś niedorzeczność, żeby królowa Angyry pracowała!

- Robiła karierę - poprawiła go Demetria ledwie słyszalnym szeptem, w którym Kristo i tak usłyszał nutę oporu.

- Twoje zadanie polega na byciu wierną żoną i matką dziedziców, a nie na strojeniu się w fatalaszki.

- Ale ty mnie nie kochasz! Ty mnie nawet nie lubisz! - powiedziała Demetria, a jej głos zabrzmiał rozpaczliwie.

- Łącząca nas więź powinna się opierać na obowiązku, jaki mamy spełnić. Ty względem swojej rodziny, a ja względem mojej ojczyzny.

- Doskonale o tym wiem - odparła Demetria głosem słabym z bezsilności, a po chwili odrobinę pewniej zapytała: - Czy będę mogła sama zaprojektować moją suknię ślubną? Chciałam zapytać o to Gregora, ale niestety śmierć króla przyspieszyła bieg wypadków i książę odwołał umówione spotkanie.

- Suknia została już zamówiona i uszyta. Dzisiaj ją przywieziono, więc kazałem ją umieścić w twoim apartamencie - odpowiedział spokojnie Kristo.

- Nikt się ze mną w tej sprawie nie konsultował! - odparła energicznie Demetria. Była zirytowana wykluczeniem z przygotowań do własnego ślubu. - Proszę. Tylko ta jedna okazja.

Jedna spełniona prośba prowadzi prosto do następnych żądań, pomyślał Kristo, a głośno odpowiedział:

- Przemyślę to.

Pałac od zawsze budził w Demetrii zachwyt. Jaśminy i bugenwille porastały dziedziniec, a mieszanka ich zapachów koła jej nerwy.

Demetria szła wzdłuż korytarza wyłożonego marmurem i zastanawiała się, czy kiedykolwiek te kryształowe żyrandole, złote ornamenty, elementy zbroi i oręża słyszały śmiech młodych książąt. Czy oni kiedykolwiek się tutaj bawili? Czy oni umieli się szczerze zaśmiać lub uśmiechnąć? Gdy patrzyła na wysokiego, poważnego mężczyznę, który siedł tuż obok niej, nie mogła sobie tego wyobrazić.

Na wspomnienie ostatniej wizyty u narzeczonego, którym był jeszcze książę Gregor, zrobiło jej się jeszcze smutniej. Demetria doskonale pamiętała wzmagającą się namiętność, którą poczuła na plaży przy nieznanym, a potem gniew i strach, gdy odkryła, kim on był.

Podczas kolacji miała nadzieję, że Kristo wezwie brata na stronę i opowie mu o jej niewierności, dzięki czemu małżeński kontrakt zostanie zerwany, a ona odejdzie zhańbiona, ale wolna. Jednak ta myśl była tylko przelotna. Demetria nie chciała zostać okrzyknięta skandalistką jak jej matka.

Niepewność, która nią wtedy szarpała, była nie do zniesienia, a teraz przypomniła jej dawne odczucia i narzuciła pytanie: dlaczego Kristo zataił prawdę? Dlaczego nie uwolnił brata od niewiernej kobiety?

Pograżona w smutnych myślach Demetria miała wrażenie, jakby przeszła kilka kilometrów tymi pięknymi, bogatymi korytarzami. W końcu Kristo zatrzymał się przed dwuskrzydłowymi drzwiami i nacisnął potężną klamkę.

Demetria rozejrzała się po pokoju, który był bardzo wysoki i obszerny, ale na szczęście urządzonej nowocześnie. Jednak miękka sofa i skórzane fotele przestały ją interesować, gdy jej wzrok spoczął na sukni ślubnej, która stała pośrodku na manekinie.

Suknia była oślepiająco biała i przerażająco staromodna. Jej bufiasta spódnica ugiwała się pod nawałem falban, perełek i błyszczących cekin.

- Nie możesz ode mnie wymagać, żebym włożyła to paskudztwo.

Kristo milczał, a im dłużej przyglądał się sukni, tym mocniej marszczył czoło.

- Jak dla mnie, nie wygląda aż tak źle - odparł wreszcie.

- Jeśli tak, to może ty ją włożysz.

- Ja jak zwykle włożę smoking.

- Nie dziwię się. Ja też wolę włożyć smoking niż to - odparła Demetria i z obrzydzeniem wskazała gmatwaninę tiulu i koronki. - Proszę, pozwól mi naszkicować suknię, jaką dla siebie wymyśliłam. Sam ocenisz, czy nie będzie ładniejsza.

Kristo podszedł do sukni i ujął w dłoń sztywną falbanę.

- Niech będzie. Zrób listę rzeczy, które będą ci potrzebne, a ja dopilnuję, żeby dotarły do pałacu jeszcze dzisiaj. Jednak pamiętaj, że ostateczna decyzja należy do mnie.

Demetria nie zwlekając, podeszła do biurka i zrobiła spis potrzebnego sprzętu: maszyna do szycia, owerlok, forma na suknię, nici, igły i inne krawieckie drobiazgi.

- Tkaninę muszę wybrać sama.

- Mam cię puścić samą na zakupy?

- Tak. U tego sklepikarza w Istambule widziałam piękny jedwab.

- Skoro był taki piękny, dlaczego go nie kupiłaś?

- Byłam zajęta zakupem tkanin na mój ateński pokaz.

- Ile czasu zajmie ci uszycie sukni?

- Niecały tydzień.

- Zawsze tak szybko pracujesz?

- Zazwyczaj - odparła Demetria, a przez jej głowę przemknęło wspomnienie nieprzespanych nocy, które przeznaczala na ukończenie projektów. - I jeszcze jedna rzecz: wszystkie moje ubrania i prywatne drobiazgi zostały w moim mieszkaniu w Atenach. Muszę poprosić współlnika, żeby je spakował i przysłał tutaj.

- Dobrze. Zadzwoń do niego. Niech przygotuje, co trzeba. Poślę kuriera, by je odebrał.

Demetria wyjęła z torebki telefon i zadzwoniła do Yannisa.

Gdy się rozłączyła, położyła komórkę na biurku i zapisała adres na kartce. Podała ją narzeczonemu i z szerokim uśmiechem powiedziała:

- Dziękuję. Jestem pewna, że nie będziesz tego żałował.

- Tylko tyle? Powinnaś się bardziej postarać.

Demetria wyczuła w nim nagłą zmianę i zanim się obejrzała, Kristo szybko się do niej zbliżył. Zupełnie jakby przyjął wyzwanie, które mu rzuciła.

- Nie rozumiem - powiedziała, cofając się, by odległość między nimi wynosiła chociaż kilkadziesiąt centymetrów.

- Właśnie spełniłem twoje życzenie. Takie ustępstwo zasługuje na coś więcej niż zwykłe „dziękuję”.

Demetria uderzyła plecami o ścianę, przez co z jej ust wyrwał się przygłuszony pisk. Kristo zatrzymał się kilka centymetrów od niej. Demetria miała wrażenie, że znacznie topnieć od gorąca, jakie emanowało z jego ciała. Jakikolwiek trzeźwe myśli wyparowały z jej umysłu. Jedyne, czego pragnęła, to jego pocałunki i pieszczoty.

Kristo przeciągnął palce przez całą długość jej gęstych czarnych włosów. Demetria zastygła w bezruchu. Ten prosty gest obudził w niej pragnienia, które skrywała na dnie serca.

Spróbowała zaoponować, mimo że nie miała siły oprzeć się jego ramionom, którymi przyciągał ją coraz bliżej. Chciała go odepchnąć, więc położyła obie dłonie na jego klatce piersiowej, ale ten gest ją zwiódł. Demetria czuła, jak pod jej palcami bije serce Krista. Każde uderzenie było mocne i rezonowało z jej ciałem.

Jego pożądlivy wzrok rozpałał ją i odbierał dech w piersiach. Demetria czuła, że jej ciało samoistnie zareagowało na jego podniecenie i pożałało go. Czuła, jak zaciśnięte uda rozluźniają się, a miejsce u ich szczytu zaczyna płać.

Kristo gaskał jej szyję, ramiona i falujący od przyspieszonego oddechu biust.

- Jesteś prześliczna - szepnął jej wprost do ucha, a przez jego oblicze przemknął uśmiech, który upodobił go do beztroskiego nieznanego, którego poznała na plaży.

Z jednej strony Demetria nie mogła mu się oprzeć, a z drugiej wiedziała, że nie może stać beczynn timer i pozwalać mu się dotykać. Złapała go za nadgarstki i spróbowała oderwać od siebie jego ręce.

- Proszę, nie rób tego.

- Dlaczego? Przecież to sprawia przyjemność nam obojgu - odparł Kristo i ujął jej piersi w obie dłonie.

Poufałość tego gestu zszokowała ją i dodała sił, których zabrakło jej rok temu.

- Przestań - powiedziała, próbując wyszarpnąć się z jego objęć, jednak nie miała szans w siłowym pojedynku z muskularnym mężczyzną.

- Schudłaś - powiedział, gdy jego palce ześlizgnęły się do jej bioder.

Demetria nie chciała, by posuwał się dalej, więc zacisnęła palce na jego dłoniach. Była wściekła na niego, że tak ją traktuje i na siebie, bo go pragnęła. Była głodna miłości i nie cierpiała tego uczucia. Przez nie nie mogła go odtrącić ani wtedy na wybrzeżu, ani teraz.

- Pracowałam intensywnie całymi nocami, by przygotować moje prace na pokaz w Atenach - odparła i uniosła głowę w geście wyższości. - Coś, o czym królowie nie mają pojęcia.

Kristo chwycił ją za pośladki, lekko uniół i mocno napał na nią cał timer. Demetria poczuła, jak jego nabrzmiały członek oparł się o jej podbrzusze. Jego podniecenie powinno ją odrzucić, ale ciało Demetrii delikatnie wygięło się ku niemu, nie mogąc się doczekać miłości i spełnienia.

- Zapewniam cię, że wiem, czym jest męcząca praca do późna.

- Wiem, że wiesz. Wiele razy widziałam w kolorowych magazynach, jak ciężko pracujesz ku chwale Angyry - odpowiedziała wyniośle Demetria.

Za każdym razem, gdy widziała jego zdjęcie z coraz to innymi kobietami u boku, czuła niewytłumaczalne ukłucie zazdrości. Zaraz potem nadchodził gniew, gdyż nie mogła ścierpieć myśli, że pozwoliła mu się uwieść.

Usta Krista powróciły do swej zwykłej pozycji pełnej arogancji i niechęci. Demetria wiedziała, że trafiła w jego czuły punkt.

Kristo oderwał się od niej tak nagle, że Demetria straciła równowagę i omal nie upadła. Jednak on nie zauważył tego, ponieważ był już w połowie drogi do wyjścia.

- Przyślę ci służącą do pomocy - powiedział, stojąc w drzwiach.

- Wolalabym pracować z moimi asystentami.

- Oczywiście, że wolałabyś. Jednak będziesz musiała poradzić sobie z tym, co ja ci zaproponuję - odparł Kristo i nie czekając na odpowiedź, wyszedł z pokoju.

Demetria sięgnęła po telefon, ale nie znalazła go na biurku.

Kristo! To on go zabrał!

Podbiegła do drzwi, które przed chwilą się za nim zamknęły. Chciała wyjść, dogonić go i zapytać, co to wszystko ma znaczyć. Jednak gdy szarpnęła za klamkę, a drzwi nawet nie drgnęły, już знаła odpowiedź.

Kristo w pełni ją kontrolował i zapewne był przekonany, że ona nie może zrobić nic innego, jak ślepo wykonywać jego rozkazy. Był pewien, że za każdym razem, gdy się tylko zbliży i jej dotknie, ona natychmiast mu ulegnie.

I, ku jej hańbie i wstydowni, tak właśnie było. Za każdym razem. Demetria była przekonana, że słabość, którą poczuła względem niego na plaży, nigdy się nie powtórzy, ale teraz już wiedziała, że się myliła. Poczwała, jak wzbierają w niej wstyd i gniew. Nie mogła uwierzyć, że na jedno kiwnięcie jego palca była gotowa porzucić wszystkie zasady, które jej wpojono i którymi się w życiu kierowała. Nie wiedziała, jak to możliwe, że go nienawidzi całym sercem, a jednocześnie pragnie do szaleństwa.

- Niech cię szlag! - wrzasnęła, stojąc pod drzwiami i bezradnie szarpiąc za klamkę.

Po chwili wściekła z bezsilności podeszła do obficie zdobionej sukni ślubnej i spojrzała na nią z nienawiścią. Gniew dodał jej sił, więc jednym mocnym szarpnięciem oderwała wierzchnią spódnicę sukni. Potem przyszła kolej na tren i bufiaste rękawy.

Demetria zalała się łzami. W kilkanaście minut zamieniła obszerną suknię w stos poszarpanych szmat.

To, co zrobiła, ulżyło jej i dowiodło, że ją również można doprowadzić do ostateczności.

Nie powinienem był jej dotykać, myślał Kristo, krocząc szybko tam i z powrotem wzdłuż swojego gabinetu. Tym regularnym ruchem próbował zwalczyć żądzę, która z zawrotną prędkością pędziła w jego żyłach wraz z krwią.

Kristo zrobił o wiele więcej. Próbował zamknąć w swoich dłoniach jej krągłe piersi, pieścił ją śmiało, bez zahamowań, jakby od zawsze była jego. Badał jej ciało dokładnie i niespiesznie, aż poczuł, jak Demetria drży z podniecenia.

Przez ten krótki moment czas stał w miejscu, a oni znów byli na plaży. Tak samo jak wtedy zapomniał się, głaszcząc jej plecy i biodra. Dreszcze, które przechodziły przez jej aksamitnie gładką skórę, wstrząsały i nim, a wtedy krew w ich ciałach płynęła w hipnotyzującym erotyzmem rytmie.

Jego spacer przerwało wejście Vasosa. Ochroniarz wśliznął się do gabinetu zaskakująco cicho jak na mężczyznę tak wielkich rozmiarów.

- Co się stało?

- Przed chwilą dowiedziałem się, że pani Andreou zniszczyła suknię przeznaczoną na królewski ślub.

- Jak ona to zrobiła? - zapytał zaskoczony Kristo.

Vasos spoważniał.

- Podarła ją gołymi rękoma.

- Pozbywa się konkurencji - powiedział Kristo ni to do siebie, ni to do Vasosa.

Wiedział, że Demetria nie wierzy, że on dotrzyma słowa, więc postanowiła pozbyć się rzeczy, którą wybrał.

Vasos wyszedł, a Kristo przez dłuższą chwilę wpatrywał się w drzwi i rozmyślał.

W ciągu kilku ostatnich dni jego życie bardzo się skomplikowało. Z pozycji drugiego królewskiego syna przeskoczył na stanowisko następcy tronu, a potem został koronowany na króla Angyry. To wszystko wydarzyło się na przestrzeni niecałych

dwudziestu czterech godzin. Za pół miesiąca do tej imponującej listy dopisze jeszcze rolę męża.

Kristo podszedł do okna i spojrzał na milczące, pobielone śniegiem góry. Ten widok zawsze go uspokajał, lecz nie dziś. Miał przeczucie, że ukojenie, którego tak potrzebował, jeszcze długo nie nadejdzie.

Drzwi znów się otworzyły i zamknęły. Kristo rzucił okiem za siebie i ujrzał Mikhaela.

- Ona jest przecudna! - powiedział księżę, nie siląc się na powitanie.

Był zawsze szczery i otwarty w stosunku do obu starszych braci.

- To ta sama kobieta, która odwiedziła nas rok temu.

- Zgadza się. Czy miała jakieś obiekcje co do wyjścia za ciebie za żonę?

Kristo wyczuł rozbawienie w głosie Mikhaela, więc sam się uśmiechnął.

- Nie miała wyjścia.

- Czyli mamy do czynienia z pijawką, gotową przyłgnąć do następnego w kolejce do tronu, by mogła żyć sobie w luksusie. - Mikhael podszedł do barku tanecznym krokiem i nalał sobie whiskey.

- Raczej z barrakudą, która wpadła w sieć. Wyobraź sobie, że podarła na strzępy suknię ślubną, bo uznała, że jest brzydka i jej nie włoży.

- Drapieżna dziewczyna. Twoje małżeństwo zapowiada się naprawdę interesująco.

- Sam ślub już okrzyknięto wydarzeniem stulecia - odparł Kristo, a jego myśli zwróciły się ku choremu bratu. - Masz jakieś wieści od Gregora?

- Pojechał do szpitala do Aten. Nie chcę, by przebywał tam sam, więc jutro do niego pojedę. - Mikhael dokończył drinka, odstawił szklanekę na marmurową ławę i skierował się do wyjścia.

- Informuj mnie o wszystkim - powiedział Kristo, zaczekał, aż Mikhael opuści pokój, i podszedł do barku.

Nalał sobie porcję ouzo i wziął potężny łyk, rozkoszując się przyjemnym smakiem anyżu.

Demetria była inna, niż się spodziewał. Na pewno nie była pijawką. Kristo myślał, że jest bezwstydną uwodzicielką, dziewczyną piękną i pustą, a tymczasem ona miała

marzenie, które chciała spełnić. Nawet pytała, czy można przełożyć ślub ze względu na pokaz, który przygotowała. Poza obowiązkiem do spełnienia miała pasję i pragnienia.

Pod tym względem byli tacy sami. Ich marzenia zostaną pogrzebane przez królewskie obowiązki. Ich życie nie będzie należało tylko do nich, lecz do całej Angyry.

„Mężczyzna powinien kochać swoją żonę” - powiedziała mu kiedyś matka, a on wiedział, że to musi być prawda, mimo że nigdy nie widział miłości łączącej jego rodziców. Oni się nie kochali. Oni mieli obowiązek do spełnienia. Tak jak teraz on i Demetria.

Była to jedna z przyczyn, dla których do tej pory Kristo był sam. Wiedział, że kiedyś na pewno się ożeni, ale zakładał, że stanie się to, gdy już będzie po czterdziestce. Poza tym jako drugi syn nie podlegał takim obostrzeniom jak następca tronu co do wyboru partnerki, więc miał nadzieję, że jeszcze spotka tę jedyną, która podzieli jego pasję.

Kristo był już zmęczony tymi poszukiwaniami. W zasadzie nawet nie zauważył, kiedy przestał szukać. Nocne życie wypełnione zabawą zaczynało go męczyć. Co wieczór inna kobieta u jego boku, a potem w łóżku, płytkie konwersacje z bywalcami salonów, picie alkoholu i hazard - to wszystko było nudne i pozbawione sensu.

Kristo pragnął mieć przy sobie prawdziwą kobietę, a nie pustą lalkę. Chciałby mieć kogoś, kogo obchodziłby on sam i jego kraj.

Do diabła! On chciał Demetrii Andreou!

ROZDZIAŁ TRZECI

Destrukcyjny szal zakończył się.

Demetria siedziała na podłodze otoczona skrawkami materiału. Powoli uspokajała się. W końcu wstała, podeszła do swojej torby i wyjęła szkicownik.

Nigdy nie przyszłoby jej do głowy, że los może być tak okrutny. A w jej przypadku podwójnie okrutny! W zeszłym roku zdradziła narzeczonego z jego bratem, który teraz ma zostać jej mężem. Co za koszmar!

Demetria usadowiła się na sofie ustawionej pod wysokimi oknami. Przystawiła ołówek do papieru i westchnęła. Przy odrobinie szczęścia zatrafi się w pracy, która w tej chwili stanowiła dla niej najlepszą odskocznię.

Ruchy ręki, w której spoczywał ołówek, z początku powolne, nabierały mocy i tempa. Pragnienie stworzenia czegoś pięknego i oryginalnego prowadziło jej dłoń, aż na papierze ukazał się wizerunek sukni, który nosiła w sercu i umyśle przez całe życie.

Demetria chciała naszkicować to perfekcyjnie, aby Kristo zgodził się bez wahania. Suknia powinna być delikatna i kobieca. Musi rozpalać wszystkie zmysły przyszłego męża, by jej piękno na zawsze zapadło mu w pamięć.

Nagle poczuła w sercu chłodne ukłucie. Taki plan miał sens, gdy jej narzeczoną był Gregor. Kristo pożądał jej już teraz. Na jak długo wystarczy tego pożądania, by mogła zatrzymać go przy sobie?

Demetria widziała w gazetach różne piękne kobiety towarzyszące mu na bankietach i w kasynach. Historie jego miłostek napędzały brukowcom sprzedaż.

Myśl, że czekał ją los niekochanej, zdradzanej żony, którą trzeba tylko zapłodnić, by mieć dzieci czystej krwi, sprawiała, że jej oczy wypełniały się łzami.

Demetria pragnęła być kochana i sama chciała kochać. To samo pragnienie rok temu popchnęło ją w ramiona nieznajomego.

Mijały minuty, kwadransy, godziny, aż w końcu, gdy Demetria наносiła ostatnie poprawki, w drzwiach zgrzytnął zamek i pojawiła się w nich służąca z kilkoma wieszakami. Tuż za nią wszedł Vasos z koszykiem pełnym buteleczek i drobiazgów.

- Jego wysokość oczekuje pani przybycia na dzisiejszą kolację. Król przesyła te przedmioty, mając nadzieję, że sprawią pani przyjemność - powiedział Vasos.

- Czy zostali już zaproszeni inni goście?

- Kolacja odbędzie się na tarasie gabinetu króla. Nikt oprócz pani nie został zaproszony. Ktoś ze służby przyjdzie po panią piętnaście minut przed dwudziestą - powiedział Vasos.

Zaczekał, aż pokojówka opuści apartament i wyszedł, zamykając za sobą drzwi.

Demetria wróciła na sofę i przyjrzała się rysunkowi, który widniał w szkicowniku. Proste, ostre linie uwydatniały piękno ubioru, który pragnęła mieć na sobie w dniu ślubu. Demetria wiedziała, że patrzy na projekt przesycony naiwnością młodej romantyczki.

Gdy zdała sobie sprawę, jak będzie wyglądało jej małżeństwo, naiwna romantyczka odeszła bezpowrotnie. Demetria chwyciła ołówek, oderwała zarysowany arkusz papieru i na kilku nowych kartkach narysowała inne projekty sukien. Nie miała czasu, by je dopracować, więc naszkicowała ogólne zarysy bez szczegółów. Któryś z nich na pewno przypadnie do gustu królowi i będzie odpowiedni dla panny młodej, oddającej rękę z obowiązku, a nie z miłości.

Kristo zacisnął dłonie w pięści w kieszeniach spodni i szybkim krokiem chodził z kąta w kąt. Jego ciało spięło się, gdy usłyszał stukot obcasów na drewnianym parkiecie, a do jego nozdrzy dotarł delikatny zapach perfum. Obrócił się w stronę drzwi i gdy ujrzał Demetrię, zamarł z wrażenia. Po chwili przez jego ciało przeszła nowa, silniejsza niż dotychczas fala pożądania.

Zgrabna sylwetka Demetrii podświetlona od tyłu wydawała się jeszcze smuklejsza. Jedwabna kremowa suknia bez ramiączek idealnie pasowała do jej oliwkowej cery. Oprócz delikatnego złotego zegarka Demetria nie miała na sobie biżuterii. Jej długie, luźno rozpuszczone włosy igrały z podmuchem wiatru.

W jej postawie i ruchach nie było ani grama sztuczności. Nie prowokowała, nie kokietowała, a jednak ociekała seksapilem. Bezwiednie kusila i przyciągała. Ponadto miała w sobie monarszy czar, którym emanowała cała jej osoba. Z tego względu była idealną kandydatką na królową.

- Wyglądasz cudownie.

Cień uśmiechu przemknął jej przez usta. Była spięta. Wszystkie emocje, które starała się ukryć, były dla Krista odkryte jak jej dekolt i kształtne ramiona.

- Dziękuję.

- Mam nadzieję, że spodobały ci się ubiory, które kazałem ci zanieść.

- Bardzo dziękuję, jednak nie było to potrzebne. Przyzwyczyłam się do noszenia odzieży własnego projektu.

- To już nie będzie konieczne.

- Ale ja wolę moje projekty. Z pewnością nie ma w tym nic złego.

Kristo spojrział na nią badawczo. Rozdmuchana przez prasę informacja o zmuszeniu jej do porzucenia kariery dla obowiązków monarchini na pewno zjednałaby jej większą sympatię. Mimo że Kristo nie miał nic przeciwko miłości, jaką darzyli ją poddani, czuł, że taka wiadomość mogłaby poważnie nadszarpnąć jego, i tak lichy, wizerunek. Wszyscy mieli go za utracjusza i uwodziciela. Teraz uznają, że unieszczęśliwi Demetrię, która wedle opinii ludu zmarnuje się przy takim mężu.

Tylko garstka ludzi wiedziała, że wizerunek kobieciarza-hazardzisty jest niepełny. W tajemnicy przed wszystkimi Kristo dbał o ojczyznę i nie szukał poklasku. Nie chciał nagród i pochwał za rzeczy, które należało robić dla dobra Angyry. Dbął o kopalnię złota i chronił zielone żółwie morskie.

- Czemu upierasz się, by pracować, skoro obowiązki królowej będą zabierały ci większość czasu?

- Jestem przekonana, że królowanie nie pochłonie mnie całkowicie.

- Czyżbyś zapomniała, że będziesz miała jeszcze do spełnienia rolę mojej żony?

Kristo ujął dłoń Demetrii i złożył na niej pocałunek.

- Jakże mogłabym zapomnieć!

Demetria wyrwała dłoń z jego ręki, jakby się właśnie sparzyła.

Król nie zraził się jej gestem. Podszedł do wózka, na którym stały alkohole i napoje.

- Czego się napijesz?

- Chablis, poproszę. A gdzie się podziali twoi służący i ochroniarze?

- Służący doniosą kolację w odpowiednim czasie. A co do strażników, nie ma potrzeby, by chodzili za mną krok w krok, gdy jestem w pałacu.

Kristo nalał białego wina do kieliszka i podał go Demetrii. Dla siebie przygotował tsipouro z lodem.

Od spotkania na plaży minął ponad rok, a oni po raz pierwszy od tamtego czasu byli naprawdę sami.

Tym razem w jej chłodnym spojrzeniu Kristo nie dopatrył się niczego, co widział wówczas w zachwyconych naturą oczach. Mgła przyjemności, która przygasiła jej wzrok, gdy była w jego ramionach, zniknęła bezpowrotnie. Teraz między nimi buzowały obawa, ostrożność i uprzedzenie. On jej nie ufał. Ona czuła niechęć. Jedyne, co ich do siebie ciągnęło, to pożądanie, które, ku irytacji Krista, stawało się coraz silniejsze.

- Nie przypuszczałam, że będziemy całkiem sami - powiedziała Demetria.

Kristo wyczuł ledwie uchwytnie drzenie w jej głosie i spojrzał na nią. Była spokojna, ale na jej smukłej szyi widoczne były pulsujące od wezbranej krwi tętnice.

- Czyżby przebywanie ze mną sam na sam peszyło cię, Demetrio?

- Oczywiście, że nie!

- Niestety. Nie umiesz dobrze kłamać.

Demetria zdecydowanym ruchem odstawiła kieliszek, nie wypiwszy z niego ani kropli wina, i odrzekła:

- W porządku! Nie umiem kłamać, więc przyznam, że czuję się niekomfortowo w towarzystwie kogoś, kto ma o mnie bardzo złe mniemanie.

- A jakie mam mieć o tobie mniemanie?! Zdradziłaś mojego brata! Złamałaś narzeczeńskie przyrzeczenie!

- Zrobiłam to z tobą!

Kristo parsknął i z niedowierzaniem uniósł brwi.

- A więc to ja jestem winien temu, że nie miałaś zahamowań?

- Nie mam zamiaru dłużej o tym rozmawiać. Uprzedziłeś się do mnie. Uważasz, że jestem puszczalska, chociaż nic o mnie nie wiesz i to ty jesteś tym, który mnie uwiódł.

Kristo zamilkł, bo to była prawda.

- Mogłaś po prostu powiedzieć: nie - odpowiedział Kristo, ale poczucie winy nie pozwoliło mu zaostrzyć tonu.

Demetria potrząsnęła głową z rezygnacją. Była zawstydzona i czuła się winna. Po chwili bardzo cicho powiedziała:

- Próbowałam, ale to nie było takie proste.

Demetria podeszła do balkonowej barierki. Stała prosto z rękoma skrzyżowanymi na piersi.

- Jest jedna rzecz, o której muszę wiedzieć. Dlaczego nie powiedziałeś o nas Gregorowi?

- Byłem pewien, że Gregor i król uznają, że jestem tak samo winien jak ty.

- Więc trzymałeś język za zębami z egoistycznych pobudek. Mój Boże! Ty myślisz tylko o sobie! Nie obchodzi cię nikt inny, tylko ty. Nie szanujesz ani mnie, ani moich pragnień.

- Szanuję? Ja mam cię szanować? Nie zrobiłaś nic, by zasłużyć na mój szacunek.

Kristo gwałtownym ruchem wylał za balkon swojego drinka i roztrzaskał szklanekę o posadzkę.

Demetria nie zlekła się. Podniosła dumnie głowę i głośno odparła:

- Ty również nie zrobiłaś nic, by zasłużyć na mój.

Kristo w mgnieniu oka znalazł się tuż obok niej. Podeszedł tak blisko, że Demetria oparła się o barierkę, a między nimi ledwie zostało miejsce na oddech. Kristo pomyślał, że albo rozszarpie z gniewu Demetrię, albo z pożądania jej sukienkę. Szybko się opanował, ujął ją pod brodę i uniósł jej twarz ku swojej.

- Dlaczego koniecznie chcesz zwalić całą winę na mnie?

- Bo przez dziesięć lat trwania mojego narzeczeństwa z Gregorem powinniśmy się byli dobrze poznać. Oczywiście stałoby się to tylko wtedy, gdybyś był obecny na kolacjach z narzeczoną brata. - Demetria odtrąciła jego rękę i odsunęła się.

- Faktem jest, że ostatni raz widziałem cię, jak miałaś dwanaście lat. Od tamtej pory... - jego wzrok przewędrował powoli po kobiecych zaokrągleniach jej ciała - ...bardzo się zmieniłaś. Nie uwierzę, że nigdy nie czytałaś plotkarskich magazynów. Niemal w każdym numerze jest moje zdjęcie z jakimś zjadliwym komentarzem - odparł

Kristo, a w duchu poczuł żal do swojej poprzedniej kochanki, która zapomniała go uprzedzić, że jest mężatką. Gdy na okładce kolorowego pisma zamieszczono ich wspólne zdjęcie, wybuchł niesamowity skandal. Kristo przysiągł sobie wtedy, że już nigdy nie zaufa kobiecie.

Nie minął miesiąc od tej sensacji, jak spotkał na plaży Demetrię. I ona okazała się wiarołomna, co całkowicie podkopało jego przekonanie o szczerości poczynań kobiet.

- Nie czytam takich pism.

Kristo nie uwierzył jej, mimo że była to prawda.

Demetria nigdy nie czytała tabloidów. Dopiero po przygodzie z Kristem na plaży przejrzała kilka pism i wstydziła się, że dała się uwieść kobieciarzowi, którego wizerunek widniał na pierwszych stronach gazet. Demetria czuła się upodlona świadomością, że jest jedną z dziesiątek kobiet, które Kristo dotykał i pieścił. Była przekonana, że to, co się stało między nimi, nie było dla niego niczym wyjątkowym.

Przykre wspomnienia opanowały również umysł Krista. Gdy ojciec dowiedział się o jego romansie z kobietą zamężną, był tak wściekły, że zagroził mu pozbawieniem obowiązków i przywilejów przynależnym władcom Angry. Kristo musiał się porządnie wysilić, by przekonać ojca, żeby dał mu jeszcze jedną szansę. I to też była jedna z przyczyn jego milczenia po spotkaniu z Demetrią.

Kristo podszedł do barku i nalał sobie nowe tsipouro.

- A ty, Demetrio, czemu milczałaś? Mogłaś wyznać wszystko, a wtedy król bez wahania zwolniłby cię z obowiązku i mogłabyś zostać wyrocznią mody. Gregor na pewno nie chciałby mieć z tobą do czynienia.

- Albo z tobą. - Demetria odbiła piłeczkę.

- Dialog się zaostrza, gdy na horyzoncie widnieje twoje hobby. Może odpowiesz na moje pytanie? Dlaczego postanowiłaś zachować wszystko w tajemnicy?

Demetria nawet na niego nie spojrzała.

- Mój ojciec byłby wściekły - odparła po chwili.

- To wszystko?

- Tak.

Kristo był przekonany, że Demetria coś ukrywa.

- Dość gadania o karierze, którą postanowiłaś porzucić, chociaż miałaś szansę całkowicie się jej oddać. Teraz najważniejsze jest to, że zostaniesz królową.

Gładka niczym porcelana twarz Demetrii pozostała niewzruszona.

- Doskonale zdaję sobie sprawę z moich obowiązków, wasza wysokość. Jedyne, o co proszę, to możliwość zaprojektowania dla siebie sukni ślubnej.

- Proszę bardzo! Jak chcesz, to projektuj. Niech to będzie twój pierwszy i ostatni triumf w świecie mody.

- Tak właśnie będzie - odparła Demetria, obróciła się na pięcie i ruszyła w stronę drzwi.

- Dokąd idziesz? - zapytał zdziwiony Kristo.

- Do siebie. - Demetria otworzyła drzwi i zatrzymała się, by na niego spojrzeć. - Proszę o wybaczenie, ale straciłam apetyt - dodała i wyszła, nie czekając na odpowiedź.

Kristo nieprzywykły do takiego traktowania poczuł, jak zalewa go fala wściekłości, ale stał nieruchomo rozdarty między chęcią pójścia za nią i pozostania na miejscu. W końcu stwierdził, że padło już wystarczająco wiele przykrych słów. Postanowił potraktować Demetrię dyplomatycznie, jak każdy inny ważny interes państwowy.

Dwanaście dni, które muszą minąć, zanim poślubi i posiadzie Demetrię, zdawały się wiecznością. Kristo był mężczyzną, który nie umiał biernie czekać na rozwój wypadków. On lubił nadawać im bieg, kontrolować je i kształtować wedle uznania.

Postanowił, że w tej kwestii też tak będzie.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Promienie wschodzącego słońca spoczęły na szczytach gór, gdy Demetria kończyła szkicować ostatni i najlepszy projekt sukni ślubnej. Zanim jej wizja zmaterializowała się na papierze, powstało kilka innych nie mniej udanych szkiców. Demetria była pewna, że jej całonocna praca nie pójdzie na marne. Nie mogła się doczekać, by zobaczyć wreszcie reakcję Krista, gdy ten ujrzy dzieło jej życia. Jego arogancja musi się ugiąć przed jej talentem.

Myślenie o nim sprawiało, że przez trzewia Demetrii przechodziło dziwne drżenie. Tak samo czuła się wczoraj wieczorem, gdy wróciła do pokoju po nieudanej kolacji. Była tak rozwścieczona jego wysokim mniemaniem o sobie i niedocenianiem jej, że chciała wrzeszczeć na cały głos.

Jednak zmilczała, gdy ujrzała wszystkie przedmioty ze swojego mieszkania, które Kristo kazał dla niej przywieźć. I to nie była jedyna niespodzianka.

W pokoju stały sprzęty niezbędne do uszycia sukni. Demetria miała do dyspozycji wymarzony warsztat. Tuż przed zgonem jej największego marzenia, jego niewielka część urzeczywistniła się.

W przyływie radości Demetria chciała zawrócić, pobiec do Krista i podziękować mu, jednak nie zrobiła tego. Wiedziała, że jeżeli do niego pójdzie, nie wróci już do swojej sypialni. Oczyma wyobraźni widziała siebie wtuloną w jego ramiona, zatracającą się w namiętności.

By oderwać się od wspomnień, spojrzała krytycznie na swój szkic. Na arkuszu kłębiła się mieszanina linii, cieni i kropek, które składały się na rysunek sukni ślubnej. Takiej, której nie widział i nie wymyślił jeszcze nikt. Tradycyjnej i nowoczesnej zarazem. Romantycznej w swej prostocie, a jednocześnie kobiecej, wyrafinowanej i odrobinę wyzywającej.

Cała suknia miała być w kolorze kości słoniowej, co podkreśliłoby jasnooliwkowy odcień cery Demetrii. Krój był prosty i klasyczny. Brzeg dzwonowatej spódnicy i welon z drobnej koronki miały być wyhaftowane delikatnym, złotym wzorem. Gorset sukni

miał pozostać gładki. Jedyłą jego ozdobą miał być przezroczysty szal, który otoczy delikatną mgiełką nagie ramiona panny młodej.

Demetria potarła czoło palcami, w których nadal trzymała ołówek. Była bardzo zmęczona, więc zwlekła się sprzed biurka i na nogach jak z waty podeszła do sofy. Była zbyt wykończona, by śnić, więc zasnęła bez obawy, że znów przyśni jej się pewien bardzo przystojny król.

O dziesiątej rano do apartamentu Demetrii wszedł Kristo. Miał zamiar zaprosić ją na wspólny spacer. Jego zamiar spełził na niczym, gdy ujrzał ją śpiącą na sofie. Jej rozpuszczone włosy, rozsypane na poduszkach, i długie, rzucające cień na policzki rzęsy, sprawiły, że wyglądała jak anioł, który zdrzemnął się znużony stróżowaniem nad powierzoną mu duszą.

Czy to była jego dusza?

Kristo zmarszczył czoło i potrząsnął głową. Nie lubił się nad sobą rozczulać.

Gdy zauważył leżący na biurku szkicownik i stos powyrywanych z niego kartek, podszedł tam i po cichu zaczął oglądać rysunki.

Jego uwagę przykuł projekt, którego Demetria nie wyrwała z bloku. Szkic był dokładny i przejrzysty. Demetria znaczyła na nim najdrobniejsze detale i wypisała obok uwagi wyjaśniające to, czego narysować się nie dało.

Jego wzrok znów padł na śpiącą kobietę. Kristo zauważył cienie wokół jej oczu - znak, że całą noc pracowała. I jemu nie była obca praca do późna, jednak nie sądził, że Demetria będzie walczyć o suknię z takim zaangażowaniem. Zaklasyfikował ją jako karierowiczkę, kobietę szukającą wygody, gotową dla statusu i majątku porzucić pragnienia i zatańczyć, jak jej mąż zagra. Tymczasem ona zaskoczyła go i rozniosła w drzazgi szufladę, do której on ją wsadził.

Kristo podszedł do sofy, pochylił się i wsunął dłonie w jej ciemne włosy. Przez ostatni rok marzył, żeby znów poczuć, jak te gładkie pasma przemykają mu między palcami.

Teraz pragnął jeszcze więcej. Pragnął w ten sam sposób zatopić dłonie w jej włosach, gdy przez ich ciała będzie przechodził elektryzujący dreszcz rozkoszy. Chciał kochać się z nią, nasycić się jej ciepłem i pięknem.

Kristo znów podszedł do biurka i zaczął od nowa przeglądać szkice, tym razem nie dbając o zachowanie ciszy.

- Od dawna tu jesteś? - zapytała Demetria lekko zachrypniętym głosem.

- Zaledwie parę chwil. - Kristo wyciągnął ku niej szkicownik. - To jest projekt, który uważasz za najlepszy?

- Tak. Co o nim sądzisz?

- Jeśli twoje umiejętności krawieckie są takie same jak talent do projektowania, bez wątpienia będziesz najpiękniejszą panną młodą, jaką kiedykolwiek widziała Angyra.

Policzki Demetrii pokryły się delikatną czerwienią, z czego Kristo odgadł, że nie była przyzwyczajona do podobnych komplementów.

- Jestem bardzo szczęśliwa, że podoba ci się mój projekt. W Istambule na pewno znalazłabym odpowiedni materiał.

Kristo przecząco pokiwał głową i niedbale rzucił szkicownik na biurko. Rozległo się głucho kłapanie notesu o blat.

- Nawet mowy nie ma, żebyś podróżowała sama.

- Zawsze musisz wszystko kontrolować?

- Po prostu jestem ostrożny. Jesteś narzeczoną króla Angyry. Od dzisiaj nie opuszczasz pałacu bez ochrony.

- Zawsze mogłam poruszać się swobodnie. Jak można normalnie żyć bez prywatności?

Kristo niecierpliwie wzruszył ramionami.

- Pytasz mnie o coś, czego nigdy nie miałem. W przeciwieństwie do ciebie.

- No tak! Co ja sobie, głupia, myślałam! Przecież szlachetnie urodzeni nie mają pojęcia, jak żyją maluczcy.

- Demetrio, pałac to nie więzienie - rzekł Kristo, a w duchu zaklął siarczyście, bo przypomniał sobie, że dawno temu ojciec powiedział mu to samo.

- Ale nasze małżeństwo to wyrok dożywocia, chyba że...

- Milcz! Ani słowa więcej! - Gdyby wzrok mógł zabijać, Kristo uśmierciłby Demetrię jednym spojrzeniem. - W królewskim rodzie Stanrakisów nigdy nie doszło do rozwodu, a ja nie mam zamiaru być pierwszym, który okryje ród taką hańbą.

- Nie to miałam na myśli!

Kristo chwycił się za kark i mocno go potarł. Temat ich małżeństwa coraz częściej wyprowadzał go z równowagi.

- Nie tylko tobie nie podoba się nasze zaaranżowane małżeństwo. Jednak dla dobra Angyry musimy załagodzić szerzący się niepokój. Nagła śmierć mojego ojca, choroba brata i jego abdykacja wyrządziły wystarczająco wiele szkód. Angyra musi zobaczyć, że dwór jest zjednoczony i silny. Do tego potrzebny jest Angyrze król i królowa, czyli nasz ślub. Czy to jest dla ciebie jasne?

- Jak słońce. Angyra potrzebuje przedstawienia pod tytułem: król i królowa muszą udawać, że są szczęśliwym małżeństwem.

Kristo przytaknął zdecydowanym ruchem głowy.

- Demetrio, Angyra cię potrzebuje. Ja również cię potrzebuję.

- Naprawdę? Czy ty wiesz, co to w ogóle znaczy?

Kristo za późno ugryzł się język. Za dużo już jej powiedział. Pozwolił, by emocje wzięły górę.

- Potrzebuję królowej u mego boku. Ludzie cię kochają.

- Jak dobrze jest wiedzieć, że na świecie żyje ktoś, w kim wzbudzam podobne uczucie - rzekła Demetria spokojnie i po chwili dodała: - Skoro konieczny jest ślub, to muszę mieć suknię ślubną godną królowej. Nalegam, byś pozwolił mi pojechać do Istanbułu.

- Powiedz, jaka tkanina jest ci potrzebna. Natychmiast kogoś po nią poślę.

Demetria przewróciła oczami, jakby jego sugestia była najgłupszym pomysłem, na jaki można wpaść.

- Sama muszę wybrać materiał. Nawet najlepszy projekt na nic się nie zda, jeśli nie dobrać się do niego dobrej tkaniny. Istnieją tysiące gatunków jedwabiu. Nie będę wiedziała, który się nadaje do mojej sukni, dopóki go nie dotknę.

Kristo patrzył na nią i nie mógł się nadziwić. Miał przed sobą kobietę, której siła i upór pociągały go. Kobietę, która godnie walczyła z nierównym przeciwnikiem do samego końca i wierzyła, że oddanie sprawie może doprowadzić ją do zwycięstwa. Takiej żony Kristo potrzebował jako król, a pragnął jako mężczyzna. Nie chciał, by do końca życia u jego boku stała kobieta bezwolna i pozbawiona marzeń.

Demetria zamilkła. Ich spojrzenia się spotkały.

Kristo musiał przyznać, że przeforsowała swoje racje. To były jej projekt, jej ślub i jej suknia, więc sama powinna wybrać tkaninę.

- Niech będzie. Każę przygotować samolot i poinformuję Vasosa, że opuścimy pałac.

Twarz Demetrii rozjaśniła się.

- Dziękuję. Zaraz będę gotowa.

Demetria pobiegła do sypialni. Po chwili Kristo usłyszał szum wody pod prysznicem.

To byłoby takie proste. Rozebrać się, wśliznąć pod prysznic i wziąć ją. Mokrą, ciepłą, drżącą z zaskoczenia - pomyślał.

Kristo zacisnął dłonie w pięść. Zrobił dwa głębokie wdechy, ale nie ruszył się z miejsca. Nie chciał tego tak rozegrać.

Lot do Istambułu wydawał się Demetrii o wiele krótszy niż ten, którym przeleciała ostatnio w drugą stronę. Wtedy była przerażona i zagubiona. Teraz czuła dziwną mieszankę ekscytacji i niepewności.

Demetria dawno pogodziła się z tym, że zostanie żoną Gregora, ale nagła zmiana Gregora na Krista zaskoczyła ją.

Być może powinnam spróbować jakoś się z tego wyplątać, pomyślała.

Na pewno mogłaby odrzucić go przed ołtarzem. Wtedy wszystko byłoby jasne i nie pozostawiałoby żadnych wątpliwości. Jeszcze lepiej byłoby zgubić się w tłumie w Istambule, uciec do Aten i oddać się pasji tworzenia.

Jednak żadne z powyższych rozwiązań nie było dobrym wyjściem. Obie decyzje były obciążone strasznymi konsekwencjami. Odtrącenie i gniew ojca, a przede wszystkim najgłośniejszy w dziejach monarchii skandal.

- Co to za smutna mina, kochanie? - Pytanie Krista wyrwało ją z zamyślenia.

Demetria machnęła ręką. Nie mogła mu przecież powiedzieć, że zastanawiała się, czy nie zwać sprzed ołtarza!

Jej wzrok skupił się na Vasosie, który rozmawiał z innym ochroniarzem.

- Czy oni zawsze i wszędzie towarzyszą ci, gdy opuszczasz pałac? - zapytała, a jej umysł przewertował wszystkie chwile, które spędziła z nim sam na sam. Do tej pory myślała, że wtedy naprawdę byli sami. Ale czy istotnie tak było?

- Vasos pracuje dla mnie od lat. Dlaczego pytasz?

Demetria poczuła się tak, jakby ktoś oblał ją wrzątkiem. Zaśmiała się nerwowo, niemal histerycznie.

- Wtedy na plaży... On tam był... Wszystko widział...

Kristo zerwał się ze swojego fotela i w ułamku sekundy znalazł się przy niej. Jego powieki zwęziły się, a mimo to Demetria dojrzała w jego oczach niebezpieczny błysk, który mówił jej, że posunęła się za daleko.

- Natychmiast weź się w garść - powiedział Kristo, a powietrze wychodzące z jego ust zaświszczało.

- Jak mam się wziąć w garść, skoro on... Skoro ty... - Demetria wciągnęła powietrze głęboko w płuca i potrząsnęła głową, nie mogąc z gniewu i poniżenia wypowiedzieć ani słowa więcej.

- Jak coś takiego w ogóle mogło ci wpaść do głowy! Nigdy nie kochałbym się z kobietą na jego oczach. Nigdy!

Zanim Kristo całkiem się przed nią zamknął, Demetria zdążyła zauważyć w jego oczach smutek i ból. Czuła się bardzo głupio i było jej wstyd, że zareagowała zbyt pochopnie.

- Przepraszam - powiedziała cicho i poczuła strach, że właśnie przekreśliła szansę na zbliżenie się do niego.

Do tej pory ich wzajemne kontakty były pasmem sprzeczek, wzajemnych pretensji i oskarżeń. Czy nie nadszedł czas, by zapomnieć o animozjach i spróbować podłożyć solidne podwaliny pod ich wspólną przyszłość?

- To zadziwiające, z jaką łatwością przychodzi ci traktowanie mnie jak ostatniego drania, skoro, jak twierdzisz, nic o mnie nie wiesz.

- Więc mnie oświeć - odparła Demetria. - Powiedz mi coś o sobie. Inaczej przecież cię nie poznam.

Kristo spojrzał jej w oczy, lecz po chwili odwrócił wzrok. Milczał.

Demetria zamrugała nerwowo. Nie wierzyła już, że kiedykolwiek zblizą się do siebie. Zamiast spróbować zrobić to teraz, siedzieli oboje, milcząc, oddalając się od siebie jeszcze bardziej.

Samolot wylądował i Kristo podał Demetrii ramię, by zaprowadzić ją do limuzyny. Podróż na miejsce trwała krótko, ale dla siedzącej tuż obok Krista Demetrii chwila ta wydawała się wiecznością. Każdy ostrzejszy zakręt przybliżał ją do jego ramienia, a każdy wdech dostarczał do płuc jego zapach. Gdy zajechali na miejsce, Demetria ledwo wysiadała z auta. Czowała się jak odurzona. Miała nadzieję, że świeże powietrze przywróci jej równowagę umysłu.

Jej radość nie trwała jednak długo. Gdy wchodzili do sklepiku, Kristo położył dłoń na jej plecach, tuż nad pośladkami. Ten gest wywołał w niej chęć odwrócenia się do niego i przyciśnięcia warg do jego ust. Nie wykonała tego ruchu tylko dlatego, że sprzedawca wygłosił już powitanie i tym samym przypomniał jej, po co przyszła.

- Szukam jedwabiu w kolorze kości słoniowej.

- Na sukienkę, bluzkę, spodnie?

- Suknię ślubną.

- Ach! W takim razie to musi być coś specjalnego. Chyba mam dwie bele czegoś, co powinno się pani spodobać. - Turek wyszedł na zaplecze, zostawiając ich samych.

Demetria odsunęła się od Krista pod pretekstem obejrzenia koronek leżących po drugiej stronie maleńkiego sklepu. Nogi miała jak z waty. W tej chwili nie myślała o materiałach na suknię, ale o nim.

- Często tu przychodzisz? - zapytał Kristo.

Tembr jego głosu wystarczył, by wprawić w drgania jej wszystkie nerwy.

- Byłam tu kilka razy.

Sprzedawca wrócił, niosąc dwa zwoje jedwabiu, a wtedy uwaga Demetrii skupiła się na doborze materiałów. Tkaniny były cudowne. Gładkie, miękkie, lekko spływające z dłoni.

- Idealny kolor i odpowiedni splot. I widzisz? - Demetria wskazała na równiutki brzeg. - Jeszcze nic z niej nie odcięto.

- Więc weźmiemy wszystko. Z pewnością nie byłabyś zadowolona, gdyby ktokolwiek skopiował twoją suknię i użył do tego identycznego materiału.

Demetria otworzyła szeroko oczy. Była przygotowana, by mu to wytłumaczyć, ale nie spodziewała się, że on sam na to wpadnie.

- Dziękuję - wyszeptała ze ściśniętym ze wzruszenia gardłem, odwróciła się do sprzedawcy i powiedziała: - Wezmę te dwa zwoje i szpulę koronkowej taśmy.

- Vasos zabierze to do samochodu. Ile się należy? - rzekł Kristo i sięgnął do kieszeni marynarki po pieniądze.

Turecki sprzedawca wymamrotał powalającą sumę. Demetria była gotowa się targować, ale Kristo położył na ladzie stos euro i podał jej ramię. Zanim się obejrzała, byli już na ulicy.

Mały rynek, przy którym stali, tętnił życiem. Ze straganów dolatywały do nich zapachy pikantnych potraw. Po ulicach chodzili tubylcy i turyści.

- Niedaleko mieści się knajpka, w której podają świetne jedzenie. Możemy poczekać na Vasosa i samochód albo pójść pieszo - powiedział Kristo i spojrzał na Demetrię porozumiewawczo.

A więc jednak król umiał się wyrwać ze szponów ochroniarzy. Umiał obchodzić ograniczenia, z którymi musiał żyć. Kristo wytłumaczył kierowcy, dokąd zamierzają iść, a potem złapał Demetrię za rękę i ruszył w jedną z wąskich ulic.

Demetria próbowała mimochodem wyswobodzić swoją dłoń. Nie chciała, by jego długie palce, które przeplótł z jej drobnymi palcami, dotykały jej. Chciała, by jego dotyk sprawiał jej ból, a nie przyjemność, wtedy na pewno nie pragnęłaby go tak bardzo.

Po chwili zdała sobie sprawę z emocji, które przeżywała. Nie chciała go już więcej nienawidzić. Chciała go poznać. Chciała go kochać.

Jednak rozsądek zadziałał równie szybko jak emocje.

To przecież byłaby skrajna głupota! Kristo nie chciał jej miłości i sam też nie miał zamiaru obdarzyć jej uczuciem. Pragnął tylko jej ciała.

Demetria upomniała samą siebie, by zawsze patrzeć na to pragmatycznie. W ich związku miłość nie może się narodzić, bo wyparła ją cielesna żądza.

Z drugiej strony to było lepsze niż lodowatość Gregora, który nawet jej nie pożył. Przy nim Demetria czuła się bepcłciowo i nieatrakcyjnie. Z Kristem było inaczej.

Myśl o Gregorze wywołała falę przykrych wspomnień. Demetria nie mogła zapomnieć, jak płakała po nocach, ogarnięta paniką na myśl, że poślubi jednego z braci, będzie się z nim kochać, rodzić mu dzieci, a pożył będzie tego drugiego.

Czasem leżała w łóżku z zamkniętymi oczami, a z ciemności formowała się sylwetka Krista. Siła wspomnień była tak mocna, że Demetria czuła obok siebie jego ciepłe ciało i drzące z podniecenia dłonie.

Jak ona wtedy pragnęła, by te dłonie pieściły ją raz jeszcze. Czasem Demetria dotykała samą siebie, tak jak on jej dotykał i marzyła, żeby był przy niej. By ją pieścił i znów zabrał na szczyt rozkoszy.

Teraz jej prośby zostały spełnione. Mogła mu się oddać i dostać tę odrobinę jego, którą on zechciałby jej dać. A zapewne nie byłoby tego wiele. Demetria nie chciała się z tym pogodzić, więc mimo szalejącego pragnienia powstrzymywała się i nie chciała ulec namiętności, która już raz ją zgubiła.

Nagle Kristo zatrzymał się. Byli już na miejscu.

Weszli do kafejki, z okien której rozpościerał się widok na zatokę. W pobliżu ponad niskimi domkami górował starożytny meczet, który przypominał o splendorze Imperium Osmańskiego.

Właściciel restauracji przywitał Krista z wielką gracją i zaprowadził ich do odosobnionego stolika.

- Musisz spróbować tutejszych mezedes. Są przepyszne - powiedział Kristo i z radości zatarł ręce.

Demetria jeszcze nigdy nie widziała go w takim humorze.

- Na co masz chęć?

- Zdam się na ciebie.

- Na początek weźmiemy mezedes - zwrócił się Kristo do kelnera. - Potem bakłazany nadziewane grillowanymi przepiórkami, a do tego butelkę najlepszego yeni raki.

W głowie Demetrii zapaliła się czerwona lampka. Czy to był jego sposób na uwiedzenie jej? Czy on myślał, że wspólny obiad, łaskawszy uśmiech i kieliszek wina sprawią, że bez namysłu wskoczy z nim do łóżka?

Po chwili wrócił kelner z butelką wina. Zanim Demetria zdążyła odmówić picia alkoholu, postawiono przed nią pełny kieliszek, a Kristo wzniósł toast:

- Za znalezienie idealnego materiału na twoją suknię ślubną!

Demetria czuła, że nie może mu odmówić, więc uniosła swój kieliszek i odparła:

- Za najwspanialszy jedwab w całym Istambule.

W powietrzu rozległ się dźwięk stukających o siebie kieliszków. Demetria upiła łyk wina, a na stole postawiono deskę pełną mezedes.

Kristo sięgnął po kawałek sera zawinięty w winogronowy liść i przysunął do ust Demetrii.

Nigdy żaden mężczyzna nie flirtował z nią tak otwarcie. Demetria nie chciała, by czar tej chwili prysł, więc delikatnie rozchyliła usta i chciała odgryźć kawałek przekąski. Jednak przeliczyła się, gdyż Kristo zgrabnym ruchem wsunął jej w usta cały zawijas, musnąwszy palcami jej dolną wargę.

Intensywność tego dotyku zaskoczyła Demetrię. Przeszedł ją przyjemny dreszcz, po którym nadszedł jeszcze jeden, gdy poczuła połączenie dwóch pozornie wykluczających się smaków: słodko-kwaśnego liścia z ostrością sera.

- Masz jakieś wieści od Gregora? - zapytała Demetria, wiedząc, że wspomnienie brata ostudzi miłosne zapędy Krista.

Nie pomyliła się. Kristo opadł ciężko na oparcie fotela i spojrzał w dal. Jego twarz wyglądała, jakby skamieniała z troski.

- Nie. Mogę więc założyć, że nic się nie zmieniło. Cały czas towarzyszy mu Mikhael, który ma mi dać znać, gdyby jego stan się pogorszył.

Demetria sięgnęła przez stół i ujęła dłoń Krista, który natychmiast splótł jej place ze swoimi. Więż, którą teraz czuła, zdawała jej się silna i prawdziwa, ale jednocześnie bardzo delikatna. Zerwanie jej nie wymagałoby najmniejszego wysiłku.

- Los nie oszczędził twojej rodzinie cierpień. Twój ojciec dożył starości, ale Gregor jest mężczyzną w sile wieku.

Kristo przyjrzał się Demetrii bardzo uważnie i zapytał:

- Powiedz, o czym rozmawialiście z Gregorem, gdy byliście sami?

- O moich królewskich obowiązkach. Gregor był ze mną szczery. Obiecał, że będzie mnie dobrze traktował, ale zastrzegł, żebym się nie spodziewała bliższej relacji. - Demetria uśmiechnęła się kwaśno. - A co do jego wymagań, prosił, żebym dotrzymała przysięgi małżeńskiej, dopóki nie urodzę mu następców.

- Przysięczenie, które złamałaś jeszcze przed ślubem - odparł Kristo, lecz tym razem jego wypowiedź pozbawiona była złośliwości. Mimo to Demetria nie miała odwagi na niego spojrzeć.

- Nie mogę się bronić, bo jestem winna.

- Ja też - powiedział Kristo, całkowicie zaskakując Demetrię i zmuszając ją, by na niego spojrzała. - Zainteresowałaś się żółwiami i tym, co robię, by je chronić.

- Uważałam, że to bardzo pożyteczne i szlachetne zajęcie. Nadal tak uważam!

- Więc jesteś w mniejszości. Moje działania konserwatora nie zawsze spotykały się z zadowoleniem różnych środowisk. Podobnie jest zresztą w kopalni Chrysos, w której wprowadziłem szereg regulacji.

- Nie wiedziałam, że zajmujesz się sprawami kopalni.

- Niewiele osób o tym wie i chcę, żeby tak pozostało. Moje obowiązki względem królestwa polegały na załatwianiu spraw zewnętrznych. Pozostałe zajęcia narzuciłem sobie sam. Staralem się chronić skarby naturalne, które znajdują się w granicach Angyry: żółwie morskie i złoto z kopalni.

Oczy Demetrii zrobiły się okrągłe ze zdumienia. Nie sądziła, że istnieje poważne oblicze Krista. Myślała, że poza hazardem i uwodzeniem kobiet dla króla nie ma ciekawszych zajęć.

- Kto przejął twoje obowiązki konserwatora i opiekuna kopalni, gdy zostałeś królem?

- Mikhael dostanie niedługo nominację na ambasadora. Poza tym mam zamiar oddelegować go jako obserwatora do kopalni. Jednak jeszcze nie wiem, jak zadbać o żółwie.

- Może trzeba powołać stowarzyszenie.

- Już o tym myślałem, jednak wolałbym mieć nad tym bardziej bezpośrednią pieczę.

- Ja mogłabym się tym zająć.

- Nie ma mowy - odparł Kristo, a swoją odmowę podkreślił odpowiednim ruchem ręki. - Po pierwsze, ta praca wymaga koordynacji z organizacjami pozarządowymi, rządowymi i osobami prywatnymi, po drugie to wieczna batalia prawna i sądowa, po trzecie wymaga poświęcenia tygodni na długie wyjazdy. - Kristo chwycił kieliszek, wypił jego zawartość jednym haustem i dokończył: - Po czwarte i najważniejsze, jest to praca pełna zagrożeń, a ja nie mam zamiaru narażać cię na niebezpieczeństwo.

Demetria milczała, bo wiedziała, że tej walki nie wygra. Poza tym nie mogła sobie wyobrazić, jak mogłaby wykonywać obowiązki konserwatora przyrody. Skapitulowała dość łatwo, ale żeby nie dać tego po sobie poznać, uniosła wysoko brodę i skrzyżowała ręce na piersi.

Zapadła cisza, której długość zaczęła się robić niezręczna. Kristo jadł, a Demetria bawiła się jedzeniem, rozdrabniając je na coraz to mniejsze kawałki. Apetyt znów ją opuścił.

- Opowiedz mi coś o sobie i twojej przyrodniej siostrze. Jesteście sobie bardzo bliskie? - zapytał w końcu Kristo, po czym napełnił winem oba kieliszki.

- Byłyśmy sobie bliskie, kiedy byłyśmy małe. Gdy jej matka zachorowała, siostra oddała się całkiem pod moją opiekę.

- Opiekę?

- Ojciec ma trudny charakter, a ona często działała mu na nerwy.

- A kto był wtedy twoim opiekunem? - zapytał Kristo, a rysy jego twarzy wyraźnie się zaostrzyły.

- Ja... Ja zawsze umiałam o sobie zadbać.

- Przecież byłaś dzieckiem!

Owszem, była wtedy dzieckiem, ale szybko sama nauczyła się dbać o siebie. Jej macocha była zbyt zajęta kapryśną córką i wymagającym mężem. Wszystko się zmieniło, gdy pewnego dnia odwiedził ich król Angyry.

- Kiedy byłam dzieckiem, przyjechał do nas twój ojciec i wybrał mnie na przyszłą żonę dla syna. Od tamtej pory wszystko się zmieniło. Zostałam przyszłą królową, zyskałam lepsze traktowanie, przyjechał prywatny nauczyciel. Stałam się najważniejszą osobą w rodzinie.

Demetria posmutniała na wspomnienie tej chwili. Od tamtej pory zachowanie jej siostry zmieniło się. Była wiecznie nadąsana i rozdrażniona.

- Co się stało? Tak nagle posmutniałaś. Powiedz, co cię dręczy? - Kristo sięgnął przez stół i pogłaskał Demetrię po policzku.

Nadmiar emocji, które przeżywała, nappełnił jej oczy łzami.

- Nic mi nie jest. Naprawdę.

- Czemu się smucisz, kochanie? Czy to dlatego, że nie pozwoliłem ci zostać konserwatorem przyrody?

- Oczywiście, że nie!

- Więc co się dzieje? Powiedz, czego chcesz?

Demetria dobrze wiedziała, co ją dręczy. Spojrzała Kristowi w oczy i znów poczuła łączącą ich więź. On musiał rozumieć, co ona czuła. Przecież był drugim synem. Tym mniej ważnym, ignorowanym. Musi znać to potworne uczucie...

- Chciałabym, żeby mój mąż mnie kochał - powiedziała ledwie słyszalnym szeptem.

Uśmiech natychmiast znikł z jego twarzy. Dłoń oderwała się od jej policzka.

- Obawiam się, że to niemożliwe.

Nawet ostry nóż wbity prosto w serce nie zabolałby aż tak bardzo.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Po powrocie z Istambułu, Kristo musiał wysłuchać raportu z kopalni Chrysos, ponieważ wśród jej robotników dawało się słyszeć głosy niezadowolenia. Lud czuł się opuszczony i niepewny jutra, gdyż nie wierzył w zaradność nowego władcy.

Brzemie rządzenia zaczynało ciążyć młodemu królowi. A to był dopiero początek i nie istniała żadna możliwość pozbycia się go. Zresztą Kristo nie chciał się go pozbywać. Po prostu nie mógł się doczekać, aż minie czas destabilizacji.

- Niestety, nie będę mógł ci towarzyszyć podczas kolacji - zwrócił się do Demetrii, gdy odprowadził ją do pokoju.

- Nic nie szkodzi. Nie będę już nic jadła.

Kristo odwrócił się i miał zamiar wyjść, ale Demetria zatrzymała go.

- Dziękuję ci za dzisiaj.

- Zapewniam cię, że cała przyjemność była i jest po mojej stronie. Dobranoc - odparł Kristo i ku swojemu zaskoczeniu zauważył, że jej nie okłamał. Naprawdę spędził z nią bardzo udany dzień.

Narada króla i doradców skończyła się w środku nocy, a mimo to następnego ranka Kristo wstał o szóstej. Popijając kawę, sprawdzał w Internecie najnowsze notowania giełdowe. Weszło mu to w nawyk, gdyż dzięki temu udało mu się pomnożyć majątek.

Poranne zajęcia Krista przerwało nagłe wejście Vasosa. Wystarczyło jedno spojrzenie na twarz ochroniarza, by wyczuć, że przyszedł z niepokojącymi wieściami.

- Mamy problem - rzekł Vasos.

- Cóż znowu?

Zdziwił się, bo Vasos zamiast zdać mu relację, podszedł do telewizora i włączył popularny program plotkarski.

- Nadchodzący ślub waszej wysokości został plotką dekady.

- I co z tego? Przecież to nie jest tajemnica, a temat jest gorący, bo pobieramy się za tydzień - powiedział Kristo, nie zwracając uwagi na fanfary dobiegające z głośników.

- Niestety, do całej sprawy dodano kilka... - ochroniarz zawahał się - ...pieprzonych informacji.

Zanim Kristo zdążył zapytać Vasosa, co miał na myśli, na ekranie pojawiło się zdjęcie Demetrii.

- Z naszych najnowszych ustaleń wynika, że narodzinom Demetrii Andreou towarzyszył wyciszony wiele lat temu skandal. Niewiele krócej niż rok przed narodzinami Demi jej matka przeżyła burzliwy romans ze znanym, włoskim producentem win - relacjonował ufryzowany prezenter.

Kristo porażony tą wiadomością stał bez ruchu i słuchał historii romansu sprzed lat. Nie mógł uwierzyć w taki sam przebieg wydarzeń wtedy i teraz. Matka i córka! Obie zaręczone z bogatymi greckimi szlachcicami! Obie złamały narzeczeńskie śluby! Co gorsza, matka Demetrii zrobiła to z żonatym mężczyzną!

- Skandal szybko wyciszono, ale jego echo mogliśmy usłyszeć, gdy Demetria skończyła sześć lat. Nadano jej wtedy przydomek „Córa Skandalu”. Być może i okrutne, jak dla sześciolatki, ale prawdziwe! Wyobraźcie sobie, że Demetria poszła w ślady matki! Jednak sięgnęła o wiele wyżej, bo aż do tronu!

- To niemożliwe! Kto za to odpowiada? - wrzasnął Kristo, gdy prezenter skończył streszczać historię jego spotkania z Demetrią na plaży. Kristo myślał, że oszaleje, kiedy usłyszał, że uknuł z Demetrią spisek przeciw Gregorowi, by pojąć ją i koronę.

- Jeszcze nie ustaliłem źródła - odparł Vasos.

- Zrób to jak najszybciej. Chcę znać nazwisko! - wysyczał Kristo przez zaciśnięte zęby i z prędkością błyskawicy wybiegł na korytarz.

Niemal wyważył drzwi, gdy z impetem wpadł do salonu narzeczonej.

- Natychmiast włącz... - rozkaz zastygł mu na wargach, gdy usłyszał dobiegające z głośników zdanie:

- Jesteśmy pewni, że niedługo pojawią się nowe zadziwiające fakty z Angyry! Nie możecie tego przegapić! Zostańcie z nami!

- To jakiś koszmar - wyszeptała Demetria.

Była w szoku.

- A będzie jeszcze gorzej! - krzyknął Kristo i z bezradności zrobił kilka kroków, każdy w innym kierunku.

Nie wiedział, co uczynić, co powiedzieć. Był przerażony konsekwencjami, jakie taka wiadomość może spowodować w królestwie. Niepokój ludu może się przerodzić w bunt, jeżeli ludzie uwierzą w plotki o spisku.

- Komu o nas powiedziałaś? - Kristo jednym susem przyskoczył do Demetrii. Nie był pewien, czy ona sama nie była źródłem przecieku.

- Mojej siostrze. Kiedy tamtego dnia wróciłam z plaży, domyśliła się, że coś mi się stało. Byłam roztrzęsiona, więc opowiedziałam jej, co zaszło. Oczywiście ocenzurowałam tę opowieść. Nigdy też nie dowiedziała się, że nieznajomy z plaży to ty.

- Ale dlaczego wyjawiała twój sekret? Jaki miała w tym cel?

- Myślę, że to jej sposób zemsty. Była wściekła, że ani mnie, ani jej nie będzie na pokazie w Atenach. Pół roku temu obiecałam jej, że wypuszczę ją na wybieg w jednej z moich kreacji. Pewnie nie może tego przeboleć. Powiedziałam jej, że prosiłam cię o pozwolenie wystąpienia tylko ten jeden raz, ale odmówiłaś.

- To chyba oczywiste! Twoja siostra powinna zrozumieć, że ta decyzja nie należała do ciebie. W jakim celu sprowadziła na ciebie takie upokorzenie?

- Nie sądzę, by to dobrze przemyślała. Pewnie działała pod wpływem impulsu. Skoro ona cierpi, bo nie może być modelką, chce, żebym i ja cierpiała.

- Cierpieć to chyba odrobinę za mało powiedziane.

Kristo był wściekły na siostrę Demetrii, że dopuściła się względem niej zdrady i znieważyła rodzinę królewską. Jednocześnie czuł złość, że Demetria nie odczuwa podobnej wściekłości, lecz próbuje usprawiedliwić zdrajczynię.

- Twoja siostra obraziła przyszłą królową Angyry, czym znieważyła króla! Na pewno pozna królewski gniew.

Według Krista postępowanie złośliwej nastolatki było przemyślane. Wiadomość ujrzała światło dzienne, gdy Kristo rozpaczliwie próbował uzdrowić nadwerżoną kondycję Angyry. Chciał, by jego i Demetrię postrzegano jako odpowiedzialnych przywódców, a nie opętaną seksem i żądzą władzy parę kochanków, którzy pozbawili tronu księcia Gregora. Gdyby to była zemsta za rezygnację z pokazu, plotka ukazałby się

w mediach dwa dni temu. Tylko w takim przypadku można by było mówić o działaniu pod wpływem impulsu.

- To moja wina. Tak mi przykro. Przysięgałam sobie, że nigdy nie pójdę w ślady matki. Niestety, zawiodłam. - Demetria pochyliła się i objęła głowę ramionami.

- Nie! To twoja siostra zawiodła! - Kristo usiadł obok niej na sofie i mocno ją przytulił. - Muszę wiedzieć wszystko o skandalu, który wywołała twoja matka. Opowiedz mi o tym.

Demetria westchnęła, wtuliła się w jego ramiona i bardzo cicho powiedziała:

- Wiem tylko to, co powiedział mi ojciec. Nie znałam matki, bo umarła, wydając mnie na świat.

- Nie wiedziałem o tym - odparł król, a w duchu zasepił się, bo zdał sobie sprawę, jak niewiele wie o kobiecie, którą ma poślubić.

Znał jej ojca, człowieka chciwego i prowadzącego niepewne interesy. Teraz dowiedział się o skandalicznej przeszłości jej matki. O samej Demetrii oprócz tego, że była niedoszłą projektantką mody, nie wiedział nic.

- Proszę, opowiadaj dalej - ponaglił ją, bo cisza, która zapadła, stawała się nie do zniesienia.

- Ojciec mi kiedyś opowiedział, że mama zakochała się w pewnym przystojnym i szarmanckim Włochu, którego poznała na wakacyjnym wyjeździe. Tamtego lata połączył ich gorący romans, więc moja matka była przekonana, że następnym krokiem okaże się małżeństwo i wspólne życie. Jednak szybko wyszło na jaw, że on jest żonaty i ma dzieci. Kiedy matka dowiedziała się prawdy, załamała się. Jednak największy wstyd i poniżenie nadeszły, gdy żona jej kochanka dowiedziała się o romansie męża i doniosła o wszystkim prasie. Narzeczony mojej matki zerwał zaręczyny, więc mój dziadek szybko zaaranżował małżeństwo córki z moim ojcem, Sandrosem Andreou.

Kristo domyślił się, że ojciec Demetrii musiał dobrze zarobić na ożenku ze skandalistką. Sandros Andreou dla pieniędzy zrobiłby wszystko.

- Podobno sprawa szybko przycichła. Ponownie pojawiła się w mediach, gdy się narodziłam, a moja matka zmarła i jeszcze raz, gdy miałam sześć lat. Przewano mnie wtedy „Córą Skandalu”.

- Nie miałem o tym wszystkim pojęcia.

- I co teraz będzie? Co to wszystko dla nas oznacza?

- Trudno dokładnie przewidzieć, ale na pewno nie będzie lekko. Twoja siostra pożałuje, że narobiła takiego zamieszania.

- Chyba nie zamierzasz się na niej mścić.

Kristo czuł na sobie jej palący wzrok, czuł, jak niemo błaga go o litość dla wyrodnej siostry i z wysiłkiem opierał się temu urokowi. Stał w miejscu, nie patrzył na nią, nie odzywał się. Nie mógł jej pokazać, że ma nad nim wielką przewagę, że pociąga go i za jedną jej pieszczotę sprzedałby duszę diabłu.

- Kristo? - powiedziała Demetria i nieśmiało położyła dłoń na jego ramieniu. - Proszę, nie mścij się na niej.

Jej dotyk był niczym porażenie piorunem. Kristo nie wiedział, czy to był dreszcz wściekłości, czy pożądania, jednak postanowił, że ani jedno, ani drugie nie będzie go kontrolować. To on musiał być panem sytuacji.

- Właśnie to zamierzam zrobić.

- Nie pozwolę, byś skrzywdził moją siostrę.

- Nie mam zamiaru jej krzywdzić. Wyciąganie wobec niej konsekwencji należy do jej ojca.

- Nie rozumiesz, że ona jest jeszcze młoda? Robi takie rzeczy, by zwrócić na siebie uwagę.

- Demetrio, ona nie jest już dzieckiem. Poza tym w bardzo złośliwy sposób zaatakowała swojego dawnego obrońcę. Nie znajduję dla niej żadnego usprawiedliwienia.

- To przynajmniej, zanim skontaktujesz się z moim ojcem, poczekaj, aż z nią pomówię.

Kristo zacisnął mocno zęby, aż zatrzeszczały. Upór i zaślepienie Demetrii doprowadzały go do pasji. Nie mógł uwierzyć, że jego narzeczona jest tak oddana osobie, która na to nie zasługuje.

Dla niego było jasne, że siostra Demetrii wrodziła się w ojca. Była złośliwa, egoistyczna i chciwa. Jednak nie mógł zrobić w tej chwili nic, by ukazać Demetrii jej

prawdziwe oblicze. Nie wiedział, jak otworzyć oczy narzeczonej na okrutną prawdę. Wszelkie oszczerstwa i obelgi wymierzone w Demetrię uderzały bezpośrednio w niego i Angyrę, a tego nie mógł tolerować.

- Dość gadania. Załatwię to po swojemu - odparł zniecierpliwiony i ruszył do wyjścia.

Demetria przebiegła szybko obok niego i oparła się plecami o zamknięte drzwi.

- W tej kwestii powiedziałem już wszystko. Przepuść mnie.

- Nie pozwolę, żebyś stąd wyszedł!

To nie był najlepszy dobór słów. Kristo był mężczyzną, który nie przywykł do wysłuchiwania rozkazów. On był tym, który je wydawał.

- Niestety, nie możesz zrobić nic, by mnie powstrzymać.

Kristo złapał ją za ramię. Szarpnął tak mocno, że Demetria oderwała się od drzwi i zatrzymała się dopiero w jego ramionach.

Kristo chciał ją przestraszyć tym gwałtownym ruchem, przywołać do porządku, pokazać jej, gdzie jest jej miejsce i położyć kres jej nedorzecznemu buntowi.

Jednak sam się nie spodziewał, że jedno dotknięcie jej ciała wyzwoli w nim furie zupełnie odmiennej natury. Poczuł, jak zaciskają mu się szczęki, napinają wszystkie mięśnie, a rozsądek wyparowuje z umysłu w zastraszającym tempie. Wydał z siebie przytłumiony pomruk i zamknął Demetrię w objęciu, z którego ucieczka była niemożliwa.

- Proszę, nie... - Demetria w mgnieniu oka zrozumiała, do czego go doprowadziła.

- Tak! - powiedział chrapliwym głosem i przycisnął usta do jej warg.

Całował ją długo i namiętnie, jakby chciał w tym jednym pocałunku zawrzeć wszystkie uczucia pragnienia i niecierpliwości, jakich doświadczał przez ostatni rok.

Wreszcie Kristo przerwał, by zaczerpnąć tchu. Przez ten krótki moment poryw namiętności zelżał, a poszatowany rozsądek doszedł do głosu i być może Kristo odstąpiłby od niej - spiętej, przyciśniętej mocno do niego, opartej pięściami o jego tors - gdyby nadal się opierała.

Być może wyszedłby niezwłocznie, gdyby nie cichutkie, drżące westchnienie, które wyrwało się z lekko rozchylnych ust Demetrii. Miałby szansę odejść, gdyby jej

smukłe palce nie rozwinęły się z zaciśniętych pięści i nie spoczęły na jego klatce piersiowej.

Ramięczko jej bluzki zsunęło się i przyciągnęło jego wzrok, który spoczął na jej nagiej, jedwabiście gładkiej skórze, pod którą w nabrzmiałej tętnicy pędziła rozszalała podnieceniem krew.

Tego widoku Kristo nie mógł znieść spokojnie. Poczuł, jak wyparowuje z niego wszystko: gniew, rozsądek, duma, a pozostaje tylko pragnienie.

Myśl o odejściu, tak realna przed chwilą, wydawała mu się teraz niedorzeczna. Jedyne, co chciał, to całować jej szyję, piersi, brzuch i łono. Pragnął znów ją pieścić, poczuć smak i dotyk jej ciała. Pragnął doprowadzić ją na skraj rozkoszy, by drżała w jego ramionach, by gorącymi wargami szeptała jego imię i błagała go, aby wreszcie wziął ją całą.

Kristo dał się ponieść tłumionej od dawna żądzy. Całował ją gwałtownie i namiętnie, a ona nie pozostawała mu dłużna. Po chwili przerwali i przytuleni do siebie czołami, stali i łapczywie wdychali powietrze.

Kristo zapomniał już, że chciał przywołać ją do porządku. Gdyby teraz miał to zrobić, zawiódłby. Wiedział, że nie musi jej pokazywać, gdzie jest jej miejsce, bo ona już w tym miejscu była - w jego objęciach.

- To jest idealny moment, by przerwać, zanim posuniemy się za daleko - rzekł Kristo zaskoczony spokojem, z jakim wypowiedział to zdanie.

Krew dudniła mu w uszach, a mięśnie i skóra były tak napięte, że myślał, że za chwilę się rozdzieli.

- Może i jest, jednak ja nie chcę przerywać... - odparła Demetria i lekko uszczypnęła zębami jego wargę.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Demetria spojrzała mu w oczy i poczuła, że tonie w ich ciemnej głębi. Namiętność, którą go obdarzała wysysała z niej siły, pozostawiała słabą, by on wydał jej się jeszcze mocniejszy. Jego zapach, smak, dotyk od dawna wyryte w jej pamięci, teraz odżywały i stawały się spełnionym marzeniem.

Demetria przywarła do niego całym ciałem i znów zapragnęła poczuć, jak to jest wzlecieć pod samo słońce. Nie mogła się doczekać, kiedy się przekona, co to znaczy kochać się z mężczyzną, którego intymne pieszczoty wspominała dniami i nocami. Rozpaczliwie pragnęła wypełnić okropną pustkę, która tkwiła wewnątrz jej ciała.

Kristo przesunął się od jej ust ku szyi i piersiom, na co Demetria zareagowała zdecydowanym ruchem. Zrzuciła koszulkę, bez wahania sięgnęła do zamka jego spodni, rozpięła go, po czym powoli przeciągnęła palcami wzdłuż jego członka.

Gardłowy pomruk, jaki usłyszała, wprawił wszystkie nerwy jej ciała w przyjemne drzenie. Poczowała nagły przypływ energii, a w głębi duszy nabrała przekonania, że to, co robi, jest właściwe, i teraz nie ma dla niej lepszego miejsca niż w jego ramionach, a dla niego innego niż w niej.

Wszelkie konkretne myśli Demetrii rozplynęły się, gdy leżała w łóżku, a Kristo nakrył ją swoim rozpalonym ciałem. W obawie całkowitej utraty kontroli niemal desperacko chwyciła go dłonią za kark i trzymała się mocno, jakby był ostatnią deską ratunku, by jej świadomość nie opuściła na zawsze tego świata.

Kristo wszedł w nią jednym mocnym pchnięciem. Ciało Demetrii wygięło się w łuk, a ona sama porażona intensywnością tego, co czuła, rozpaczliwie próbowała nabrać tchu.

- To niemożliwe. - Kristo zamarł w niedowierzaniu. - Ty jesteś dziewczicą...

Jego przystojna twarz wyglądała jak dotknięta paralizem. Kristo był tak porażony tym odkryciem, że zastygł na chwilę w bezruchu. Zdał sobie sprawę, że Demetria mówiła prawdę, kiedy twierdziła, że rok temu na plaży poddała się porywowi namiętności pierwszy i ostatni raz w życiu. Że nie była w stanie mu się oprzeć ani wtedy, ani teraz.

- Już nie jestem...

Demetria ujrzała w jego oczach niezwykle błysk.

- Ty jesteś dziewicą... - powtórzył Kristo niczym echo.

Po chwili oprzytomniał, zupełnie jakby znaczenie tych słów wreszcie do niego dotarło. Zdał sobie sprawę, że jest pierwszym mężczyzną, z którym Demetria dzieli się sobą. Pierwszym, którego dopuściła tak blisko.

Zafascynowany tą myślą poczuł silny przyływ energii i zupełnie nową falę podniecenia. Przywarł do niej całym ciałem i poruszył się w niej.

Każdy jego szybki, mocny ruch, stawał się spełnioną obietnicą przyjemności i jednoczesnym przyrzeczeniem jeszcze silniejszych doznań. Kristo wchodził w nią głęboko, mocno i rytmicznie, za każdym razem wywołując jęk, którym oznajmiała mu, że czuje rozkosz i błagała go o więcej.

Kiedy Demetria myślała, że dłużej nie znieś narastającego napięcia i umrze z pragnienia, Kristo napał na nią mocniej i wszedł głębiej. Demetria wbiła palce w jego szerokie barki. Jej ciałem wstrząsnął potężny dreszcz, a umysł zasnęła mgła. Orgazm, jaki przeżyła, nie dawał się z niczym porównać.

Kristo przytulił ją mocno i poruszył się w niej jeszcze raz. Demetria poczuła, jak całe jego ciało napięło się i zatrzęsło. Jedyne, co pragnęła teraz czuć, to przechodzące ją od stóp po czubek głowy szybkie, urywane fale przyjemności.

Po wszystkim leżała ściśnięta w jego objęciach, przykryta muskularnym ciałem, z twarzą przytuloną do jego twarzy. Gwałtowne wdechy i serce bijące szaleńczym rytmem upewniały ją, że to, co przeżyła przed chwilą, to nie był sen. Jej dziewicze rojenia o rozkoszy były śmiesznie blade w porównaniu z intensywnością i mocą rzeczywistych przeżyć.

- Czemu mi nie powiedziałaś, że jesteś dziewicą? - zapytał Kristo lekko zachrypniętym głosem.

- A uwierzyłbyś mi, gdybym ci powiedziała?

- Nie. Pewnie nie. Dopuściłem do siebie tę myśl, dopiero jak zaczęliśmy się kochać.

Demetria nie była zaskoczona jego niedowierzaniem. Wiedziała, że Kristo potrzebował dowodu. Teraz go miał, ale wydawał się niezbyt zadowolony z tego odkrycia.

- Teraz to już nie ma żadnego znaczenia.

Kristo wybałuszył oczy.

- Jak możesz tak mówić? Jak to może nie mieć znaczenia?

Demetria wiedziała, że ta myśl będzie go prześladować. Poza tym, jak każdy pewny siebie mężczyzna, Kristo nie lubił się mylić, a ona właśnie mu pokazała, jak bardzo niesłusznie ją ocenił. Jediną rzeczą, której mogła użyć we własnej obronie, była prawda. A ta była mu doskonale znana - Demetria nigdy wcześniej nie była z mężczyzną.

- Bo taka jest prawda! Przecież jesteśmy zaręczeni!

- Ale tamtego dnia na plaży nie byliśmy!

Kristo zerwał się i zaczął przemierzać sypialnię zamaszystym krokiem.

- Czy zdajesz sobie sprawę z katastrofy, jaka wynikłaby, gdybym pozbawił cię wtedy dziewictwa?

- Tak! Zdaję sobie z tego sprawę. Zapewne nie mogłabym z tym normalnie żyć. Przez wiele tygodni przeżywałam myśl, jak miałabym normalnie pełnić swoje funkcje albo przebywać z tobą w jednym pokoju i nie być męczoną wspomnieniem twoich pieszczot - odparła Demetria i owinęła się prześcieradłem, bo w przeciwieństwie do niego nie czuła się komfortowo, parując nago.

- Mnie również nękały podobne myśli, gdy próbowałam poradzić sobie z naszą zdradą.

Kristo zatrzymał się raptownie i spojrzał na nią. Jego wzrok powiedział jej to, czego się obawiała. Demetria zdała sobie sprawę, że ta przykra prawda zaległa między nimi i nie da o sobie zapomnieć.

- Więc co teraz zrobimy? Będziemy się w kółko kłócić o to samo?

Kristo stał wyprostowany na środku pokoju i milczał. Serce podeszło Demetrii do gardła. Nie mogła dłużej znieść oczekiwania.

- Nie - odpowiedział wreszcie Kristo, a ona poczuła wielką ulgę. - Jednak nie mogę zapomnieć o przeszłości.

- Ja też nie! Chodzi mi tylko o to, byśmy poszli naprzód, bo to, co teraz przeżyłam z tobą, było... - Demetria umilkła w połowie zdania.

Nie wiedziała, jakich słów użyć, by opisać to, co czuła. Co miała mu powiedzieć? Że doświadczyła doskonałości? Że spełniło się jej najskrytsze pragnienie?

Kristo natychmiast wrócił do niej do łóżka i wziął ją w ramiona.

- Proszę, mów dalej, Demetrio.

- To było cudowne. Nie sądziłam, że tak wielka przyjemność jest w ogóle możliwa.

Kilka chwil później Demetria znów leżała w ramionach Krista, który ukazywał jej coraz to inne oblicza rozkoszy.

Po raz pierwszy w życiu Kristo nie chciał wychodzić z łóżka kobiety, z którą się kochał. Po raz pierwszy wcale mu się nie spieszyło. Nie mógł w tak prosty i brutalny sposób popsuć więzi, której po raz pierwszy w życiu nie umiał ani nazwać, ani opisać.

To, że Demetria była niewinna, wymykało się jego rozumowi. Po prostu nie mógł w to uwierzyć. A jednak musiał!

Poza poczuciem winy, które wynikało z tej wiedzy, Kristo czuł radość i dumę z faktu, że był jej pierwszym kochankiem.

Mimo przyjemności, jaką czerpał z tej chwili spokoju, musiał się zmusić, by wstać, opuścić jej sypialnię i stanąć twarzą w twarz ze wszelkimi konsekwencjami porannych wydarzeń. Obowiązki wzywały, a ich głos był coraz donośniejszy.

Dwór królewski przeżył już niejednen skandal, jednak jeszcze nigdy nie zwrócono brata przeciw bratu. Jeszcze nigdy żadna kobieta nie była w stanie zachwiać jednością królewskiego domu. Tym razem między książętą wkroczyła przyszła królowa. Nawet nie można powiedzieć, że wkroczyła! Przecież ją tam wepchnięto!

Kristo przetarł dłonią czoło i gwałtownie wciągnął powietrze, czemu towarzyszył przeciągły syk. Hańba, jaką okryto nazwisko Stanrakisów, musiała zostać natychmiast zmazana, a winowajcy ukarani. Kristo bez wahania sięgnął po komórkę i wybrał numer Sandrosa Andreou.

W kilku słowach przedstawił mu sytuację i dał do zrozumienia, że jest zawiedziony postępowaniem jego młodszej córki. Andreou wysłuchał wszystkiego spokojnie i zapewnił króla, że rozmówi się w odpowiedni sposób ze swoim dzieckiem.

Po załatwieniu tej sprawy Kristo skupił się na poważniejszych problemach.

Ewentualna strata poparcia wśród narodu angyrańskiego była kwestią, którą powinna się zająć Rada Narodowa i nadworni prawnicy. Jeden błąd mógł go kosztować utratę poparcia nie tylko gawiedzi, lecz przede wszystkim ludzi wpływowych, wśród których miał również wrogów.

Jedyną rzeczą, jaką się Kristo pocieszał, był fakt, że nie istniał żaden materialny dowód jego zdrady. Media i jego przeciwnicy dysponowali jedynie pomówieniami i domysłami. Teraz musiał przekonać wszystkich, że informacja o spisku to podstępny atak na koronę. Musiał zdementować tę plotkę jak najszybciej, by Gregor wiedział, jakie jest stanowisko króla i dworu, gdy ta paskudna wiadomość do niego dotrze. O ile już nie dotarła!

Kristo spojrzął na śpiącą Demetrię. Gdy wyciągnął rękę, by pogłaskać ją po cudownych krągłościach, jego komórka zawibrowała głośno.

Kristo zaklął pod nosem i odebrał telefon. Gdy zakończył rozmowę, zerwał się z łóżka i zaczął pospiesznie wkładać ubranie.

- Co się stało? - zapytała obudzona ze snu Demetria.

- Rada zbierze się za godzinę. Koniecznie muszę tam być.

- Dobrze. Ja w tym czasie zajmę się siostrą.

- Nie kłopotz się. Już rozwiązałem ten problem.

- Jak to?!

- Za jej działania odpowiada twój ojciec. Zadzwoń do niego, gdy spałaś. Dokończ suknię i nie opuszczaj pałacu. Nie wiadomo, jak zareagują poddani, gdy rozprzestrzeni się ta straszliwa potwarz.

- Jak to miło, że się o mnie troszczysz - odparła Demetria cicho.

- Moim obowiązkiem jest zapewnić bezpieczeństwo tobie i dziedzicowi, którego być może nosisz w swoim łonie - odparł Kristo i zarzucił marynarkę na ramiona.

Demetria pobladła.

Nagle zdała sobie sprawę, że w ogóle nie rozważyła takiej możliwości. Oślepią pragnieniem i namiętnością zupełnie nie pomyślała o tym, że jest dorosłą, zdrową kobietą i może zajść w ciążę.

Jednak Kristo musiał już to rozważyć, skoro kochał się z nią dwukrotnie bez zabezpieczenia. Po tym jak się dowiedział, że był jej pierwszym kochankiem, zyskał pewność, że Demetria nie zaskoczy go ciążą z cielesnego związku z innym mężczyzną. Kochał się z nią z nadzieją, że ją zapłodni. Kristo chciał tego!

Porażona tą myślą Demetria usiadła na brzegu łóżka. Jeżeli naprawdę zajdzie w ciążę, będzie na zawsze należeć do Krista.

Król szybko okrążył łóżko, podszedł do niej i pogłaskał ją po twarzy.

- Kiedy wrócę ze spotkania, staniemy razem przed ludźmi, kochanie.

Demetria jęknęła cicho i łamiącym się głosem powiedziała:

- Przestań tak do mnie mówić. Oboje dobrze wiemy, że nie jestem twoim kochaniem.

- Któż to wie... Być może jesteś - odparł Kristo i ruszył do wyjścia.

T L R

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Demetria cały ranek spędziła sama. Czas zleciał jej na rozmyślaniach i szykowaniu sukni.

Jej myśli były rozproszone. Biegały chaotycznie od projektu sukni do niedyskrecji jej siostry, by po chwili znów powrócić do wspomnienia o narzeczonym i cudownych chwilach, które spędziła w jego ramionach.

Po raz pierwszy Demetria zrozumiała, jak musiał czuć się Kristo względem swego brata, gdy uświadomił sobie, kim była nieznajoma z plaży. Teraz ona doświadczyła zdrady ze strony siostry i było jej bardzo smutno. Kristo musiał się czuć paskudnie ze świadomością, że zupełnie przypadkiem został takim samym zdrajcą.

Demetrię przeszedł zimny dreszcz. Nie mogła się doczekać wieści od Krista i cierpiała katusze przez niedostatek informacji. Nie była w stanie przewidzieć, co uchwali Rada.

Czy uznają Krista za zdrajcę niegodnego korony? Pewnie nie. Wtedy będą musieli znaleźć innego winnego i pewnie padnie na nią. Czy postanowią unieważnić przedślubny kontrakt?

Ciało Demetrii zastygło na tę myśl. Jeżeli Rada uzna ją winną skandalu, być może Kristo zechce uwolnić się od niej i zerwie zaręczyny. Wtedy mogłaby powrócić do Aten. Mogłaby wziąć udział w pokazie i na nowo spróbować dogonić marzenie, z którym zdążyła się już pożegnać.

Tylko że to marzenie utraciło dla niej cały powab. Teraz jej nowym celem był Kristo, mimo że nie miała odwagi tego przyznać.

Demetria wiedziała, że najgorsze, co mogłoby się jej przytrafić, to zakochać się w nim. Zdawała sobie sprawę, że nie wolno jej tego zrobić. Kristo był zbyt arogancki, zbyt egoistyczny. Kochać go, to skazać się na męki i tortury. Demetria wiedziała, że nie zniosłaby tego. Nie poradziłaby sobie z bezsilnym oczekiwaniem na wzajemność.

Beżładnie rozwinięta, przytwierdzona do formy tkanina przykuła jej wzrok. Demetria postanowiła dokończyć suknię bez względu na decyzję króla i Rady.

Jeżeli Krysto postanowi ożenić się z nią, suknia będzie dziełem jej życia, łąbędzim śpiewem w świecie projektowania mody. Jeżeli postanowi ją odprawić, zaprezentuje ją na najbliższym pokazie, by pokazać wszystkim, a zwłaszcza jemu, bezmiar swojego talentu.

By odgonić żal i smutek, Demetria zatraciła się w pracy. Każda nowa zakładka, fałda jedwabiu i zdecydowane cięcia nożyc przybliżały ją do celu. Wpadła w twórczy trans.

Gdy zapadł wieczór, jej palce były obolałe, a plecy przygarbione od ciągłego schylania się. Jednak wysiłek opłacił się, gdyż suknia była prawie gotowa. Należało tylko doszyć guziki i ozdoby.

Demetria wyprostowała się i mocno rozciągnęła ramiona nad głową. Była zmęczona, ale bardzo zadowolona. Złe myśli rozproszyły się i była pewna, że godnie zniesie każdą decyzję, która przesądzi o jej losie.

Krysto wśliznął się do apartamentu narzeczonej o drugiej w nocy. Myśl o niej nie opuszczała go przez cały dzień i nasiliła się, gdy wyczerpujące spotkanie dobiegło końca.

Demetria spała. Jednak nie w łóżku w sypialni, ale na wąskiej kanapce w salonie. Kolana podciągnęła pod brodę, więc jej białe stopy wystawały poza krawędź mebla. Delikatne złote serduszko zawieszona na bransoletce sturlało się z jej kostki i kołysało się w powietrzu.

Krysto uniósł wzrok i spojrzał na manekin. Zawieszona na nim była niemal gotowa suknia i poddawała się jego ocenie.

Prosty, klasyczny fason był identyczny jak w projekcie. Jednak wybrany przez Demetrię materiał ułożony w delikatne fałdy nadawał jej uroku i elegancji.

W wyobraźni Krysta ukazał się obraz zapierający dech w piersiach: Demetria w tej cudownej sukni, ozdobiona biżuterią z angielskiego złota kroczy ku niemu w świątyni.

Potem nastąpił przeskok obrazów i Krysto ujrzał ją nagą z pojedynczą perłą zawieszoną na łańcuszku, połyskującą między krągłymi piersiami.

Krótkie, lecz ciężkie westchnienie wyrwało mu się z ust. Od momentu, gdy opuścił jej sypialnię, zapach jej ciała towarzyszył mu przez cały dzień. Krysto złapał się na tym,

że nie mógł przestać o niej myśleć. Przyszedł do niej wprost z zebrania, by jak najszybciej podzielić się nowinami, jednak teraz nie chciał zakłócać jej snu.

Odwrócił się ku drzwiom. Chciał wyjść, jednak walczył ze sobą, bo pragnął wziąć ją w ramiona, przytulić, całować, a wreszcie wejść w nią i zawęzić świat tylko do ich dwóch ciał.

- Kristo? - Jej senny głos zabrzmiał niczym echo w pokoju wypełnionym ciszą.

Dla jego zmysłów był niczym pieszczota budząca żądze, których nie mógł ani odrzucić, ani uciszyć.

- Przepraszam. Nie chciałem cię obudzić - powiedział, zmuszając się, by myśleć trzeźwo.

- Nie przepraszaj. Lepiej powiedz, jak przebiegło spotkanie.

- Okropnie.

- Kristo, proszę, nie strasz mnie - powiedziała Demetria, gdy Kristo zamyślił się i przez chwilę patrzył przed siebie otepiałym wzrokiem. - Co postanowiliście?

- Jak się obawialiśmy, niemal każdy brukowiec i plotkarski portal umieścili nas na swych pierwszych stronach. Rada jest zaniepokojona, ponieważ poddani mogą to odebrać jako bratobójczą walkę o tron i kobietę.

- Więc Gregor na pewno się dowie. O ile już nie wie! Coś okropnego!

Kristo przytaknął smutno. Był pewien, że Gregor już wie o jego zdradzie, a obaj bracia, młodszy i starszy, czują do niego obrzydzenie. Obawiał się ich reakcji i tego, że być może nigdy nie będzie miał okazji wytłumaczyć się przed Gregorem.

- Uradziliśmy, że najlepszą reakcją na całe zajście będzie oficjalne wystąpienie, w którym zdementujemy nieprawdziwe informacje.

- Kiedy ma się odbyć to wystąpienie?

- Jutro rano.

Kristo westchnął. Wiedział, że powinien odejść, jednak była to ostatnia rzecz, którą chciał w tej chwili zrobić. Teraz pragnął znaleźć ukojenie w jej objęciach.

Demetria była dziewicą.

Ten fakt, zestawiony ze zjadliwymi nagłówkami gazet, które okrzyknęły Demetrię bezwstydną i uwodzicielką, wprowadził go w osłupienie. Demetria z pewnością była

niewinna, ale Kristo nie mógł zrobić nic, by to udowodnić. Czasy feudalne już dawno minęły, więc nie mógł wystawić za okno prześcieradła poplamionego dziewiczą krwią, by dziewczyna odzyskała dobre imię i należny jej szacunek.

- Demetrio, pragnę cię - wyszeptał, a wewnątrz jego dłoni otuliło jej prawy policzek.

Kristo był pewien, że w całym mieście słyhać chaotyczne i szalone bicie jego serca.

- Ja też cię pragnę.

Demetria wsunęła drobne palce w jego dłoń. Po chwili stała w jego objęciu i przywierała do niego całym ciałem.

Kristo uśmiechnął się tylko i zaprowadził ją do sypialni.

Myśl o jej ciemnych włosach rozrzuconych w nieładzie po pościeli nadała jego krwi dodatkowego pędu. Kristo pocałował ją namiętnie i niecierpliwie. Był to pocałunek uciszający wszelkie protesty i wymagający wzajemności, więc Demetria pieściła go w sposób, którego mógł się spodziewać od wyrafinowanej kochanki, a nie kobiety ledwie kilka godzin temu pozbawionej dziewictwa.

Kristo zerwał z niej bluzkę, a jego dłonie zaczęły pieścić jej gładkie, jędrne piersi, kciuki raz po raz drażniły napięte sutki. Demetria zmrużyła oczy. Jej mruczenie i ciche pojękiwania upewniały go, że nie zachowuje niczego na później.

- Dość czekania - powiedział głosem chrypliwym z niecierpliwości i przycisnął ją do siebie mocno, łapiąc za oba pośladki. - Marzyłem, żeby znowu to zrobić.

- Ja też - odparła Demetria niemal sparaliżowana odczuwaną przyjemnością.

- A o tym też marzyłaś?

Kristo ukląkł przed nią i na jej miękkim podbrzuszu wyczałował ścieżkę, która wiodła wprost do najintymniejszego miejsca jej ciała.

- Tak... tak... - szeptała Demetria, oddychając coraz szybciej.

Gdy Kristo delikatnie rozchylił kciukami wargi jej łona, Demetria na ułamek sekundy zastygła w bezruchu.

Kobięcy zapach jej wnętrza sprawił, że Kristo poczuł, jak napinają mu się wszystkie mięśnie, a krew w żyłach nabiera ponaddźwiękowej prędkości. Jego podniecenie było tak wielkie, że musiał pilnować, by nie stracić nad sobą kontroli.

Demetria, cała drżąca, bezwiednie wypchnęła ku niemu biodra, by zbliżyć się do niego choć o milimetr. Ten ledwie dostrzegalny ruch powiedział mu wszystko. Kristo nie potrzebował lepszej zachęty. Położył dłonie na jej pośladkach i zanurzył język w jej miękkim wnętrzu.

Z ust Demetrii dobył się dźwięk, który nappełnił go dumą i męską satysfakcją. Była to melodia dla jego uszu, której chciałby słuchać co dzień wieczorem przed zaśnięciem i następnego ranka tuż po przebudzeniu.

Kristo pieścił ją bez wytchnienia. Jego język ślizgał się po delikatnych fałdkach, wchodził w nią głęboko i pobudzał najwrażliwsze miejsca.

Demetria zacisnęła palce na jego barkach i chłonęła przyjemność płynącą z jego pieszczot. Wreszcie jej ciało pokryło się gęsią skórą. Kristo pieścił ją zapamiętale, bo wiedział, że za chwilę nadejdzie moment, kiedy Demetria straci nad sobą panowanie i wyda z siebie urywany krzyk.

Tak też się stało. Intensywność jej orgazmu zaskoczyła go i jednocześnie sprawiła mu radość.

Jeszcze nigdy przy żadnej kobiecie Kristo nie czuł się tak dobrze. Demetria sprawiała, że czuł się pożądanym i pełnym sił. Wszystkie odczucia, których przy niej doświadczał, były potężniejsze. Do tej pory wydawało mu się niemożliwe, by móc pomieścić w sercu i umyśle tyle różnych odczuć naraz. Jej bliskość była dla niego czymś tak właściwym i oczywistym, że odniósł wrażenie, jakby była przy nim od zawsze.

Demetria wtuliła się w niego i wyszeptwała:

- Mój Boże, nie sądziłam, że między kobietą a mężczyzną dzieją się tak przyjemne rzeczy.

Jej westchnienie owiało ciepłem jego twarz i szyję niczym pieszczota na nowo rozpalająca zmysły.

- Poczekaj, aż zobaczysz, co będzie dalej.

Kristo bez wahania przewrócił ją na plecy, nakrył swoim ciałem i kolanami rozsunał jej nogi. Demetria wiała się pod nim i piszczała, bo miała już dość czekania.

Kristo ujął jej głowę w obie dłonie i zatopił wzrok w jej twarzy, gdy znów naparł na nią i wypełnił sobą jej wnętrze. Usta Demetrii rozchyliły się, a w oczach zamigotało

podniecenie. Ten widok uzmysłowił mu, że nigdy nie trzymał w swoich rękach czegoś tak cennego. W porównaniu z nią całe różowe złoto Angyry było niewiele warte.

To go przeraziło. Kristo myślał, że nie ma na świecie kobiety, która wzbudziłaby w nim podobne odczucia. Jednak musiał przyznać, że się przeliczył.

Przeklął w duchu i narzucił mordercze tempo. Jednak mimo to ich ciała poruszały się w pierwotnej harmonii wyznaczonej przez samą naturę.

Wreszcie plecy Demetrii wygięły się, a z ust wyrwał się urywany krzyk. Kristo robił wszystko, by pozwolić jej nacieszyć się każdą chwilą rozkoszy.

Dopiero gdy Demetria opadła na pościel, a jej mięśnie zaczęły się rozluźniać, Kristo pozwolił, by i jego zalała ta fala. Doznał przyjemności, która wyciszyła dudnienie rozchodzące się nieznośnym echem po jego ciele i pozwoliła rozewrzeć zaciśnięte szczęki.

Pozbawiony sił Kristo opadł na jej ciało. Jego głowa spoczęła w zagłębieniu między jej piersiami.

Jeszcze nigdy nie był tak wykończony i zadowolony jednocześnie. Uśmiech zatańczył mu na wargach.

Jedyne, czego teraz pragnął, to wieczne trwanie tej chwili.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Rano Demetria obudziła się wcześniej niż zwykle. Była głodna, więc pomogły jej w tym rozchodzące się w powietrzu smakowite zapachy. Znak, że zaplanowano na dziś uroczysty obiad.

Być może uda jej się wreszcie zjeść coś z apetytem.

A być może nie.

W końcu to będzie jej pierwsze publiczne wystąpienie od wybuchu skandalu i Demetria nie czuła się zbyt pewnie. Mimo to była opanowana. Wypełniał ją spokój, z którego mogła czerpać potrzebne siły.

Wybrała na tę okazję prostą jedwabną bluzkę i klasyczną spódnicę. Ten strój był skromny i elegancki.

Demetria nie wiedziała, o której godzinie Kristo opuścił jej łóżko. Tuż po dziewiątej znów zjawił się w jej apartamencie. Był odświeżony i elegancko ubrany.

- Wyglądasz cudownie - powiedział i schylił się, by ją pocałować.

- No, cóż... Ty też jesteś całkiem całkiem... - odparła Demetria i posłała mu łobuzerskie spojrzenie.

- Chodźmy. Czas wygłosić oświadczenie. - Jego mina wyrażała jednocześnie żal, obawę i wyniosłość. Wszystkie uczucia, które targały teraz jego sercem.

Demetria szła długim korytarzem i czuła, jak z każdym krokiem jej nerwy napinają się coraz bardziej. Służba oddająca im honory unikała jej wzroku, co dodatkowo ją zdenerwowało. Demetria czuła się przez nich potępiona, więc wzmogło się jej poczucie winy za wszystko, co zrobiła. Gdy doszła wreszcie do frontowego balkonu, miała nogi jak z waty, a gardło jak z papieru.

Oni mnie nienawidzą, pomyślała i w tym momencie ujrzała tłum ludzi zebranych licznie na placu przed pałacem. Cisza, jaka panowała wokół, drażniła ją. Gdyby Kristo nie trzymał jej mocno za rękę, Demetria natychmiast odwróciłaby się na pięcie i uciekła.

Zanim Kristo zaczął przemawiać, Demetria opanowała lęk i uśmiechnęła się. Wiedziała, że nie ma już odwrotu i tylko spokój może ją uratować.

- Pani Demetria Andreou, księżę Gregor i ja padliśmy ofiarą złośliwej obmowy. Chcieliśmy was poinformować, że wszystkie plotki na nasz temat to kłamstwa. Bardzo proszę wziąć pod uwagę zły stan zdrowia mojego brata, który może się pogorszyć przez takie insynuacje.

Demetria wstrzymała oddech, gdy pośród tłumu rozszedł się niewyraźny pomruk. Cisza, która na nowo zaległa na placu, była tak ciężka, że najchętniej usiadłaby albo uklękła. Jednak dzielnie stała prosto i patrzyła na zgromadzonych.

- Prosimy wszystkich, by zechcieli towarzyszyć nam w procesji na cmentarz. Dzisiaj przypada czterdziesty dzień po śmierci mojego ojca i króla Angry. Uczcijmy jego pamięć zgodnie z tradycją.

Sugestia Krista wywołała u Demetrii gwałtowny skurcz żołądka.

- Czyś ty zwariował? - powiedziała, drepcząc obok niego, gdy ten odwrócił się i wprowadził ją z powrotem do pałacu.

- Być może - westchnął i dodał głośno: - Musimy pokazać ludowi, że postępujemy zgodnie z wielowiekową tradycją. Niech naród będzie świadkiem, jak oddajemy honory mojemu ojcu.

- Szkoda, że mnie nie uprzedziłeś.

- Przecież ci mówiłem, że wyjdziemy do ludzi.

- Tak, ale nie spodziewałam się, że będziemy szli z nimi pieszo taki kawał drogi!

- To tradycja stara jak świat! Poza tym damy służbie trochę czasu na przygotowania, zanim wrócimy na ucztę.

- Ucztę? - Demetria prawie zakrztusiła się, wymawiając to słowo.

- Kiedy skończymy obrządki na cmentarzu, zaproszę obecnych, by zechcieli nam towarzyszyć w obchodach zorganizowanych w ogrodzie.

To było coś nowego. Rzecz niespotykana, by król dopuszczał do siebie lud tak blisko. Jednak Kristo był gotów podjąć to ryzyko. Wiedział, że unikając ludzi, straci ich poparcie i umocni ich w przekonaniu, że jest winny czynom zarzucanym mu w plotkach.

- Rada doradziła ci taki krok?

- Nie. Doradzili mi jedynie, żebym wyszedł do ludzi. Szczegóły, jak to zrobić, wymyśliłem sam.

Gdy wyszli przed pałac, zapach bugenwilli i jaśminu, który dotąd koił nerwy Demetrii, teraz wypierał świeże powietrze i dusił ją.

Vasos i pozostali ochroniarze uformowali wokół nich kordon, by nie dopuścić ludzi zbyt blisko. Jednak Demetrii zdawało się, że wszyscy stoją tuż przy niej i zadepczą ją, jeśli podejda bliżej. W ich oczach Demetria widziała podejrzliwość, zwątpienie i gniew.

Niewzruszony Kristo szedł tuż obok niej z miną, która skrywała wszelkie emocje. Demetria była mu wdzięczna, że milczy, bo nie czuła się na siłach, by prowadzić rozmowę. Ludzie stłoczeni wokół nich szli w ciszy, więc jedyne dźwięki, jakie słyszała to stukot obcasów na bruku i kołatanie własnego serca.

Cmentarz był mały i nie mógł pomieścić więcej niż jedną czwartą zgromadzonych osób. Pozostali stłoczyli się wokół muru okalającego nekropolię.

Kristo zatrzymał się przed grobem ojca, przyklęknął i złożył wielki bukiet na ozdobnej, marmurowej płycie. Wśród zebranych rozległo się westchnienie i pomruk uznania.

Demetria ukradkiem spojrzała na Krista. Zdawał się niepokonany, pełen kontroli nad sobą i całą sytuacją. Jednak będąc blisko niego, wyczuła, że był spięty i przeżywał wewnętrzne katusze.

Oczy Demetrii wypełniły się łzami. Rozpaczliwe próby powstrzymania ich nie powiodły się. Demetria wycierała je ukradkiem wierzchem dłoni, bo nie miała chusteczki.

Nagle zamieszanie po prawej stronie przykuło jej wzrok. Jakaś staruszka próbowała zwrócić na siebie uwagę. Kordon ochrony uniemożliwiał kobiecie przejście, a ona mówiła coś niewyraźnie i machała ręką w stronę Demetrii.

- To dla jej wysokości. - Starsza pani odezwała się głośniej i wyraźniej.

W uniesionej, zaciśniętej dłoni trzymała chusteczkę.

- Przepuście ją - powiedziała Demetria.

Ochroniarze nawet nie drgnęli, więc puściła dłoń Krista i podeszła do staruszki.

- Bardzo dziękuję - powiedziała, biorąc chustkę i wytarła nią wilgotne policzki.

- Bogowie mieli nas w opiece tego wspaniałego dnia, kiedy nasz mądry król wybrał cię, pani, na naszą przyszłą królową - odparła kobieta i ukloniła się.

Zawsze i wszędzie obecni dziennikarze uchwycili ten moment na filmie. Kilku fotoreporterów błysnęło lampami aparatów, gdy robili zdjęcia tej przejmującej sceny.

Młody król podszedł do obu pań, ujął drżącą dłoń staruszki i pocałował ją z szacunkiem. Potem uśmiechnął się szeroko i powiedział:

- Dziękuję. Byłbym szczęśliwy, gdyby pani zechciała dołączyć do ślubnej świty przyszłej królowej.

- Niech was Bóg błogosławi! - krzyknęła staruszka i pokłoniła się tak głęboko, że Demetria przestraszyła się, że kobieta zaraz się przewróci.

To pełne uniesienia błogosławieństwo, wygłoszone ustami prostej starszej osoby rozwiało wszelkie wątpliwości zgromadzonych. Przez tłum przeszedł wyraźny szept zadowolenia.

Demetria natychmiast zapomniała o wszelkich obiekcjach, jakie miała co do działań Krista. Teraz widziała, że wychodząc do ludzi, podjął właściwą decyzję. We wszystkich jego gestach i słowach nie było ani gry, ani sztuczności. Szczerłość pomogła mu zaskarbić sympatię ludu.

- Przez kilka ostatnich miesięcy los nie szczędził trosk monarchii rodu Stanrakisów. Utrata ukochanego króla, a mojego ojca, i śmiertelna choroba księcia Gregora to bolesne ciosy dla nas wszystkich. Jednak musimy otrząsnąć się z rozpacz i żyć dalej, nie zapominając o przeszłości. Wszystkich obecnych zapraszam do pałacu, gdzie przygotowano ucztę na cześć mojego zmarłego ojca.

Czysty i mocny głos Krista rozchodził się po okolicy i docierał do wszystkich zakamarków cmentarza. Radość z zaproszenia, która opanowała poddanych, sprawiła, że rozluźnił się. Demetria poczuła, jak jej serce wypełnia się dumą. Kristo mocno zacisnął palce na jej dłoni i oboje ze świtą ruszyli do wyjścia z cmentarza.

Kristo był bardzo zadowolony, gdy po powrocie do pałacu, przywitała ich głośna i skoczna muzyka. Powietrze zdawało się wibrować od tradycyjnych, greckich melodii. Na obrzeżach wielkiego trawnika rozstawiono stoły z poczęstunkiem, a środek przeznaczono do tańca.

- Aż trudno w to uwierzyć! - powiedziała Demetria, patrząc z niedowierzaniem na ogród.

Kristo podprowadził ją do stołu stojącego w niewielkim oddaleniu od pozostałych, a przeznaczonego dla rodziny królewskiej i angyrańskich dygnitarzy.

- Pamiętam, jak ojciec powiedział mi kiedyś, że śmierć powinna być obchodzona jak święto. Sądzę, że mniej więcej to miał na myśli - odparł Kristo i z zadowoleniem patrzył na stoły uginające się pod ciężarem jedzenia i niezliczonych butelek ouzo.

Mijały godziny. Demetria i Kristo tańczyli razem z ludźmi hasapiko. Dobra zabawa udzielała się wszystkim.

Wszystkim oprócz ochroniarzy pilnie obserwujących rozochoczoną winem rzeszę ludzi, która stawała się coraz głośniejsza.

Kristo spojrzał przelotnie na Vasosa i już wiedział, że dla nich impreza się skończyła. Dalsza zabawa mogłaby okazać się niebezpieczna.

- Czas już na nas. Chodźmy - powiedział Kristo, gdy wybrzmiały ostatnie dźwięki ludowego tańca.

Demetria bawiła się doskonale i nie chciała jeszcze opuszczać przyjęcia, więc spojrzała tęsknie w stronę tańczących.

- Szkoda, że to już koniec - powiedziała, a w jej głosie zabrzmiał żal.

- Dla nich jeszcze nie. Dla nas też nie musi być, jeżeli miałabyś ochotę na małe prywatne przyjęcie.

Kristo pogłaskał ją po policzku. Na ustach Demetrii pojawił się uśmiech, a jej zaróżowiona od tańca twarz i błyszczące oczy, promieniały szczęściem.

Chwilę później stali oboje w korytarzu i całowali się. Kristo zamierzał zabrać ją do swojej sypialni, ale pokoje Demetrii były bliżej. Ledwie przestąpili próg apartamentu, wpadli w namiętny szal. W nawale pieszczot, pocałunków i chaosie pospiesznie zrzuconych ubrań dotarli wreszcie do łóżka.

Minęło wiele przyjemnych chwil, aż wyczerpana rozkoszą Demetria przyłgnęła do boku Krista i zasnęła.

On skupił myśli na wydarzeniach mijającego dnia i był z siebie bardzo zadowolony. Po raz pierwszy od momentu jak zasiadł na tronie, czuł, że w pełni nad wszystkim panuje.

Demetria westchnęła u jego boku, więc Kristo spojrział na jej pogodną twarz. Przy niej czuł się spokojny i spełniony.

To było prawdziwe życie z prawdziwą kobietą, która towarzyszyła mu w trudnych chwilach bez słowa wyrzutu. Zabawa z ludźmi też była dla niego chwilą niezwykłą, ale nie był to ani sen, ani magia. To była rzeczywistość, która bardzo mu się podobała. Kristo czuł, że tak chce żyć.

Z zamyślenia wyrwało go wibrowanie telefonu rozchodzące się w ciszy wieczornym brzęczenie roju pszczół. Wstał z łóżka i zaczął go szukać. Nie było to łatwe, bo w sypialni panował półmrok, a odzież rozrzucona po całym apartamencie leżała w nieładzie.

Kristo wydobył komórkę z kieszeni spodni. Jedno spojrzenie na wyświetlacz zmroziło go. Mikhael.

- Słucham?

- Gregor umiera. Już nic więcej nie można zrobić - powiedział Mikhael lodowatym tonem.

- Zjawię się najszybciej jak to możliwe.

Kristo rozłączył się, wybrał numer pilota i wydał krótki rozkaz:

- Szukaj samolot. Muszę natychmiast lecieć do Aten.

Demetria przebudziła się.

- Co się dzieje?

Kristo odłożył telefon na szafkę nocną, usiadł obok niej na brzegu łóżka i westchnął.

- Gregor umiera. Muszę do niego jechać.

Demetria usiadła zawinięta w prześcieradło. Sen opuścił ją zupełnie.

- Kiedy wyjeżdżamy? - zapytała po chwili.

Kristo zerwał się na równe nogi i szybko zaczął się ubierać.

- My? Niestety, nie możesz mi towarzyszyć.

- Dlaczego? Byłam z nim zaręczona od dwunastego roku życia.
- Jesteś również kobietą, która go ze mną zdradziła.
- Jestem pewna, że Gregor wie o wybuchu skandalu. Powinniśmy razem wyznać mu prawdę. Moglibyśmy spróbować wszystko wyjaśnić - powiedziała Demetria i przygryzła dolną wargę.

Nie była w stanie sobie wyobrazić, jak miałyby zrealizować ten pomysł. Idea była szlachetna, ale raczej niewykonalna.

- Nie! Nie staniemy przed moim umierającym bratem jako zespół grający przeciw niemu.

- Przecież nie sugeruję tego! - Głos Demetrii drżał z narastającej frustracji. - Byłam jego narzeczoną przez dziesięć lat. Powinnam do niego jechać!

- To jest właśnie główny powód, dla którego nie powinnaś jechać. Zdradziłaś go, Demetrio. Na to nie ma żadnego wytłumaczenia.

- Nie zgadzam się. Koniecznie chcę się z nim zobaczyć!

Kristo natychmiast do niej podszedł, złapał ją za ramię i mocnym szarpnięciem przyciągnął do siebie. Prześcieradło, którym się okryła, opadło na podłogę. Stała przed nim całkiem naga.

Kristo poczuł, jak przez jego ciało przeszedł mimowolny dreszcz podniecenia, co rozsierdziło go jeszcze bardziej. Namiętność, jaka łączyła go z Demetrią, była ostatnią rzeczą, o której chciał rozmawiać z bratem.

- I co mu powiesz? Czy masz jakieś sensowne wytłumaczenie, które przedstawiś umierającemu człowiekowi? Może od razu powiemy, że padliśmy ofiarą zwierzęcej chuci?

- Kristo, przyznaj szczerze, że połączyło nas coś więcej! Powiemy mu, że nie mogliśmy nic na to poradzić, że to nie było zwykłe pożądanie.

- Nie! - przerwał jej Kristo. - Nie będę przed braćmi rozsnuwał opowieści o naszej żądzy.

- Kristo! Przecież to było coś więcej niż tylko żądza!

- A niby co? Przecież im nie powiesz, że się we mnie zakochałaś!

- Oczywiście, że nie! To jest ostatnia rzecz, jaką mogłabym do ciebie poczuć!

Demetria zacisnęła pięści i wyrwała ramię z jego stalowego uścisku. Podniosła prześcieradło i znów się okryła. Potem podeszła do wysokiego okna i milcząco, patrzyła na zmiernych nad miastem.

- Będę cię informował na bieżąco - powiedział Kristo, ale Demetria ani na niego nie spojrzała, ani nic nie odpowiedziała.

Taki wizerunek Demetrii towarzyszył mu podczas całej drogi do Aten.

Kristo nie wiedział, co go czeka na miejscu, niemniej był gotów zmierzyć się ze wszystkim, co przygotował dla niego los.

Po godzinie dotarł do szpitala i spotkał się z braćmi.

- Przybyłem najszybciej jak mogłem.

Na ustach Gregora zawitał słaby uśmiech.

- Dzięki ci, mój królu. Przybyłeś, mimo że prosiłem Mikhaela, by nie zawracał ci głowy.

- Nigdy bym mu nie wybaczył, gdyby mnie nie wezwał - odparł Kristo i posłał młodszemu bratu spojrzenie pełne wdzięczności.

Jednak twarz Mikhaela ani drgnęła, a jego wzrok zmroził mu krew w żyłach. W tym momencie Kristo zdał sobie sprawę, że Mikhael słyszał o skandalu. Czy i Gregor o nim wiedział? Czy dał wiarę pomówieniom o spisek?

Odpowiedź nadeszła nadszpiewanie szybko.

- Widziałem, że znów opanowaliśmy nagłówki w gazetach. Czy którakolwiek z tych plotek jest prawdą? - zapytał Gregor głosem spokojnym i cichym.

Kristo zastygł. Mógł skłamać i oszczędzić bratu cierpienie, jednak wiedział, że nigdy by sobie tego nie wybaczył.

W kilku krótkich zdaniach Kristo opowiedział, co wydarzyło się na plaży. Jego opowiadanie było rzeczowe i prawdziwe, jednak pozbawione intymnych szczegółów. Kristo zaprzeczył również doniesieniom o rzekomym spisku.

- Trudno powiedzieć, kto był bardziej zszokowany, gdy zdaliśmy sobie sprawę, kim jesteśmy. Nigdy nie zamierzaliśmy cię zdradzić, ani ja, ani ona. Po prostu stało się.

Kristo skończył mówić. Jego bracia milczeli.

Mikhael stał w ciszy z twarzą jak papierowa maska. Kristo przyjrzał się Gregorowi, ale nie mógł nic wyczytać z jego oblicza. Tak jak ich ojciec, wszyscy bracia nauczyli się perfekcyjnie skrywać emocje.

- Spałeś z nią? - zapytał wreszcie Gregor.

- Nie kiedy byliście zaręczeni.

- W takim razie to bardzo dobrze, że to ty zostaniesz jej mężem.

Kristo nie wiedział, czy mu się zdawało, czy twarz Gregora faktycznie rozluźniła się.

- Dość już o moim braku rozwagi. Co z twoim zdrowiem? Przecież nie możemy tu beczynnie stać i czekać.

- Sprowadziłem najlepszych lekarzy z całej Europy, by przyjrzeni się Gregorowi. Wszyscy powiedzieli, że nic nie można zrobić - powiedział Mikhael i zmarszczył czoło.

Kristo spojrział na Mikhaela porozumiewawczo. Ledwie miesiąc temu zmarł ich ojciec, a teraz będą musieli pogodzić się z odejściem najstarszego brata.

Gregor sapnął ciężko i zacisnął mocno zęby.

Począł, aż kulminacyjny moment bólu minie, i znów zwrócił się do Krista:

- Wybaczcie mi. Nie chciałem umierać przed królewskim ślubem. Pragnąłem zobaczyć, jak mój brat żeni się ze szlachetną kobietą, a na tronie Angryry znów zasiadają król i królowa. Chciałbym móc świętować razem z wami to doniosłe wydarzenie. - Gregor zmęczył się mówieniem i ze świstem wciągnął powietrze w płuca.

- Będę się starał ze wszystkich sił godnie służyć naszej ojczyźnie. Jednak postanowiłem przełożyć wesele.

- Nie! Nie oplakujcie mnie. Angyra wystarczająco wiele wycierpiała z powodu śmierci naszego ojca. Ludzie nie potrzebują następnych zgryzot.

- Przecież wiesz, że poddani bardzo cię kochają.

- To nie ma żadnego znaczenia. Teraz ty jesteś królem. Sprawisz, że Angyra będzie wielka. - Głos Gregora raz po raz przechodził w szept, by po chwili znów zabrzmieć silniej.

- Odpoczywaj, Gregorze. Mówienie bardzo cię męczy. - Kristo próbował uspokoić brata.

- Niedługo odpocznę. Lekarze powiedzieli, że zostało mi zaledwie kilka godzin życia.

Kristo był zrozpaczony i przerażony swoją bezradnością. Miał wszystko - pieniądze, pozycję, władzę. Mógł wszystko kupić albo zmusić cały naród do posłuszeństwa, a jednak w obliczu agonii brata był bezsilny.

- Wracaj do domu, mój królu. Żeń się bez zwłoki - powiedział Gregor i umilkł na zawsze.

Ostatnie wypowiedziane przez niego wyrazy zdawały się brzmieć jeszcze przez chwilę w nieruchomym powietrzu.

Do pokoju wbiegła obsługa medyczna. Lekarz sprawdził funkcje życiowe Gregora i stwierdził zgon pacjenta. Po chwili cały personel wyszedł z pomieszczenia. Została jedynie pielęgniarka, która szybko odłączyła od ciała wszelkie urządzenia i wyłączyła monitory. Gdy skończyła wszystkie proceduralne czynności, wyszła, pozostawiając Krista i Mikhaela samych ze zmarłym bratem.

Kristo dławił się wzbierającym smutkiem, więc odkaszlnął, by rozluźnić gardło. Wiedział, że nigdy nie dowie się, czy Gregor mu przebaczył. Jedyne szansa, by się o tym przekonać, minęła bezpowrotnie. Gregor umarł.

Mikhael westchnął głęboko i spojrzał na Krista. W oczach miał łzy.

- I co teraz zrobimy z naszym ukochanym bratem?

- Zabierzemy go do domu, Mikhaelu. To jedyne, co możemy zrobić. Wrócimy do Angyry i wyprawimy mu królewski pogrzeb.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Donośny dźwięk uderzania metalem o metal obudził Demetrię następnego ranka. Zdezorientowana usiadła w pościeli i nasłuchiwała. Po chwili przypomniała sobie rozmowę z Kristem, który zadzwonił w środku nocy, by powiadomić ją o śmierci Gregora.

Wczorajszy dzień wydawał się odległy o dekady. Bez przerwy zadawała sobie pytanie, czy naprawdę ledwie wczoraj tańczyła na trawniku ze zwykłymi ludźmi? Czy naprawdę kochała się z Kristem całe popołudnie? I jak to możliwe, że zakochała się w nim bez pamięci?

To wszystko było prawdą. I taniec, i seks, i miłość. Świadczyły o tym nie tylko świeże wspomnienia, które opanowały jej umysł, lecz również szczególna tkliwość, którą czuła w piersiach, w łonie i w sercu.

Demetria zawlokła się do łazienki i długo stała pod prysznicem.

Gdy wkładała rybaczkę, usłyszała hałas w salonie, więc szybko włożyła stanik, zarzuciła na siebie koszulkę i wybiegła z sypialni. Miała nadzieję, że to Kristo wrócił już z Aten. Jednak, gdy wpadła do salonu, zastała w nim pokojówkę i Vasosa otoczonych pudełkami, koszykami i torbami. Przez otwarty balkon wpadał do pokoju metaliczny dźwięk uderzania młotkiem.

- Co tu się dzieje?

- Przywieziono ozdoby i dodatki dla panny młodej - odparła służąca.

Demetria spojrzała pytająco na Vasosa. Wszystko, czego potrzebowała, to bielizna i czółenka na niezbyt wysokiej szpilce. Liczba paczek zniesionych do jej salonu przekraczała kilkakrotnie te potrzeby.

- Król prosił, by skompletowała pani swoją wyprawę.

- Dobrze. Zostawcie te rzeczy tutaj. Później rzucę na nie okiem.

- Jak sobie pani życzy. Czy coś jeszcze możemy dla pani zrobić?

Demetria potrząsnęła przecząco głową.

- Co to za hałasy dobiegające z zewnątrz? - zapytała.

- Zaczęły się przygotowania do ślubu - odparł Vasos, uklonił się lekko i wyszedł.

Demetria poszła na balkon, by przypatrzeć się pracy robotników.

Wokół muru okalającego pałac ogrodnicy sadzili róże. Pozostali robotnicy skupili się wokół wysokiego ołtarza, który miał stanąć tuż przy krawędzi trawnika. Tuż za murem teren opadał stromo i odsłaniał czarujący widok miasteczka położonego u stóp wzgórza i skalistego brzegu morza. To było wymarzone miejsce na królewski ślub. Idealne miejsce, by przysiąc królowi dozgonną miłość.

Demetria poczuła w sercu bolesne ukłucie. A co on jej przysięgnie? Na pewno nie miłość, bo przecież jej nie kocha.

Smutne myśli wypędziły ją z zalanego słońcem balkonu z powrotem do pokoju, gdzie pokojówka wyciągała eleganckie stroje z pudełek i wieszała je w obszernej szafie.

Drogie fatalaszki mogą poczekać, pomyślała Demetria i zaczęła szukać koszyka z nićmi. Postanowiła zająć ręce i umysł pracą, poprawiając kilka szczegółów przy swojej sukni ślubnej.

Kristo wszedł do salonu Demetrii i zastał w nim pokojówkę, która wkładała nowo zakupione stroje z powrotem do pudełek. Kristo domyślił się, że to były te, które nie spodobały się jego przyszłej żonie.

- Wasza wysokość. - Pokojówka dygnęła i zaczęła nerwowo spoglądać to na niego, to na drzwi od sypialni.

Kristo uśmiechnął się kwaśno i głową wskazał jej drzwi.

- Muszę porozmawiać z panią Andreou na osobności.

Służąca bez słowa ukloniła się i wyszła z pokoju.

- Co to było? - zapytała Demetria z sypialni, gdy usłyszała klik zamka w drzwiach wejściowych.

Po chwili weszła do salonu ubrana w suknię ślubną. Snop światła słonecznego padający na nią z okna sprawił, że strój błyszczał jak spieniona morska fala obmywająca piaszczysty brzeg.

Ten widok odebrał Kristowi mowę i wrył się na zawsze w jego pamięci. Na całym świecie jeszcze nie było tak pięknej panny młodej i przez następne długie lata nie będzie.

- Ojej! - zawołała Demetria. Szybko zasłoniła się kolorowym szalem, który podniosła z kanapy. - Będziesz miał pecha, jeśli przed ślubem zobaczysz pannę młodą w sukni ślubnej.

Demetria powoli zaczęła wycofywać się z powrotem do sypialni.

- Myślę, że w ostatnim czasie wykorzystaliśmy wszystkie zasoby pecha przydzielone nam przez los na najbliższe kilka lat.

Jej policzki zaróżowiły się lekko, a kilka kosmyków włosów wypadło z gumki i zakołysało się nad jej nagimi ramionami.

- Nie mam zamiaru sprawdzać, czy masz rację. Kiedy wróciłeś?

- Jakieś pół godziny temu. Jeszcze nie wygłosiłem oficjalnej informacji o śmierci Gregora. Tak właściwie Gregor nie chciał, by komukolwiek mówić o jego śmierci.

- Jak to? Przecież poddani powinni wiedzieć, co się z nim stało. To by dopiero był skandal, gdyby śmierć następcy tronu przeszła bez echa.

- Zdajesz sobie sprawę, że to oznacza przełożenie ślubu?

- Tak. Nie mamy innego wyjścia - odparła Demetria i schowała się za drzwiami sypialni.

- O osiemnastej wygłoszę oświadczenie. Przyjdę po ciebie pół godziny wcześniej.

- Będę gotowa. A teraz, proszę, zwołaj pokojówkę.

- Odesłałem ją.

- Potrzebuję pomocy przy zdejmowaniu sukni.

- Ja ci pomogę.

Kristo uśmiechnął się na myśl o zdjęciu z niej ubrania. Suknia ślubna stanowiła w takiej sytuacji prawdziwy rarytas.

- Guziki są maleńkie.

- Wątpisz w moje zdolności manualne? - zapytał Kristo.

Lekko wyzywający ton jego głosu wskazywał, że nie powinna mieć wątpliwości w tej kwestii.

- Nie, nie wątpię. Jednak jeśli ci pozwolę rozpiąć guziki, to będzie to znaczyło, że znów zobaczysz mnie w sukni.

Demetria westchnęła głęboko i niecierpliwie dodała:

- Proszę, czy możesz wezwać pokojówkę?

Kristo potrząsnął głową z rezygnacją i ruszył w stronę sypialni. Nie mógł uwierzyć, że Demetria jest przesadna, jednak zanim przestąpił próg, zatrzymał się.

- Nie będę wzywał pokojówki. Zamknę oczy. Wszystko, co musisz zrobić, to podejść i odwrócić się do mnie plecami.

- Niech będzie. Tylko nie podglądaj.

Kristo usłyszał cichy szelest sukni, a przy kostkach poczuł lekki napór spódnicy. Ogromnym wysiłkiem woli zmusił powieki do pozostania na miejscu i oparł się pokusie podglądnięcia jej. Wszystkie jego zmysły wyostrzyły się. Kwiatowy zapach jej ciała wydawał mu się jeszcze bardziej pociągający, a pukle włosów miększe niż najdelikatniejszy jedwab.

Kristo sprawnie rozpiął guziczki, a jego palce mimochodem dotykały jej pleców. Oczami wyobraźni widział jej oliwkową skórę, której coraz to większe połacie odsłaniały się z każdym rozluźnionym zapięciem.

- Uroczo - powiedział, gdy rozpiął ostatni guzik.

- Dziękuję.

Jednak zanim Demetria zdążyła odejść, Kristo przeciągnął obiema rękoma wzdłuż jej kręgosłupa, rozdzielając poły sukni. Demetria wzięła gwałtowny wdech, a Kristo otworzył oczy. Jego wzrok padł wprost na jej zgrabne, opalone plecy.

Bez słowa zsunął z niej suknię i obrócił Demetrię twarzą do siebie. Gdy zobaczył, jak jej nagi biust zakołysał się lekko, żądza rozpałała go na nowo.

Zaróżowiona na twarzy Demetria podniosła suknię z podłogi.

- Daj mi chwilę. Ubiorę się - powiedziała i weszła w głąb sypialni.

Kristo poszedł za nią i bez słowa wziął ją w ramiona. Po chwili oboje całowali się namiętnie, przygryzając sobie wzajemnie wargi. Robili to łapczywie, byli niecierpliwi swej bliskości i pragnęli, by ich ciała znów zatańczyły w erotycznym rytmie.

Nie przerywając pocałunku, podeszli do łóżka. Niecierpliwymi dłońmi zdejmowali z siebie ubrania i pieścili się. Rozsądek i kontrola nad sobą wyparowały, gdy wzrok Krista padł na łono Demetrii.

Objął palcami jej wąskie kostki, rozszerzył uda i położył się wygodnie między nimi. Posuwistymi ruchami głaskał smukłe, gładkie nogi, by wreszcie kciukami dotknąć jej intymnego miejsca całego wilgotnego z podniecenia.

Na jego ustach pojawił się uśmiech triumfu. Była gotowa. Nie mogła się go doczekać i pragnęła go.

Jakby na potwierdzenie jego myśli, Demetria jęknęła niecierpliwie i rytmicznie, raz po raz wypychając ku niemu biodra.

- Cudowne - powiedział Kristo i delikatnie pocałował ją w najdelikatniejsze miejsce jej ciała.

Demetria zanurzyła palce w jego czarnych włosach.

Na początku pieszczoty Krista były delikatne niczym muśnięcia aksamitu, lecz z czasem stawały się coraz śmielsze i mocniejsze, aż wreszcie jego język stał się narzędziem najśłodszych na świecie tortur. Demetria wiała się i jęczała, przyciskając do siebie jego twarz. Z każdą sekundą oczekiwanie na spełnienie stawało się niemal bolesne, aż wreszcie nadeszła chwila, kiedy poczuła, jak zalewa ją fala gorąca, a krew pulsuje jej w piersi, głowie i podbrzuszu.

Kristo patrzył na grymas rozkoszy na jej twarzy i głaskał uda pokryte gęsią skórką. Jeszcze nigdy nie doświadczył takiej satysfakcji z doprowadzenia kobiety do orgazmu. Jej szczytowanie sprawiło mu niesamowitą przyjemność. Serce biło mu jak szalone, a płuca pracowały, jakby właśnie wbiegł na Mont Blanc.

Kristo uniósł się z łokci na klęczki i spojrzał na jej zgrabne ciało, które leżało tuż przed nim.

- Jesteś piękna - powiedział, głaszcząc ją po wewnętrznej stronie ud.

Demetria usiadła i ujęła w dłoń jego członek. Kristo przymrużył oczy, a z ust wydobył mu się przeciągły, gardłowy pomruk.

- Ty też - odparła, drażniąc kciukiem jego nabrzmiałą męskość.

Kristo cieszył się z otwartości Demetrii, z jej oddania i bezpośredniości. Cieszył się, że wstyd pozostawiła poza sypialnią i umiała czerpać najczystsza radość z ich zbliżeń. Jej pieszczoty, nagość i bliskość rozpały wszystkie jego zmysły. Podniecenie Krista z każdym jej dotykiem, głębokim westchnieniem i namiętnym spojrzeniem

wzmagalo się coraz bardziej. Wreszcie cały rozdygotany przewrócił Demetrię na plecy i nakrył ją swoim ciałem.

- Jak ty to robisz? - zapytał głosem drżącym z emocji.

- Co robię?

- Doprowadzasz mnie do szaleństwa.

Kristo nie czekał na jej reakcję. Nie mógł już znieść napięcia, jakie zrodziło się z ich pieścizot i pocałunków. Czuł, że straci rozum, jeżeli natychmiast w nią nie wejdzie i nie połączą swych ciał w jedno.

Gdy to zrobił, Demetria zacisnęła ramiona na jego szyi i jęknęła mu wprost do ucha. Ten rozkoszny dźwięk rozszedł się wibrującym echem po całym jego ciele. Kristo wpadł w miłosny trans, poruszał się szybko i rytmicznie, wchodził w nią mocno i głęboko, jakby chciał intensywnością swoich pieścizot zatrzeć wszelką pamięć o realnym świecie.

Demetria wiedziała, że wystarczy go lekko popchnąć, by wyswobodzić się spod jego muskularnego ciała. Jednak mimo że nie było jej zbyt wygodnie, nie zrobiła tego.

Kristo zasnął, przytuliwszy się do niej, a ona leżała pod nim pochłonięta porządkowaniem myśli chaotycznie krążących po głowie.

Demetria nie wiedziała, dlaczego Kristo nie chciał dać jej czegoś więcej niż seks. Próbowwała domyślić się, czemu obawiał się kochać.

- Kto cię tak zraził do miłości? - zapytała cicho, a jedyną odpowiedzią, jaką dostała, był jego oddech, który zdążył się już uspokoić i wyrównać.

Demetria próbowała przekonać samą siebie, że to, co czuła, to nie miłość. Jednak nie mogła dłużej udawać. Wiedziała, że ciągle powtarzanie sobie w myśli: nie kocham go, nie kocham go, nie kocham... niczego nie zmieni.

Uczucie, które zagnieździło się w jej sercu, przepelniało ją jednocześnie radością i strachem. Było wielkie i silne, a jednocześnie bolesne, bo Demetria wiedziała, że nigdy nie będzie odwzajemnione.

- Do licha. Nie chciałam, żeby do tego doszło - westchnęła, a jej oczy napełniły się łzami.

Pogłaskała Krista po plecach, których mięśnie rozluźniły się wreszcie.

Leżała przy nim w ciszy i płakała.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Kristo wszedł do apartamentu Demetrii przed szóstą. Zastanawiał się, czy narzeczona będzie gotowa towarzyszyć mu w następnej trudnej dla niego chwili.

Ku jego zaskoczeniu Demetria czekała już na niego. Stała w otwartych drzwiach balkonowych, a wiatr lekko kołysał falbankami firanek. Demetria ubrana była w elegancką granatową sukienkę, która podkreślała jej kobiece kształty. Wyglądała modnie i wykwiwnie.

Jej bujne włosy zwisały luźno i same układały się w lekko podkręcone pukle. Kristo nie mógł sobie wyobrazić lepszej korony dla takiej piękności.

Podszedł do niej i ujął jej drobną rękę. Przypatrzył się delikatnym dłoniom i palcom, które umiały stwarzać cuda z paciorków, jedwabiu i koronek. Te same palce całymi godzinami pieściły go i desperacko wbijały się w jego plecy, gdy oboje rozpływali się w rozkoszy.

By powstrzymać falę erotycznych wspomnień, Kristo przeklął pod nosem i lekko potrząsnął głową na boki. Musiał wypędzić je z umysłu i skupić się na czekającym go zadaniu. Musiał ogłosić poddanym, że Gregor zmarł, a dwór królewski znów pogrążony jest w żałobie.

Ich ślub zostanie odłożony, a jego życie prywatne zawieszono w próżni. Jednak zanim to wszystko się stanie, Kristo miał jeszcze jedną rzecz do nadrobienia, z którą już jakiś czas zwlekał. Nie spodziewał się, że ta powinność może wywołać w mężczyźnie tak wielki niepokój.

- Kristo, nie strasz mnie. - Demetria zastanawiała się, dlaczego Kristo uporczywie patrzy jej głęboko w oczy.

Wreszcie zebrał się w sobie, uśmiechnął się i wzięwszy głęboki wdech, powiedział:

- Jestem zaszczycony i bardzo szczęśliwy, że zostaniesz moją żoną. Moją królową.

Demetria nie zdążyła nawet zauważyć, jak Kristo wsunął jej na palec złoty pierścień. Zdumiona patrzyła przez chwilę na piękny przedmiot umieszczony na jej dłoni, aż wreszcie zdołała z siebie wykrztusić:

- Jest przepiękny.

Blask złota i szlachetnych kamieni idealnie współgrał z urodą Demetrii.

- Był specjalnie zamówiony na twój ślub.

Wzrok Demetrii szybko skierował się na twarz Krista.

- Jak to? To jest pierścionek, który Gregor dla mnie wybrał?

- I tak, i nie. Gregor nigdy go nie widział ani nawet go nie zamówił. Twierdził, że nie zna się na biżuterii, więc poprosił mnie, żebym zrobił to za niego.

Kristo doskonale pamiętał, ile zdrowia kosztowało go zaprojektowanie i zamówienie pierścionka zaręczynowego dla kobiety, której nienawidził. To wtedy zauważył, że poczucie winy potrafi zmusić mężczyznę do wykonania rzeczy niemożliwych.

Demetria znów spojrzała na pierścionek. Jeszcze nigdy nie widziała czegoś tak pięknego. Niebieski trzykaratowy diament osadzono w różowym angrańskim złocie i platynie. Wokół dużego klejnotu umieszczono kilkanaście mniejszych. Niezwykłe połączenie szlachetnych kamieni z najrzadszymi kruszcami było niepowtarzalne i olśniewające.

- Podoba ci się?

- Jest cudowny.

Jej wargi zadrżały, a powieki zamrugały nerwowo, by cofnąć napływające do oczu łzy. Demetria wiedziała, że przegra tę walkę, ale mimo to próbowała je powstrzymać.

- Dlaczego płaczesz z powodu czegoś tak małego?

- Ty nic nie rozumiesz. To nie przez pierścionek. To wszystko razem wzięte sprawia, że pęka mi serce - odparła Demetria łamiącym się głosem.

- To wszystko, czyli co? O co ci w ogóle chodzi?

- Nie spodziewam się, że zrozumiesz. Mam wymarzoną suknię ślubną, oprawę weselną jak z obrazka, najprzystojniejszego króla za narzeczonego i jeszcze to. -

Wskazała klejnot na palcu, a z jej oczu spłynęły dwie wielkie krople. - I to wszystko to przedstawienie, w którym zabrakło miejsca na miłość.

Z ust Krista wydobyło się bezradne westchnienie. Miłość! Znowu!

- Więc o to chodzi? Byłabyś zadowolona, gdybym wyznał ci dozgonną miłość, tak?

Demetria potrząsnęła przecząco głową.

- Nie chcę od ciebie wyznań, które nie są prawdziwe. Gdybyś mi teraz powiedział, że mnie kochasz, nie uwierzyłabym ci, bo powiedziałbyś tylko to, co chcę usłyszeć.

- Demetrio, pragnąłem cię od pierwszej chwili, w której cię ujrzałem. Od tamtego dnia na plaży - powiedział Kristo, a Demetria spojrzała na niego zaskoczona.

- Pragnąłeś mnie? Chcesz powiedzieć, że mnie pożądałeś? Chciałeś zaciągnąć mnie do łóżka? Tak?

- Tak. Jeżeli będziesz wobec siebie szczerą, przyznasz, że pożądałeś mnie w taki sam sposób.

- Jak możesz być tak chłodny i wyrachowany?

- To nie chłód, Demetrio, tylko szczerść.

Z zewnątrz zaczęło dobiegać dzwonienie wszystkich dzwonów w królestwie. Znak, który oznajmiał wszystkim historyczne wydarzenia lub śmierć kogoś z rodziny królewskiej.

Kristo zamknął dłoń Demetrii w swojej ręce i powiedział:

- Chodź. Już jest szósta.

Demetria ogarnęła się szybko i była gotowa mu towarzyszyć. Była opanowana i wyglądała bardzo dostojnie. Jednak Kristo wyczuł, że między nimi rozpostarła się niewidzialna bariera, którą niełatwo będzie pokonać.

Idąc wzdłuż głównego holu, Kristo mijał kordon utworzony z pałacowego personelu. Wszyscy kłaniali mu się z szacunkiem, na co odpowiadał kiwnięciem głowy.

Gdy doszli do drzwi balkonowych, na ich postacie padły promienie popołudniowego słońca. Po całej okolicy rozchodziło się donośne brzmienie dzwonów.

Kristo czekał cierpliwie. Wiedział, że za chwilę wszystko umilknie i będzie musiał poinformować wszystkich o zgonie następcy tronu. Teraz on, niedoceniany i przez wielu znieawidzony, musiał oznajmić to tym, którzy prawdziwie kochali Gregora.

Wreszcie wybrzmiały ostatnie dźwięczne echa i zapadła cisza. Tłum zgromadzony przed pałacem czekał w milczeniu.

Kristo wziął głęboki wdech i wyszedł z Demetrią na balkon.

Zgromadzona na placu rzesza ludzi chóralnie wykrzyknęła powitanie. Niezwykłość tej chwili poraziła Krista i na zawsze zapadła mu w pamięć.

„Ożeń się z miłości, Kristo”. Nie wiadomo skąd, zupełnie niespodziewanie, bez związku z czymkolwiek w jego umyśle odżyły słowa matki.

Kristo spojrzał na Demetrię, a jego serce wypełniło się współczuciem, którego nigdy nie spodziewał się poczuć. Demetria stała niczym marmurowy posąg pięknej bogini i milcząc, odbierała cześć, którą oddawał jej zgromadzony tłum wiernych. Patrzyła niewidzącymi oczami na rozkołysane morze głów i rąk.

- Dwór królewski i rodzina Stanrakisów są niezwykle wdzięczni za cierpliwość i szacunek, jaki okazaliście nam podczas kilku ostatnich tygodni. Przez ten czas los nie szczędził nam trosk. Jako syn zmarłego króla pragnę podziękować osobom, które były obecne na obchodach ku czci mojego ojca.

Kristo umilkł na chwilę, by wyrównać oddech. Jego serce boleśnie ścisnęło się na myśl o śmierci Gregora.

Teraz, gdy stał przed ludem i miał ich powiadomić o jego odejściu, wiedział, że postępuje słusznie. Nie mógł sobie wyobrazić, żeby śmierć jego brata została przemilczana przez dwór i cały naród. Nie mógł pozwolić, by pamięć o nim odeszła w niebyt. Kristo nigdy nie wybaczyłby sobie takiego okrucieństwa.

Cisza przedłużała się. Oczekiwanie tłumu na dalsze przemówienie było oczywiste.

- Niestety, nowa tragedia dotknęła Angyrę. Wczoraj w szpitalu w Atenach zmarł książę Gregor. Z powodu żałoby królewski ślub zaplanowany na przyszłą sobotę musi zostać przesunięty na inny termin.

Zgromadzeni na placu ludzie wydali z siebie żalosny jęk. Kobiety łkały, mężczyźni ze smutkiem i niedowierzaniem kręcili głowami.

Z salonu dobiegł do Krista kobiecy płacz i spokojny głos Mikhaela, który starał się pocieszyć sędziwą ciotkę. Kristo stał wyprostowany i w milczeniu patrzył na zrozpaczonych poddanych. Ich smutek i żal były prawdziwe i głębokie.

Demetria stała cicho u boku Krista, który czerpał siłę z jej spokoju. Jej obecność była dla niego podporą w tej smutnej chwili.

Kristo pragnął, by wszyscy zapomnieli, że kiedyś była narzeczoną Gregora, która niczym dziedziczny przedmiot przeszła w jego ręce. Chciał, by wszyscy ją kochali, tak jak on ją kochał.

Ta myśl sprawiła, że osłupiał. Przyznanie się do tego przed samym sobą przyszło mu niezwykle łatwo. Raz po raz powtarzał w duchu tę myśl, a jego głowę zalała fala pytań, na które nikt poza nim samym nie znał odpowiedzi.

Czy dlatego, że ją kochał, nie mógł przestać o niej myśleć i śnić? Czy to dlatego szukał jej bliskości i chciał spędzać z nią każdą wolną chwilę?

Czy zakochał się w tej kobiecie bez pamięci?

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Obiad, który odbył się po wystąpieniu króla, był wykwintny i przerażająco ponury. Demetria została posadzona obok Mikhaela u szczytu długiego lakierowanego stołu. Naprzeciwko nich siedział Kristo i asystował młodej córce konsula.

Demetria zauważyła, że coś go gryzie i była gotowa oddać bardzo wiele, by choć przez chwilę porozmawiać z nim na osobności. Jednak od momentu wyjścia z balkonu Kristo był zajęty rodziną, przyjaciółmi i nadwornymi dygnitarzami. Z każdym zamienił przynajmniej kilka słów, a gdy usiadł przy stole, jego uwagę przykuła młoda dama siedząca po jego prawej stronie.

Ciche rozmowy prowadzone bez jej udziału i opuszczenie przez Krista sprawiły, że Demetria posmutniała. Dodatkowo bardzo deprymująco podziałało na nią zachowanie Mikhaela, który traktował ją chłodno i z rezerwą.

Demetria przyglądała się ukochanemu i jego towarzyszce, której powłóczyście spojrzenia i miękko wypowiedane wyrazy zmuszały go do pochylania się nad nią. Młoda kobieta raz po raz w geście sympatii kładła dłoń na rękę Krista, co według Demetrii było zbyt poufałe i trwało za długo.

- Byłem pewien, że interesuje cię tylko pozycja i majątek, a tu proszę... pomyliłem się - powiedział Mikhael przyciszonym, lekko mrukliwym głosem, a po chwili dodał: - Byłem też święcie przekonany, że nienawidzisz mojego brata, ale widzę, że i tu nie miałem racji.

Demetria spojrzała na niego zdumiona, a Mikhael obdarzył ją uśmiechem skruszonego łobuza.

- Czasem naprawdę go nienawidzę - odparła, postanowiwszy puścić mimo uszu jego pierwszą uwagę.

Mikhael pochylił się i zbliżył na tyle, że wyczuła brandy w jego oddechu.

- Bez trudu rozpoznam, kiedy mam do czynienia z zazdrosną kobietą, Demetrio. A ty jesteś teraz bardzo zazdrosna.

- Bzdura - odparła szybko i upiła łyk wina.

Miała nadzieję, że ten gest wyszedł jej swobodnie i nonszalancko.

Mikhael wzruszył ramionami.

Demetria wiedziała, że Mikhael miał rację. Kochała Krista i była zazdrosna. Młoda kobieta, która flirtowała z nim przy stole, doprowadzała ją do szału.

- Oczywiście on też jest zazdrosny - dodał po chwili Mikhael, gdy skończył przyglądać się bratu.

- On jest zaborczy, a to coś innego.

- Udowodnię ci, że nie masz racji - odparł Mikhael i wstał od stołu, czym zwrócił na siebie uwagę wszystkich gości. - Wieczór jest zbyt piękny, by przesiedzieć go w czterech ścianach, więc postanowiłem zaprosić panią Andreou na spacer po ogrodzie.

Mikhael uśmiechnął się uroczo i podał Demetrii ramię. Złapana w potrzask miała do wyboru albo obrazić Mikhaela odmową, albo wyjść z nim i pozostawić Krista w towarzystwie uwodzicielki. Żadna z tych opcji jej nie odpowiadała. Przez ostatnie dwie godziny miała ochotę opuścić grono, ale gdy nadarzyła się okazja, Demetria zawahała się.

- Co za znakomity pomysł - zawołała zniechęcona przez Demetrię dama, czym przerwała dławiącą ciszę.

Gniew zagotował krew krążącą w żyłach Demetrii. Opuszczenie tego miejsca było jedynym sensownym rozwiązaniem. Demetria nie chciała siedzieć przy stole ani chwili dłużej. Wiedziała, że za minutę albo się rozplacze, albo zrobi scenę, więc zdjęła z kolan serwetkę i wstała.

Miała nadzieję, że świeże powietrze ostudzi jej złość i uspokoi skołatane nerwy.

- Zgadzam się z tobą, księżę - powiedziała.

- Ja również. - Kristo wstał od stołu i zanim Demetria zdążyła chwycić się ramienia asystującego jej Mikhaela, znalazł się tuż przy niej.

- Chodźmy, kochanie - powiedział Kristo, czym wywołał poruszenie.

Jedna z jego ciotek pokiwała głową z dezaprobatą, inna westchnęła z rozrzewnieniem.

Stojący za plecami Krista Mikhael posłał Demetrii wymowne spojrzenie w stylu: A nie mówiłem?

- Dziękuję wszystkim za przybycie i wsparcie. A teraz, jeśli państwo wybaczą... - powiedział Kristo i wyszedł z Demetrią z sali.

Spokój późnego wieczora działał kojąco na duszę Demetrii. Delikatne podmuchy wiatru niosły ze sobą zmieszane zapachy słonej morskiej wody i rozkwitającego jaśminu. Odbite w wodzie światła nabrzeżnego bulwaru wyglądały jak długie kolorowe wstążki.

- Nie zdawałam sobie sprawy, że masz taką wielką rodzinę.

- To są ci najbliżsi. Jeżeli policzyć wszystkich dalszych kuzynów, będzie ich trzy razy więcej - powiedział Kristo i uniósł jej twarz ku swojej. - A co z twoją rodziną? To niemożliwe byś miała tylko ojca i przyrodną siostrę.

- To naprawdę wszyscy. Mój ojciec był jedynakiem, a jego rodzice nie żyją już od dawna. Moja macocha była adoptowana. Gdy zmarła, jej rodzina przyjechała na pogrzeb, a potem już nigdy więcej się do nas nie odezwała.

- A rodzina twojej matki?

- Odwrócili się od niej i w konsekwencji ode mnie też.

- Z powodu skandalu?

Demetria przytaknęła ruchem głowy.

- Głupcy - powiedział Kristo tonem, który wywołał uśmiech na jej twarzy.

Demetria cieszyła się, że wreszcie znalazł się ktoś, kto nie patrzy na nią przez pryzmat przeszłości jej matki.

- Mój dziadek był szlachcicem czystej greckiej krwi, więc zachowanie jego córki było niewybaczalne. Była skreślona, bo jako narzeczona innego greckiego szlachcica wdała się w romans z żonatym Włochem.

- Dlatego szybko wydali ją za twojego ojca.

- Ojciec powiedział, że ze strony matki na ślubie pojawił się tylko dziadek. Potem już nigdy ich nie widzieliśmy.

- Nie przyjechali na pogrzeb twojej matki?

- Nie. Dla nich ona nie żyła już od roku. A jeżeli chodzi o mnie, to ojciec podejrzewał, że jej rodzina uznała mnie za dziecko spłodzone przez jej włoskiego kochanka.

- To jest nie do pomyślenia, że oni tak po prostu o tobie zapomnieli. Że nie byli obecni w twoim życiu.

Twarz Demetrii wykrzywił kwaśny grymas.

- Wiedziałaś, że wysłano do nich zaproszenie na nasz ślub?

- Nie miałam o tym pojęcia. Nikt nigdy nie konsultował ze mną listy zaproszonych gości - powiedziała Demetria spokojnie. - Ale nie martw się, wiem, że protokół tego wymaga - dodała po chwili, kręcąc głową z rezygnacją.

- Zgadza się. Jednak pamiętaj, kochanie, czy twoi dumni krewni przyjadą na wesele, czy nie, pokłonią się przed tobą.

- Wcale mi na tym nie zależy.

- A mnie tak - powiedział Kristo i wycisnął na jej wargach mocny pocałunek. - Zostaniesz moją żoną i królową, więc pokłonią się przed tobą z należnym ci szacunkiem.

Demetria uśmiechnęła się słabo. Zdała sobie sprawę, że Kristo nigdy nie zrozumie, czego ona naprawdę pragnie.

Nie szacunku i pokłonów, ale miłości. Jego miłości.

- A wiesz, że ty też nic mi nie mówiłeś o swoim dzieciństwie? Niewiele wiem o twojej matce - powiedziała Demetria z nadzieją, że tym razem Kristo otworzy się przed nią.

Kristo westchnął głęboko i usiadł na drewnianej ławeczce. Przyciągnął Demetrię do siebie i otoczył ją ramieniem.

- Jak łatwo się domyślić, nie miałem typowego dzieciństwa. Rodzice byli wiecznie zajęci swoimi obowiązkami. Nie mieli dla nas zbyt wiele czasu, więc ja i moi bracia zostaliśmy wychowani przez nianie.

- Wyobrażam sobie, jak musiały za wami biegać po tym ogromnym pałacu.

Kristo zaśmiał się beztrąsko. Według Demetrii był to najrzadszy na świecie dźwięk.

- Byliśmy nieznośni. Rozpierała nas energia. Jednak, gdy Gregor skończył osiem lat, większość czasu spędzałem sam z Mikhaelem.

- Dlaczego?

- Gregor był następcą tronu - odparł Kristo tonem, który wskazywał, że to wszystko tłumaczy. - Ojciec odseparował go od nas, bo chciał mu przekazać wszystkie tajniki rządzenia. Gregor musiał się wiele nauczyć i nie miał czasu na zabawę. Ja i Mikhael mieliśmy pod tym względem odrobinę lżej. Był wielki pokój z zabawkami i niania, która nas rozpieszczała. Później i ja skończyłem osiem lat, więc ojciec posłał mnie do szkoły z internatem.

- Jak to? Przecież to jest za wcześnie, by odsyłać dziecko daleko od rodziców i pozabawiać je opieki.

Kristo wyprostował się na ławce. Demetria poruszyła temat, o którym nie chciał z nią rozmawiać.

- Moi rodzice byli królem i królową Angyry. Nie mieli z nami bliższych relacji, bo byli na to zbyt zajęci.

- Ludzie, którzy są zbyt zajęci pracą, w ogóle nie powinni mieć dzieci.

- Chcesz przez to powiedzieć, że dla rodziny zrezygnowałabyś z kariery i zaniedbałabyś swoje obowiązki?

- Tak! Dzieci muszą wiedzieć, że rodzice je kochają. Muszą mieć ich wsparcie i miłość.

- Jak możesz tak mówić, po tym jak potraktowali cię twój ojciec i macocha? Sama przyznałaś, że dla macochy byłaś jak służąca. A twój ojciec? Jest tak chciwy, że postanowił posłużyć się tobą, by się wzbogacić i zyskać uznanie.

Demetria mogłaby się teraz poddać. Zmilczeć i zostawić go pogrążonego w złudzeniach, jednak duma nie pozwoliła jej ogłuchnąć na te niesprawiedliwe oskarżenia.

- Przyznaję, mój ojciec jest nieokrzesanym, chciwym brutalem, ale nigdy nie wątpiłam, że mnie kocha. Bez wahania przystał na moje małżeństwo z następcą tronu, bo w jego mniemaniu dzięki temu będzie mi w życiu dobrze.

Kristo parsknął głośno. Jej słowa były dla niego wyrazem bezbrzeżnej naiwności.

- A twoja macocha? Chyba nie zaczniesz mi wmawiać, że traktowała cię jak własne dziecko?

- Wierz, w co chcesz. Prawda jest taka, że to ona nauczyła mnie szyć i rozbudziła we mnie chęć tworzenia.

Demetria poczuła wielki smutek. Zaczęła współczuć Kristowi, bo on nigdy nie doświadczył potęgi i dobroci uczuć, jakimi ją obdarzono.

- Przykładasz zbyt wielką wagę do miłości.

- Za to ty, niestety, nie przykładasz żadnej.

Milczał. Nie zaprzeczył, więc Demetria poczuła, jakby ktoś ukłuł ją wielką szpilą prosto w serce.

Przez chwilę wydawało jej się, że na ławce siedzi z nią mały chłopiec, który pragnie uwagi i miłości. W mgnieniu oka ten zagubiony malec zamienił się w egoistycznego mężczyznę, który wykreślił ze swojego życia cieplejsze uczucia.

- To był długi, męczący dzień - powiedział Kristo i pociągnąwszy Demetrię za sobą, wstał z ławki. - Już czas wracać do domu.

Demetria szła, a każdy krok zbliżający ją do pałacu był niczym tortura. Myślała o mających nastąpić chwilach, kiedy odda się Kristowi i weźmie od niego tylko ciało, pieśczętę i rozkosz.

Wiedziała, że nigdy go w sobie nie rozkocha. Nigdy nie dostanie od niego miłości. Sama była gotowa mu ją dać, ale wiedziała, że on tej miłości nie chce.

Ta ostatnia myśl bolała ją najbardziej.

Gdy doszli do jej apartamentu, Kristo uniósł jej twarz ku swojej i pocałował ją najdelikatniej, jak umiał. Ta czuła pieśczętota sprawiła, że do oczu Demetrii napłynęły łzy.

- Odpocznij, Demetrio. Nadchodzący tydzień będzie niczym horror.

Kristo odwrócił się i odszedł.

Demetria stała niemo pośrodku korytarza. Po chwili, gdy kroki oddalającego się Krista ucichły, zapadła martwa cisza.

Demetria otarła wierzchem dłoni spływające po policzkach łzy i weszła do salonu.

W ciągu kilku następnych dni Demetria ani razu nie widziała Krista.

W sobotę zamiast wesela odbył się pogrzeb księcia Gregora. Jak na grecką uroczystość przystało, ceremonia była pełna religijnych obrządków i zdawała się nie mieć końca.

Gdy nabożeństwo skończyło się, pochowano księcia i wygłoszono pożegnalne przemowy, Demetria była wykończona na ciele i duszy. Jednak musiała zostać, dopóki ostatni gość nie opuścił pałacu.

Kristo zniknął jej z oczu, zajęty zapewne sprawami najwyższej wagi. Jej ojciec i poważniejsza niż zwykle siostra również wyjechali, więc Demetria została sama. Nie było przy niej nikogo, z kim mogłaby zamienić chociaż kilka słów, więc wróciła do siebie.

W rogu salonu stał manekin z suknią ślubną oczekującą na ten szczególny moment, kiedy dwoje ludzi przysięgnie sobie dożgonną miłość i wierność.

Głębokie westchnienie Demetrii nałożyło się na świst otwieranych drzwi. Do apartamentu wszedł Kristo. Był wysoki, przystojny, wspaniały - idealny do podziwiania i kochania.

- Mam nadzieję, że nie masz mi za złe, że wróciłam do siebie. Chciałam ci sama powiedzieć, ale nie wiedziałam, dokąd poszedłeś. Poza tym nie chciałam ci przeszkadzać.

- Miałem kilka pilnych spraw do załatwienia.

Demetria od razu wyczuła, że coś jest nie tak.

Między nimi zawisła jakaś groźba, wyrosła niewidzialna ściana i zrodziło się niepokojące napięcie.

- Czy coś się stało? - zapytała, po czym struchlała, gdy jego twarz nabrała stanowczego wyrazu.

- Dużo o tym myślałem i postanowiłem, że nie ma powodu byś przez najbliższy miesiąc siedziała beczynn timerie w pałacu.

Demetria spojrzała na niego zdumiona. Nie mogła uwierzyć, że Kristo ją odprawia. Jeszcze dwa tygodnie temu zamykał ją na klucz w pokoju. A teraz...

- To jest dobry moment, by jeszcze raz wszystko przemyśleć - dodał.

- Jak to?

- Sama powiedziałaś, że chciałybyś wyjść za mąż z miłości. Oczywiście, jeżeli spodziewasz się dziecka, ślub odbędzie się zgodnie z planem.

- A co z kontraktem?

- Jako król mogę go anulować.

Demetria bezwładnie opadła na najbliższe krzesło.

- Chcesz mi powiedzieć, że ożenisz się ze mną, tylko jeżeli jestem w ciąży?

Kristo spojrzał jej prosto w oczy. Jeszcze nigdy nie wydawał jej się tak odległy i zamknięty w sobie.

- W rodzinie królewskiej nigdy nie będzie bękartów.

- Raczej chciałeś powiedzieć: w rodzinie królewskiej nigdy więcej nie będzie bękartów - odparła Demetria bez zastanowienia, poruszona, że tak niewiele dla niego znaczy.

- Myśl sobie, co chcesz. Jeśli nie spodziewasz się dziecka, a mojego dziedzica, jesteśmy wolni, i jeżeli chcemy, możemy w każdej chwili odejść.

Jeżeli chcemy - jego słowa odbijały się bolesnym echem w głowie Demetrii. Ona nie chciała od niego odejść. Kochała go.

Oczy i gardło jeszcze nigdy jej tak nie piekły, ale Demetria nie uroniła ani jednej łzy. Duma nie pozwoliła jej ani zapłakać, ani przyznać się do miłości.

Kristo jej nie chciał. Wyraził to jasno i bezpośrednio. Nigdy jej nie kochał. Ożeni się z nią tylko po to, by oficjalnie uznać dziedzica.

- Jeżeli wyjedziesz jeszcze dzisiaj, zdążysz na ateński pokaz.

- Tak - odparła Demetria, ale cała radość, którą kiedyś czuła na tę myśl, wyparowała.

Kiedyś starała się spełnić to marzenie i robiła wszystko, by odnieść sukces. Teraz, gdy miała szansę to zrobić, jej serce nie spieszyło się do dawnych ukochanych zajęć. Jej serce należało już do Krista.

Demetria wiedziała, że wyznanie mu tego nic nie zmieni. Kristo nie kochał jej i nigdy nie pokocha. To było jedyne, co mógł powiedzieć, by jej nie okłamać.

- Samolot będzie gotów odtransportować cię, dokąd tylko zechcesz. Mam nadzieję, że poinformujesz mnie, jeśli się okaże, że jesteś w ciąży.

- Tak - wysyczała Demetria przez zaciśnięte zęby.

Łzy cisnęły jej się do oczu, ale niesamowitym wysiłkiem woli powstrzymała je. Postanowiła, że wyjdzie z tego z rozdartym sercem, ale z podniesioną głową i z nienadszarpniętą ani odrobinę dumą.

- Chciałabym wyjechać w przeciągu godziny.
- Poinformuję pilota, by zaczął szykować lot. Vasos odwiezie się na lotnisko.
- Dziękuję - odparła Demetria i przygryzła mocno dolną wargę, gdy pomyślała, że to, co się właśnie stało, było zbyt okrutne i niespodziewane.

Kristo spojrział na nią uważnie. Jego wzrok skupił się na jej ustach.

Czy zastanawiał się, czy pocałować ją na pożegnanie?

Tego Demetria nie wiedziała, jednak była niemal pewna, że Kristo weźmie ją w ramiona i złoży na jej wargach pocałunek, który wyryje się w jej pamięci i będzie pocieszeniem po utraconej miłości.

Demetria miała nadzieję, że jeżeli tego nie zrobi, to chociaż powie jej, że będzie za nią tęsknił.

Król Kristo Stanrakis nie zrobił nic.

Obrócił się na pięcie i wyszedł.

Oszupiała Demetria siedziała w samotności i ciszy. Po chwili z jej oczu popłynął potok niepowstrzymywanych już łez.

Kristo siedział w pograżonym w ciemności gabinecie z kieliszkiem ouzo w ręku. Na biurku stała opróżniona do połowy butelka.

Od dwóch dni myślał tylko o swojej decyzji. Bez przerwy przerabiał w myślach milion sposobów, jak jej o tym powiedzieć.

Kiedy już to zrobił, Demetria zaskoczyła go. Spodziewał się szoku, łez, nawet gniewu. Tymczasem ona bez sprzeciwu poddała się temu. Zadrzała i opadła jak jesienny liść zerwany z drzewa mocniejszym podmuchem wiatru.

Jej reakcja niemal obaliła jego postanowienie. Przez krótki moment Kristo walczył ze sobą, by nie stracić nad sobą kontroli. Jeszcze chwila zawahania, a podszedłby do niej, przytulił ją i dał im obojgu to, czego pragnęli.

Nie! To w tym tkwił problem! Seks był tym, czego on pragnął. Ona chciała miłości.

Była to niemożliwa do pokonania rozbieżność.

Kristo był przekonany, że rozstanie na pewno wyjdzie im na dobre. Demetria będzie mogła poświęcić się karierze, a on pozbawiony jej towarzystwa wyleczy się z ciągłego pragnienia jej bliskości.

Głębokie westchnienie rozdarło ciszę panującą w gabinecie.

Jeżeli to, co zrobił, było słuszne, czemu czuł, że popełnił największy w życiu błąd?

TLR

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Sześć tygodni później

Pokaz okazał się strzałem w dziesiątkę. Debiut Demetrii zrobił oszałamiające wrażenie, więc organizatorzy najważniejszych pokazów w branży zaprosili ją, by zaprezentowała swoją kolekcję w Londynie.

Zamyślona Demetria siedziała przy stole kreślarskim w swoim mieszkaniu w Atenach. Kreatywność, której nigdy jej nie brakowało, uleciała gdzieś i nie chciała powrócić. Nowe pomysły nie chciały jej wpaść do głowy, w której bez przerwy siedział Kristo.

Od momentu wyjazdu ani razu się z nią nie skontaktował.

Samotność Demetrii nie umknęła uwadze dziennikarzy. Paparazzi śledzili ją i wypytywali o szczegóły związku z Kristem. Bezustannie zadawali jej te same pytania.

Czy Kristo wyznaczył już nową datę ślubu? Czy ślub w ogóle się odbędzie? A jeżeli został odwołany, to kto podjął taką decyzję? Czy Kristo znudził się nią? Czy porzuciła króla dla kariery?

Demetria zignorowała ich i zabarykadowała się w swoim mieszkaniu.

- Demi, twoja udręka nie może już dłużej trwać. Zadzwoń do niego - powiedział Yannis.

Na jego twarzy malował się wyraz szczerzej troski.

Demetria poczuła, jak jej wnętrzności skręcają się ze smutku w maleńką pętelkę.

- Dzwoniłam rano, ale było zajęte.

Jak zawsze zajęte. I wczoraj, i przedwczoraj, i tydzień temu.

Zawsze włączała się automatyczna sekretarka, ale Demetria nie chciała nagrywać wiadomości. Jak miała powiedzieć bezdusznej maszynie, że jest w ciąży, że tęskni, że kocha?

- Myślę, że na naszych metkach powinno znaleźć się twoje nazwisko zamiast mojego - powiedziała Demetria po chwili.

- Zmiana tematu nie sprawi, że problem przestanie istnieć - odparł śpiewnie Yannis i spojrział na nią z ukosa.

Yannis miał rację, jednak zamiast mu ją przyznać, Demetria postanowiła ciągnąć nowy temat:

- Mówię poważnie. Mam wyrzuty sumienia, że to ja zebrałam laury za twoją ciężką pracę.

- Czas mojej chwały jeszcze nadejdzie.

- Założę się, że już niedługo - odparła Demetria i spojrzała na stojak zawieszony szykownymi ubiorami uszitymi według jego pomysłu.

Wreszcie miała w zasięgu ręki to, o czym zawsze marzyła. Wystarczyło wyciągnąć dłoń i czerpać garściami sukces, sławę i pieniądze. Jednak wszystko, o czym była w stanie myśleć, to nieświadomy ojcostwa ukochany Kristo i ich dziecko.

Wizja samotnego macierzyństwa i pozbawionego ojcowskiej miłości malucha sprawiała, że jej oczy napęśniały się łzami.

Czy można było być bardziej załamany i przygnębiony niż ona? Czy można było mieć bardziej poturbowane serce?

Po krótkiej chwili uzalania się nad sobą nadszedł moment na poważną refleksję.

Demetria otrząsnęła się ze smutku.

Musiała żyć dalej. Musiała! Przecież nosiła w sobie dziecko, które pragnęła kochać.

Mimo że czuła się, jakby jej rany miały się nigdy nie zasklepić, wiedziała, że czas będzie dla niej najlepszym lekarstwem.

- Dość gadania o niczym! Lepiej zacznij się pakować! Występ w Londynie będzie dla ciebie idealną odskocznią - powiedział Yannis.

Demetria pokręciła przecząco głową.

- Nie mam siły znowu znaleźć się w centrum zainteresowania.

- Chyba mi nie powiesz, że zamiast pokazu wolisz towarzystwo pismaków, którzy uwięzili cię we własnym mieszkaniu?

Demetria milczała, więc Yannis ukląkł przed nią i wziął ją za rękę.

- Demi, proszę cię, pojedź do Londynu. Musisz wyrwać się stąd jak najszybciej.

Demetria przytaknęła krótkim skinieniem i wzięła głęboki wdech.

- Dobrze. Pojadę.

Kristo zatrzymał się na tyłach wielkiej sali wypełnionej ludźmi. Ledwie rzucił okiem na szczupłe, długonogie modelki sunące z gracją po wybiegu. Ścisk tłumu i ogłuszająca muzyka dobiegająca z głośników drażniły go.

Jedyna rzecz, która wydawała mu się bardziej nieprzyjemna, to szpaler paparazzich czekających cierpliwie na zewnątrz. Ci sami amatorzy plotek donieśli niedawno całemu światu, że Demetria została zaproszona na specjalny pokaz dla pięciu najlepszych debiutujących projektantów.

Jeden telefon do znajomego organizatora imprezy wystarczył, by zapewnić królowi dyskretne wejście za kulisy.

Niestety, nikt nie mógł mu załatwić ciepłego przyjęcia przez Demetrię.

Kristo nie miałby do niej o to żalu. Łatwo się jej pozbył, więc powinno mu być trudno ją odzyskać. Taka powinna być kolej rzeczy.

Sześć tygodni bez Demetrii, kilka butelek ouzo i pewne wspomnienie z dzieciństwa pozwoliły mu wreszcie zrozumieć, co czuł. Jasno widział swój cel. Miał tylko nadzieję, że uda mu się wszystko naprawić. Że dostanie jeszcze jedną szansę.

- Wasza wysokość. - Do króla podszedł niski, korpulentny mężczyzna. Jego niepewny wzrok biegł od Krista do Vasosa i z powrotem. - Zaprowadzę waszą wysokość za kulisy.

- Prowadź.

- Proszę tędy - powiedział zaufany mężczyzna z obsługi.

Po chwili wszedł w boczne drzwi i poprowadził Krista wzdłuż długiego korytarza.

Kristo zastanawiał się, jak dopuścił do tego, że ona w ogóle od niego wyjechała. Wyrzucał sobie, że ją odesłał. Nie mógł uwierzyć, że był na tyle dumny i głupi, by tak bezwzględnie potraktować kobietę, którą kochał.

Poczucie winy wzmagało się w nim z każdym krokiem, aż w końcu Kristo zaczął się zastanawiać, czy w ogóle powinien mieć czelność przed nią stanąć. W końcu potraktował ją jak przedmiot, gdy tymczasem ona była człowiekiem - uroczą, piękną i niewinną kobietą. Niewinną!

Co za porażająca głupota! - pomyślał, gdy przypomniał sobie, że miesiąc temu był przekonany, że mógłby bez niej żyć.

Czy Demetria zechce się z nim teraz spotkać i porozmawiać? Czy zechce mu wybaczyć?

Serce Krista zamarło na chwilę. A czy on, będąc na jej miejscu, wybaczyłby sobie?

Wszystkie te pytania i wątpliwości wirowały w jego głowie przez kilka ostatnich tygodni i doprowadzały go do rozpacz.

Czy Demetria mu wybaczy, czy nie... Czy przyjmie go z powrotem, czy nie...

Kristo musiał poznać odpowiedź, w przeciwnym razie oszaleje z niepewności. Najgorsza prawda była teraz dla niego lepsza niż ten stan zawieszenia w próżni.

Korytarz skończył się, a niski mężczyzna otworzył dwuskrzydłowe drzwi i wprowadził Krista do obszernego pomieszczenia, które było podzielone kotarami na mniejsze części. Wszędzie było pełno ludzi, luster i stojaków z ubraniami.

Przedarcie się przez labirynt zasłon, wieszaków i biegających w różnych kierunkach modelek, charakteryzatorów i asystentów nie było łatwe i trwało kilkanaście minut. Wreszcie Kristo stanął przed kotarą, na której widniała wielka litera „D” namalowana bordową szminką.

- Wasza wysokość, tu się zaczyna strefa pani Andreou. - Otyły przewodnik ukłonił się niezgrabnie i odszedł.

Niecierpliwość kazała mu natychmiast działać, więc Kristo odepchnął zasłonę na bok i wszedł do królestwa Demetrii.

W środku znajdowało się kilkanaście osób. Modelki, wizażystki, pomocnicy i ani śladu Demetrii.

Krótkie klaśnięcie w dłonie zwróciło uwagę wszystkich na szczupłego, długowłosego mężczyznę wchodzącego właśnie do wydzielonej strefy.

- Dziesięć minut! Do roboty! Ari! Zrób coś z tym kołnierzem! - wołał i co chwilę zwracał się ku innej modelce.

Kristo skupił wzrok na mężczyźnie wydającym rozkazy. On musi wiedzieć, gdzie jest Demetria.

Zaledwie dwa kroki wystarczyły, by Kristo znalazł się tuż obok niego.

- Gdzie jest Demetria? - zapytał, a krzykacz natychmiast zwrócił ku niemu twarz. Ciemne brwi nieznajomego powędrowały do góry.

- Proszę! Proszę! Wreszcie postanowiłeś się pokazać! - odparł, nie dbając o oficjalne powitanie czy wyrazy szacunku dla majestatu.

- To nie twoja sprawa, po co tu jestem - wycodził Kristo przez zęby.

- Wręcz przeciwnie! Jestem współnikiem Demi i jej przyjacielem. Zrujnowałeś jej debiut w Atenach, więc teraz stań z boku i jej nie przeszkadzaj. Niech się nacieszy ciężko wypracowanym sukcesem.

Prawda wypowiedziana bez ogródek sprawiła, że Kristo poczuł się, jakby wymierzono mu policzek. Jednak nie odgryzł się i pokornie milczał, bo wiedział, że na to zasłużył. Bez słowa skinął głową i stanął w miejscu, gdzie nikomu nie przeszkadzał i bez przeszkód mógł wszystko obserwować.

Serce Krista zabiło mocno, gdy wreszcie ujrzał Demetrię. Była zaaferowana występem i nie zauważyła go. Szybkim krokiem podeszła do modelki ubranej w sukienkę w kwiaty i poprawiła jej rękawy.

Siłą woli Kristo zmusił się do pozostania na miejscu. Zwalczył potrzebę podejścia do niej. Chciał znów ją przytulić i pocałować. Jednak to, co powiedział mu partner Demetrii, było prawdą. To był jej czas, jej moment, więc nikt nie powinien jej teraz przeszkadzać.

Po chwili modelki ustawiły się w krótkiej kolejce i były gotowe do wyjścia na wybieg. Każdą z nich Demetria obejrzała od stóp do głów, każdej posłała promienny uśmiech, a mniej doświadczonym powiedziała kilka ciepłych słów, by rozładować ich napięcie. Sama również była zestresowana.

- Idź po wybiegu, jakbyś była władczynią wszechświata - usłyszał Kristo, gdy Demetria zwróciła się do drobnej blondynki, która stała na końcu kolejki.

Demetria obróciła się w miejscu, jakby szukała jeszcze kogoś, kto powinien znaleźć się za blond modelką. Nie było tam nikogo oprócz Krista.

Gdy Demetria go zauważyła, zastygła w bezruchu.

Kristo poczuł, jak robi mu się gorąco. Zdawało mu się, że w powietrzu między nimi zawisły wszystkie emocje, jakie miał teraz w sercu.

Obawa, pragnienie, tęsknota i to nowe uczucie, z którym próbował początkowo walczyć, ale poległ.

Miłość.

Matka doradziła mu kiedyś, żeby ożenił się z miłości. Brat powiedział wprost, że mąż powinien kochać swoją żonę. Co oni wiedzieli, czego on nie mógł dostrzec?

Teraz znał odpowiedź na to pytanie i miał nadzieję, że nie jest za późno.

Wreszcie ona wykonała pierwszy ruch. Podeszła do niego i, jakby upewniając się, czy nie śni, zapytała:

- Kristo?

Patrząc poza plecy Demetrii, Kristo zauważył Yannis, który najwyraźniej jej szukał.

- Wracaj do swoich zajęć. Poczekał tutaj, aż pokaz się zakończy - powiedział, a duchu dodał, że mógłby czekać na nią całą wieczność.

Demetria zawahała się. Najwyraźniej nie była pewna, czy powinna odejść. Czy obawiała się, że jak tu wróci, jego już nie będzie?

- Demi, zaraz poproszą cię na scenę - zawołał Yannis z drugiego końca sali.

- Idę - odparła, odwróciła się i wróciła do swojego świata.

Stanęła obok modelek zebranych przed wyjściem na wybieg.

Melodyjny kobiecy głos płynący z głośników przedstawił krótko osobę Demetrii, opinie o jej pracach i krótką listę zaprezentowanych ubrań. Rozległy się gromkie brawa. Jej partner próbował podprowadzić ją bliżej sceny, ale Demetria nie chciała wyjść.

- Oboje dobrze wiemy, że to twój pokaz. Gdyby nie ty i Ari, nie zaproszono by mnie tutaj.

- My tylko dopilnowaliśmy, żeby wszystko było gotowe na twój powrót. Idź i ciesz się w pełni zasłużonym sukcesem - odparł Yannis i niemal siłą wypchnął ją na scenę.

Demetria postawiła pierwsze kroki bardzo niepewnie, ale po chwili wyprostowała się i weszła w oślepiające światła reflektorów.

- Dziękuję za tak entuzjastyczne oklaski, jednak muszę dodać, że większość z nich i tak trafia na konto Yannis Petropoulosa. Bez jego wsparcia nigdy nie odniosłabym sukcesu. Dziękuję - powiedziała Demetria zaskakująco mocnym głosem.

Publiczność klaskała, lecz zanim brawa zdążyły na dobre ucichnąć, jakiś mężczyzna zawołał:

- Pani Andreou, czy zrezygnuje pani z projektowania, gdy wyjdzie pani za króla Angry? Czy ślub został odwołany?

Przez zgromadzoną publiczność przeszła fala gwałtownych westchnień i urywanych szeptów.

Zamiast odpowiedzieć na pytania, Demetria pomachała serdecznie do zebranych i zeszła ze sceny.

Wróciła za kulisy, uścisnęła mocno swojego współnika Yannisa i spojrzała na Krista. W jej oczach lśniły łzy.

Jego serce zaczęło bić jak szalone, gdy Demetria wyswobodziła się wreszcie z uścisków współpracowników i podeszła do niego.

Nadeszła chwila prawdy.

- Dlaczego przyjechałeś? - zapytała.

W jej szklistych oczach malowała się niepewność.

- To chyba oczywiste - odparł, a gdy Demetria zmarszczyła czoło, dodał: - Proszę, chodź ze mną. Na zewnątrz czeka limuzyna. Tam będziemy mogli porozmawiać na osobności.

Kristo wyciągnął do niej dłoń i zamarł w oczekiwaniu.

Jej wzrok szybko przewędrował z jego dłoni na twarz. Demetria przełknęła ślinę, a jej dolna warga zadrżała lekko.

- Dobrze. Pójdę z tobą - powiedziała, a Kristo poczuł wielką ulgę.

Demetria podała mu rękę i po raz pierwszy od kilku godzin Kristo mógł znów spokojnie złapać oddech.

- Czy jesteś teraz szczęśliwa, kochanie? - zapytał Kristo, mając na myśli jej zawodowy sukces.

Demetria była zmęczona i płacziwa. Jej obolałe serce nie miało już siły tęsknić za nim i pragnąć miłości, którą on nie chciał jej obdarzyć.

- Trudno znaleźć szczęście, gdy paparazzi bez przerwy śledzą każdy mój krok - powiedziała Demetria.

Rozpaczliwie próbowała trzymać się tego, co pozostało z jej dumy.

- Jesteś wschodzącą gwiazdą kreowania mody. Już podbiłaś serca londyńczyków.

To było właśnie to, o czym marzyła przez lata, lecz teraz, gdy sukces leżał na wyciągnięcie ręki, Demetria nie miała ani ochoty, ani siły po niego sięgnąć.

- Co cię gryzie, kochanie? - zapytał Kristo i wziął ją za rękę.

Demetria znów poczuła jego bliskość. Jej zmysły zwariowały. Wzięła głęboki wdech, potem jeszcze jeden, lecz to nie pomogło jej powrócić do równowagi. Gorączkowo szukała słów, jakimi mogłaby oznajmić mu, że zostanie ojcem. Jak mu powiedzieć, że los znów ich połączył, lecz tym razem na zawsze? Jak znieść upokorzenie niechcianej kobiety noszącej w łonie upragnionego królewskiego dziedzica?

Demetria wyrównała oddech i spokojnie odpowiedziała:

- Ty, a raczej twoja wizyta. Nie wiem, czy mam się cieszyć, że cię znowu widzę.

Zapadła cisza. Demetria cierpliwie czekała, aż Kristo raz na zawsze uśmierci jej nadzieję, że przyjechał tu po nią.

Westchnienie Krista przeszło w nerwowy pomruk.

- Jesteśmy dla siebie najgorszymi wrogami. Zawsze pokłóceni i nieumiejący sobie zaufać.

Demetria słuchała go ze ściśniętym gardłem i sercem. Teraz już była pewna, że Kristo przyjechał, by wszystko zakończyć.

- Kiedy mnie odesłałeś, tak bardzo mnie zraniłeś - powiedziała i wyczuła, że siedzący obok niej Kristo znieruchomiał. - Jednak nie mogłam przestać cię kochać. Nie mogłam, chociaż tak bardzo się starałam. A teraz ja... ja...

Demetria zachłysnęła się powietrzem i kilka łez spłynęło jej po policzkach.

Kristo natychmiast wciągnął ją na kolana i wziął w ramiona.

- Ciii... - próbował ją uspokoić - ciii... Jestem strasznym durniem, że naraziłem cię na tak wielkie cierpienie, gdy ty pragnęłaś tylko mojej miłości. Wiesz, kochanie, czemu nie mogłem ci jej dać?

Demetria potrząsnęła tylko głową, obawiając się dalszego ciągu tej historii.

- Bo nie wiedziałem, czym jest miłość. Bo zapomniałem o niezmierzonej mądrości pewnego starca.

- Masz na myśli króla?

- Nie. Kogoś o wiele mądrzejszego niż mój zmarły ojciec. Kiedy miałem sześć lat, spotkałem po drodze na klif starego ogrodnika z żoną. Szli, trzymając się za ręce. Nigdy nie widziałem takiego zachowania u dorosłych i zapytałem go, czemu tak robią. Odpowiedział mi, że jako młody mężczyzna zakochał się w tej kobiecie, a jego miłość nie osłabła ani na chwilę przez całe jego życie. Nigdy nie widziałem, by moi rodzice trzymali się za ręce. Mimo że oczywiste jest, że moja matka spełniła swój obowiązek i urodziła ojcu trzech synów. Między nimi nigdy nie było czułości ani namiętności.

Demetria poczuła, jak uścisk Krista zacieśnia się. Jej myśli odbiegły do wspomnień z jej dzieciństwa.

- Mój ojciec i macocha też nigdy nie trzymali się za ręce. Często się kłócili albo nie odzywali się do siebie tygodniami.

Kristo odchrząknął i mówił dalej:

- Przysiągłem, sobie wtedy, że też ożenię się z kobietą, która skradnie mi serce. Kiedy spotkałem cię rok temu na plaży, od razu mi się spodobałaś. Pociągałaś mnie bardziej niż jakakolwiek inna kobieta, a twoje pieszczoty i pocałunki sprawiły, że pragnąłem cię jeszcze bardziej.

- Dopóki się nie dowiedziałaś, kim jestem.

- Tak. I od tamtej pory nienawidziłem Gregora, że to on miał to szczęście zostać twoim mężem. Nienawidziłem również ciebie za to, że pozwoliłaś mi na taką bliskość.

- Ja również nienawidziłam siebie za to, że zdradziłam Gregora, ale nie byłam w stanie ci się oprzeć. Nie miałam sił, by wstać i odejść od ciebie.

- Nadszedł czas, byśmy zrobili coś z naszym życiem. Musimy iść naprzód - powiedział Kristo.

Demetria wstrzymała oddech. Musiała mu natychmiast powiedzieć, że jest w ciąży. Nie mogła pozwolić, by Kristo wymówił słowa pożegnania, zanim dowie się, że jest ojcem jej dziecka. Nie mogła sobie wyobrazić, jak miałyby żyć z kimś, kto wprost jej powiedział, że jej nie chce.

- Ale nie możemy... - zaczęła, a Kristo przytknął palec do jej ust, by ją uciszyć.

- Proszę, pozwól mi dokończyć. Od samego początku wszystko względem ciebie robiłem źle. Od dziś postaram się, by zawsze wszystko było już w porządku. Kocham cię, Demetrio. Czy wyjdiesz za mnie? Czy wybaczysz mi, że byłem przeraźliwie głupi?

Kristo tulił zszokowaną Demetrię.

- Tak - odparła i spojrzała mu w twarz.

Jego czarne, pełne głębi oczy mówiły o nieograniczonej miłości i zapewniały, że to nie był sen.

- Tak - powtórzyła. - Ja też cię kocham. Teraz i na zawsze.

Kristo poczuł niesamowitą ulgę. Przytulił Demetrię raz jeszcze i powiedział:

- Wracajmy do Angyry. Tam czeka na nas cudowna, wspólna przyszłość.

- Nie tylko na nas. - Demetria ujęła dłoń Krista i położyła ją na swoim płaskim podbrzuszu.

Przez jego twarz przebiegł wyraz zaskoczenia, a w oczach zamigotała radość.

- Jesteś w ciąży?

- Tak. Próbowałam powiedzieć ci wcześniej, ale nie dałeś mi dojść do słowa.

Kristo przyciągnął ją do siebie i pocałował delikatnie, a w pocałunku tym zawarł obietnicę dozgonnej miłości.

Demetria była przekonana, że Kristo bez trudu jej dotrzyma.

